

Wszystkie czołowe FIRMY RADJOWE
sprzedają już **odbiorniki**
na dogodne raty

STEREOPONICZNE Philips Super 456

Pełna tabela wygranych loterii państwowej na str. 10-ej

Dziś 32 strony

Specjalny dodatek tygodniowy „REWJA”

P Nr. 251 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 13 września 1936 r.

Rok VIII

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77
i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66
Telef. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 66.155

Bunt floty w Portugalii

Zabici i ranni na ulicach Lizbony

Cztery statki wojenne bombardowały stolicę

PARYŻ, 11 września. (Tel. wł. „Głosu Porannego“).

Pomimo bardzo ostrej cenzury w Portugalii do Paryża nadeszły dzisiaj sensacyjne wiadomości o buncie floty w Lizbonie.

Dwa okręty wojenne, których załogi zbuntowały się przed kilku dniami, były pierwszym sygnałem do dalszych rozruchów.

W dniu onegdajszym cztery dalsze okręty wojenne, w tym trzy krążowniki i jeden kontrtorpedowiec, zostały opanowane przez zbuntowaną załogę.

Okręty te wypłynęły z portu Lizbony na pełne morze.

Oficerów, którzy starali się nakłonić załogę do powrotu załoga uwięziła.

Forty przebrzeżne na wiado-

mość o buncie
POCZEŁY OSTRZELIWAĆ OKRĘTY.

Zbuntowane krążowniki **ODPOWIEDZIAŁY SALWĄ.**

Huk pękających granatów na ulicach miasta wywołał łatwo zrozumiałą panikę wśród ludności.

Według niesprawdzonych dotychczas wiadomości,

JEST KILKA OSÓB ZABITYCH I RANNYCH.

Do późnego wieczoru nie było żadnych więcej wiadomości o zbuntowanych okrętach.

Sfery miarodajne portugalskie starają się nadać temu charakter buntu o podłożu komunistycznym, jak jednak dowiadujemy się z najzupełniej miarodajnego źródła, załogi zbun-

towanych okrętów nie wystawiają hasła komunistycznych, jak również nie zamierzają śpieszyć z pomocą rządowi madryckiemu.

Ruch ten nosi raczej charakter niezadowolenia z dotychczasowych rządów Portugalii i może być demonstracją przeciwko rządkowi ludu.

Nowe dekryty p. Prezydenta Rzplitej

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

W najbliższych dniach opublikowane mają być nowe dekryty Prezydenta Rzplitej, między innymi o wprowadzeniu zmian w ordynacji sądów wojskowych.

P. Geppert

dyrektorem departamentu w Min. P. i H.

WARSZAWA, 11 września. — (PAT). Dyrektorem departamentu handlowego w ministerstwie przemysłu i handlu został mianowany p. Tadeusz Geppert, do tymczasowy radca handlowy przy ambasadzie Rzplitej w Londynie.

Nominacja Goeringa na marszałka lotnictwa

PARYŻ, 12.9. (PAT) — „Le Matin” donosi za jedną z agencji, iż gen. Goering ma być wkrótce mianowany marszałkiem lotnictwa.

Aresztowania w Biurobidżanie

TYLZA, 12.9. (PAT) — Z Kowna donoszą: Otrzymano tu wiadomość, iż władze sowieckie aresztowały w Biurobidżanie szereg osób z pośród emigrantów żydowskich z Litwy pod zarzutem sprzyjania ruchowi trockistowskiemu. Wiadomość ta wywołała wśród żydów litewskich duże zaniepokojenie.

Ewakuacja San Sebastian?

Oddziały, broniące miasta, zostały rozbite. -- Powstańcy bombardują Santander

HENDAYE, 11 września. — (PAT). Według niepotwierdzonych jeszcze wiadomości, oddziały broniące San Sebastian zostały rozbite. Wojska rządowe rozpoczęły ewakuację.

SEVILLA, 11 września. — (PAT). Radjostacja w Seville komunikuje: Siły powstańcze bombardowały ponownie Santander i San Sebastian.

Liczba uchodźców wzrasta

PARYŻ, 11 września. (PAT). Liczba chroniących się do Francji uchodźców hiszpańskich po większa się z każdym dniem. — W piątek wieczorem liczba ich

Epidemia tyfusu w Oviedo

MADRYT, 12.9. (PAT) — Ministerstwo wojny ogłosiło wczoraj o godz. 22 następujący komunikat: Akcja naszej artylerji i lotnictwa prowadzona jest nadal w rejonie

Oviedo, gdzie wybuchła epidemia gorączki tyfoidalnej, zwiększająca demoralizację garnizonu tego miasta. Wczoraj zmarły 72 osoby. Wielu chłopów i żołnierzy powstańczych ucieka na nasze linje. Na froncie aragońskim kolumna, która wyszła z Walencji i maszeruje na Teruel, posuwa się naprzód nie spotykając oporu. We wszystkich miejscowościach, które zajęła ta kolumna, przywrócono władze legalne. Na południu kolumna operująca w rejonie Montoro posunęła się o 3 klm. naprzód, zadając nieprzyjacielowi ciężkie straty. Duch wojsk naszych w tym rejonie coraz lepszy. Na odcinku Guadix wojska rządowe odniosły szereg sukcesów, zajęte zostały ważne punkty w Sierra

Nevada. Akcja pod Talavera del Tajo trwa nadal. Nasze samoloty rzuciły tam szereg bomb i wywołały liczne pożary. Wojska powstańcze cofnęły się z Peregrinos opuszczając wzgórze Bokueon i pozostawiając wielką ilość broni i amunicji. Samoloty rządowe bombardowały pozycje powstańcze w Antequera na północ od Malagi.

Jak wygląda linja frontu

MADRYT, 12.9. (PAT) — Korespondent Havasa na froncie Samosierry donosi:

Na lewym skrzydle pozycje rządowe zostały ufortyfikowane podobnie jak pierwsze linje na prawym skrzydle. Prace fortyfikacyjne na tyłach są już zakończone i baterje artylerji panują nad całą Sierra Samosierra. W Navafria pozycje rządowe panują nad linjami nieprzyjacielskimi pod La Grania i nawiązały łączność z wojskami regularnymi, zajmującymi wzgórze Navacerrada. W ten sposób front wojsk rządowych ciągnie się obecnie od Naval Peral de Pinares aż do Pareguernos, Guadarrama, Molinos, Cerdicilla, Verdadera i Barrera na północ od Madrytu. Na odcinku tym oczekują rozkazów naczelnego dowództwa, ażeby rozpocząć ofensywę. Działalność powstańcza jest tu prawie żadna. Przypuszczają, że wielu powstańców, którzy walczyli tam, odtransportowano na front Estramadury.

Dep. Thorez w Warszawie

Zapowiedź powtórnej wizyty za 2 tygodnie

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

W piątek samolotem linii L'air France przybył z Paryża do Warszawy generalny sekretarz francuskiej partji komunistycznej, deputowany Maurycy Thorez.

Samolot przybył na lotnisko

warszawskie o godz. 16 m. 5 z Pragi.

Z lotniska p. Thorez udał się na miasto i o godz. 18 zjawił się w hotelu „Polonia“, gdzie zajął pokój nr. 237.

Zainterpelowany o cel wizyty p. Thorez w grzecznej, acz stanowczej formie wywiadu odmówił, zaznaczając, iż tym razem

pragnąłby się powstrzymać od jakichkolwiek wyjaśnień co do charakteru swej podróży, natomiast będzie w Warszawie po raz drugi za dwa tygodnie i wówczas chętnie udzieli objaśnień.

W czasie pobytu w Warszawie dep. Thorez widział się z min. Bastidem.

CZY KONIEC RZĄDU FRONTU LUDOWEGO WE FRANCJI?

Rząd frontu ludowego objął władzę we Francji nie poprzestając na szumnych obietnicach wyborczych. Ku ogólnej zdumieniu przeciwników, którzy przepowiadali rozbięcie frontu, gdy tenże zechce realizować swoje hasła „demagogiczne” w dziedzinie gospodarczej, zaprowadził 40-godzinny tydzień roboczy, płatne urlopy i zbiorowe umowy między związkami zawodowymi a związkami przemysłowców, prawnie obowiązującymi dla całego terytorium republiki francuskiej.

Co sprytniejsi specjaliści dla spraw gospodarczych przepowiadali rychłe bankructwo takich reform plac robotniczych, które stosowane jedynie we Francji, osłabiają zdolności konkurencyjne towarów francuskich na rynkach zagranicznych, zniszczą eksport i spowodują krach finansowy. Ciągłe informacje o ucieczce kapitałów z Francji, o sabotażu uprawianym przez radę administracyjną Banku Francji miały za cel spowodować panikę na giełdach zagranicznych. Wszyscy więc przepowiadali rychły koniec rządów frontu ludowego,

który potknie się niechybnie na swych fantastycznych, nie-realnych eksperymentach gospodarczych.

I otóż „zbawienie” przyszło od strony, od której chyba najmniej się go spodziewano. Przyszliśmy się już od szeregu lat do ciągłych woltów kominternu w dziedzinie polityki międzynarodowej, ale obecnie na przestrzeni kilku miesięcy jesteśmy świadkami, gdy partja komunistyczna Francji torpeduje własny program, własne najświętsze hasła.

O co idzie? Podstawy frontu ludowego, mimo rozpiętość posiadających w jego łonie współpracowników, opierały się o zasadę walki klas. Klasowy charakter frontu ludowego był w pierwszym rzędzie podkreślany właśnie przez komunistów, którzy w broszurce pośła Ramette nawoływali drobnych kupców i rzemieślników, skupiających się dookoła partji radykałów, do przystąpienia do programu gospodarczego frontu ludowego, gdyż „nie powinni zapominać, że społecznie i ekonomicznie są eksploatowani i uciskani przez kapitalistów i że ich miejsce jest w szeregach walczącego proletariatu”.

Ale i na innym odcinku podkreślali charakter klasowy frontu ludowego. Gdy w marcu ub. roku, w czasie debaty parlamentarnej o przedłużeniu czasu służby wojskowej, Blum o-

świadczył, że „robotnicy będą bronić Francji w razie napaści”, wówczas Thorez z oburzeniem proklamował, że partja komunistyczna nie może zająć innego stanowiska wobec wojny, aniżeli „defetyzm rewolucyjny”. To było jednak przed wyjazdem Laval'a do Moskwy.

Dzisiaj hasłem komunistów we Francji jest front narodowy, front francuski. Jakże stała się plyną konsekwencje?

1) Zaniechanie dalszego realizowania programu ekonomicznego frontu ludowego i to właśnie w chwili, kiedy sekretarz generalny konferencji pracy Jouhaux oświadczył w Lille wobec 100.000 zebranych robotników, że związki zawodowe we Francji są potęgą, że liczba członków sięga 5.000.000 (pięć milionów) i że obecnie „nadszedł czas, gdy zaczniemy syndykalizm stosować konstruktywnie”.

2) Zaniechanie wszelkich zmian społecznych, gdyż jak pisze Jacques Duclos w centralnym organie partji komuni-

stycznej „Humanite”, hasłem frontu francuskiego winno być przestrzeganie prawa. Przestrzeganie prawa, rzecz jasna, napoleońskiego, obecnie obowiązującego we Francji.

3) Na terenie parlamentarnym większość rządowa winna na prawo dojść aż do Paul Reynaud włącznie. Paul Reynaud naskutek swoich planów dewaluacyjnych był do wczoraj jeszcze najbardziej zwalczanym przeciwnikiem komunistów. Prowadził on od samego powstania rządu frontu ludowego gwałtowną kampanję, zarzucając mu, że „zatrul swoją politykę współżycie między francuzami” i nawołuje do utworzenia rządu ponad-klasowego, narodowego.

Tak socjaliści, jak i radykałowie wystąpili ostro przeciwko tym nowym zamysłom importowanym najwidoczniej z Moskwy, powodując się jednak różnymi względami. Socjaliści nie poto odrzucali przez tyle lat koalicję rządową z prawicą, ażeby teraz zostać do niej wciągnięci przez... komunistów. Radykałowie w tej nowej większości przestaną odgrywać rolę decydującą — języczka u wagi, — którą posiadają w rządzie frontu ludowego.

Polemika zażarta, jaka rozgrywała się dookoła tej sprawy, o-belżywe napaści komunistów na przywódców II międzynarodówki za wystosowany protest

przeciwko procesowi moskiewskiemu, walka komunistów z rządem Bluma za jego neutralność wobec Hiszpanji, wówczas kiedy Sowiety proklamują embargo na broń i wszelkie materiały wojenne dla Madrytu, wyszła poza ramy dyskusji i poza granice komitetów partyjnych. Blum wezwał do siebie Thoreza, od którego zażądał wyjaśnień w sprawie stanowiska jego partji do rządu frontu ludowego. Żaden komunist nie z tej rozmowy nie został ogłoszony. Rozeszła się natomiast wieść, że Blum zwołuje nadzwyczajną sesję parlamentarną.

Sytuacja staje się więc poważna. Największą uciechę ma prawica. Są pełni uznania dla proklamowanej przez komunistów „zgody narodowej”, radują się, że „komunizm dzisiejszy jest podobny do komunizmu z przed kilku lat, jak woda dystylowana do szklanki czerwonego wina”.

Czy komuniści zechcą zerwać pakt frontu ludowego i sprowokować przesilenie rządu? Zależy jest to od dyrektów, jakie otrzymają z Moskwy. Już samo jednak podrywanie autorytetu trwałości paktu i poczynań rządu, który przyrzekli popierać, jest w obecnej chwili szaleństwem, a skutki podobnej taktyki mogą mieć następstwa nieobliczalne. I. Kiz.

Do Lwowa

w obie strony zł. 19.70

Przyjmowanie paszportów do wyrabiania wiz.

Zniżki do Zaleszczyk Wilna i Zakopanego
POCIĄG POPULARNY do Warszawy
20. 9.

Generalne Przedstawicielstwo

Intourista

Wycieczki do Rosji

Zapisy przyjmuje:

„ORBIS”

Piotrkowska 18 tel. 249-40

Nie leciałem do Hiszpanji!

--twierdzi pilot sportowy p. Czarkowski-Golejewski

Rozmowa „Głosu Porannego” z głośnym lotnikiem

Przed kilku tygodniami dopiero przyniosły wiadomość o śmiertelnej katastrofie lotnika polskiego kpt. Lasockiego pod Biarritz i o przymusowym lądowaniu drugiego polaka, lotnika sportowego, p. Czarkowskiego-

Golejewskiego na zachód od Pau. Opinia publiczna była zde-zorientowana. Nikt nie wiedział o zamierzonym raidzie, nikt nie znał miejscowości, skąd wystartowali, ani dokąd zmierzali. Wymieniano Berlin, Brukselę, Paryż, a w końcu zgodzono się na Londyn, ponieważ wiadomo było, że aparaty

go w swoim czasie żądza przyciągnęła aż do Sjamu, poleciał na pomoc powstańcom hiszpańskim.

Tajemniczość wyprawy pogłębiał fakt, iż s. p. kpt. Lasocki, wyjeżdżając z Berlina, zostawił list, iż wróci za pięć dni do Warszawy. Musiał więc już w Berlinie zmienić zamiar.

Przypadek zdarzył, iż nasz współpracownik, bawiąc na wycieczce dziennikarskiej w Zaleszczykach, był przyjmowany wraz z grupą dziennikarzy przez ordynata Czarkowskiego-Golejewskiego w jego dobrach. Wśród domowników zetknął się z bratem ordynata, pilotem Czarkowskim - Golejewskim i miał okazję rozmawiać z nim na temat tajemniczego lotu.

Oto jego relacja: Postać Czarkowskiego - Golejewskiego była nam wszystkim znana z fotografii, które ukazały się po wypadku. Już przy wyjeździe z Zaleszczyk informowano nas, że spotkamy lotnika i proszono, aby nie poruszać przy nim drażliwego tematu katastrofy.

Istotnie, kiedy auto nasze zatrzymało się przed wejściem do pałacu, ujrzeliśmy na tarasie znajomą sylwetkę Czarkowskiego - Golejewskiego. Wysoki, szczupły mężczyzna o rasowej twarzy. Monolki przykrywa zreżymowane sztuczne oko — skutki innej katastrofy.



Lotnik Czarkowski - Golejewski.

polskich lotników typu Fokker 12 stanowiły własność angielską i przed katastrofą znajdowały się w Londynie.

Czarkowski - Golejewski został w Biarritz aresztowany za nieposiadanie prawa lotu, wydanego przez międzynarodową federację lotniczą. Zebrał w śledztwie władzom francuskim, iż zamierzał odbyć wycieczkę turystyczną do Portugalji.

Skądinąd lansowano jednak inną wersję. Twierdzono, że Czarkowski - Golejewski, które-

Początkowo niema okazji do rozmowy, potem przypadkiem wkracza ona na tematy lotnicze i podekscytowany nią brat gospodarza, zaczyna niespodziewanie sam mówić o tajemniczej wyprawie.

— Nie leciałem — jak tego chcą niektórzy — na pomoc powstańcom hiszpańskim! Celem mojej podróży nie był Madryt ani żadne inne miasto hiszpańskie, lecz portugalska Lizbona. Mój londyński przyjaciel, pilot sportowy, podczas naszego wspólnego pobytu na Grzybkach w Berlinie, prosił mnie o przysługę. Chciał, abym odstawił jego aparat Fokker 12 do Lizbony, dokąd musiał go z Londynu odtransportować. Pojechałem z nim do Londynu i istotnie stamtąd wystartowałem do Lizbony. Po drodze burza i niewielki defekt zmusiły mnie do lądowania pod Biarritz. Tu musiałem się oczywiście gesta tłumaczyć. Nie byłem nawet świadkiem śmiertelnej katastrofy s. p. Lasockiego...

Tak brzmią wyjaśnienia Czarkowskiego - Golejewskiego.

Dr. med.

SZYMON GRINBERG

Piłsudskiego 55,

tel. 168-58

przyjmuje od 3 — 5 po poł.

„PALACE”

Dziś 2 poranki 80 gr.
od godz. 12—2 i 2—4
miejsca od

BENJAMINO

GIGLI

w filmie

„Nie zapomnij o mnie...”

na wczorajszej premierze oczarował całą Łódź

CASINO

P. 12, 2, 4, 6, 8, 10

Dziś o g. 12, 2 i 4

3 PORANKI

Ceny od

80 gr. Nieodwołalnie ostatni dzień
Shirley Temple
w filmie
„MAŁY BUNTOWNIK”

ANONS! Jutro wielka premiera filmu pt. „MAŁY LORD”

Wizyty min. Bastida

Zapowiedziany przyjazd jego do Berlina wywołał duże zainteresowanie

WARSZAWA, 12.9. (PAT) — Przebywający w Warszawie francuski minister przemysłu i handlu Bastid złożył bilety wizytowe p. generalnemu inspektorowi sił zbrojnych gen. Śmigłemu - Rydzowi oraz złożył wizyty p. premierowi gen. Sławoj - Składkowskiemu, p. wice-premierowi inż. Kwiatkowskiemu, p. ministrowi komunikacji Ulrychowi oraz wpisał się w księdkę audjen cjonalnej na Zamku.

Z kolei p. premier i panowie ministrowie rewizytowali p. ministra Bastida.

O godz. 13-ej p. minister Bastid był podejmowany wraz osobami przybyłymi z nim z Paryża śniadaniem przez komitet wystawy przemysłu metalowego i elektrotechnicz

nego z prezesem związku izb przemysłowo - handlowych Klarnerem na czele.

W śniadaniu wzięli udział p. minister przemysłu i handlu Roman, ambasador Francji Noel, wiceministrowie Lechnicki, Sokołowski i Rose, wyżsi urzędnicy ministerstwa przemysłu i handlu i inni.

O godz. 15,30 p. minister Bastid z otoczeniem w towarzystwie p. ministra Romana, ambasadora Noela, panów wiceministrów Lechnickiego i Sokołowskiego i Rosego zwiedził wystawę przemysłu metalowego i elektrotechnicznego.

PARYŻ, 12.9. (PAT) — Wiadomość o tem, że min. Bastid w drodze powrotnej z Warszawy zatrzyma się w Berlinie, wywołała tu du

żę zainteresowanie. W kołach dziennikarskich Paryża uważają tę informację jako zapowiedź, że minister Bastid w rozmowie swej z dr. Schachtem nawiąże do rozmów, które Schacht odbył w Paryżu na temat opracowanego przez siebie planu europejskiej współpracy ekonomicznej.

WARSZAWA, 12.9. (PAT) — Dzisiaj w godzinach popołudniowych francuski minister przemysłu i handlu Paul Bastid złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych p. Józefowi Beckowi.

W niedzielę o godz. 18.36 minister Bastid przyjmie w swych apartamentach w hotelu Europejskim przedstawicieli prasy.

Premjer Blum interwenjował na rzecz żydów w Polsce

„Der Moment“ z dnia 11-go września donosi w depeszy od swego korespondenta londyńskiego A. M. Kaisera, że — jak informują go z wiarogodnych źródeł — premier francuski Leon Blum poruszył dwukrotnie sprawę sytuacji żydów w Polsce podczas ostatnich rozmów z gen. Rydzem - Śmigłym. — Blum wskazał miał na nieprzy-

chylny nastrój, jaki wytwarza się w stosunku do Polski zagranicą w wyniku wiadomości o nieustannym szykanowaniu żydów w Polsce. Gen. Rydz-Śmigły zapewnił miał, że rząd polski nie ma żadnych tendencji antysemickich i wyda on deklarację do narodu polskiego, w której wskaże, że w Polsce nie mogą istnieć żadne dyskrymina-

cje rasowe, a antysemityzm winien być zwalczany.

Korespondent dodaje, że w londyńskich żydowskich kołach politycznych interwencja premiera Bluma na rzecz żydów polskich, w chwili porozumienia polsko - francuskiego, wywarła bardzo korzystne wrażenie.

Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność źródła.

Doranyich przyłożyć...

Czesi zapraszają Polskę na konferencję turystyczną

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Przerwane od blisko 2 lat roz

Król Anglii u Rotschilda

WIENIEN, 11 września. (PAT) Król Edward VIII wczoraj wieczorem był w operze, dziś rano udał się na spacer w śródmieście, czyniąc zakupy. Następnie był w Golf-Clubie w miejscowości Lainz. Po południu król powtórnie odwiedził prof. Neumana. Wieczorem na jego cześć odbyło się przyjęcie w poselstwie brytyjskiem. Wyjazd króla przewidziany jest jutro wieczorem do Zurychu, skąd odlecieć ma samolotem do Anglii.

W wiedeńskich kołach żydowskich komentują z zadowoleniem wizytę króla u barona Rotschilda.

Walasiewiczówna

bije rekord światowy

LWÓW, 12.9. (PAT) — W sobotę rozegrane zostały we Lwowie zawody lekkoatletyczne z udziałem olimpijczyków oraz czołowych zawodników Lwowa.

Na zawodach uzyskano szereg dobrych wyników. Bohaterką dnia była Walasiewiczówna, która ustanowiła nowy rekord światowy na 80 m. i wyrównała rekord światowy na 60 mtr.

Doskonały wynik uzyskała również Kwaśniewska w rzucie oszczepem — znacznie lepszy od jej rezultatu w Berlinie.

Wyniki Walasiewiczówny były następujące:

60 mtr. pań: 1) Walasiewiczówna 7,3 sek. (rekord światowy wyrównany), 2) Batiukówna (Strzelec — Lwów) 8,2.

80 m. pań: 1) Walasiewiczówna 9,5 (nowy rekord świata). Dotychczasowy rekord należał też do Walasiewiczówny i wynosił 9,6. Drugie miejsce zajęła Batiukówna.

mowy w sprawie porozumienia między Polską i Czechosłowacją w dziedzinie turystyki, zostaną wznowione w najbliższych dniach, cześć wystosowali bowiem zaproszenie do polskich organizacji tatrzańskich na konferencję, która ma się odbyć od 26 do 28 b. m. po czeskiej stronie Tatr w Nowym Smokowcu.

Biorąc pod uwagę, że w ostatnich dniach przerwany został proces przeciwko Polakom na Śląsku czeskim, że została podpisana umowa między kombatantami polskimi i czesкими, w tem ostatniem posunięciu należy również widzieć skutki podróży Naczelnego Wodza do Paryża.

BRATISŁAWA, 11 września. (PAT). Poseł Sidor, omawiając w „Słowaku“ wizytę gen. Śmigłego - Rydza we Francji, stwierdza, że po wizycie tej nastąpiła w prasie czeskiej nagła zmiana. Do tychczas pisma czeskie prowadziły przeciwko Polsce bezwzględnie kalumniatorską kampanję.

W kampanji tej poza prasą brała udział olbrzymia większość czesów, począwszy od najniższych urzędników, aż do najwyższych dygnitarzy państwowych.

Kto się odważył zwrócić na to uwagę, narażał się na szykany i prześladowanie. Chodziło tu głównie o Słowaków, których czesi chcieli zastraszyć, aby zaniechali dążeń do polepszenia stosunków z Polską.

Strejki we Francji budzą niepokój

Krwawe starcia w Clermont Ferrand i w Marsylii

PARYŻ, 12 września. (Pat.) — Pomimo akcji medjacyjnej ministra spraw wewnętrznych Salengro w okręgu tkackim Lille,

na łamach prasy w dalszym ciągu ujawnia się zaniepokojenie

CLERMONT FERRAND, 11 września. (PAT). Wczoraj wie-

czorem miało się odbyć zebranie francuskiej partii socjalistycznej, władze jednak wobec zapowiedzi kontrmanifestacji wy-

dały zakaz odbycia tego zebrania. Wówczas członkowie tej partii udali się do innej dzielnicy, gdzie odbyli zebranie, co spowodowało kontrmanifestację przeciwników politycznych. Doszło do starcia, w czasie którego szereg osób odniósł obrażenia.

Gwardja ruchoma zmuszona była szarżować kilkakrotnie.

MARSYLJA, 11 września. — (PAT). — W dniu dzisiejszym strejk rozszerzył się na dalsze przedsiębiorstwa. W jednej z fabryk, gdzie robotnicy postanowili wrócić do pracy, wydarzyły się krwawe starcia, przyczem szereg robotników odniósł rany. Delegaci metalowców zgodzili się na arbitraż, który został odrzucony przez przedsiębiorców. Widoki na likwidację konfliktu w przemyśle marsylskim są bardzo niskie.

W Halie bomba zraniła troje dzieci.

Hitleryzm zmienia „wroga“

Zamiast antysemityzmu — antybolszewizm

LONDYN, 11 września. (Tel. wł. „Gł. Por.“).

Dzisiejszy artykuł wstępny „Timesa“ poświęcony jest zjazdowi w Norymberdze.

Czołowy publicysta pisma angielskiego nazywa zjazd w Norymberdze wystawą pod nazwą: „Bolszewja — wróg świata nr. 1“ i twierdzi, że zjazd ten jest pierwszym symptomem zmiany nastrojów i poglądów sfer rzą-

dzących Trzecią Rzeszą.

„Zdając sobie widocznie sprawę — pisze publicysta — że dalsza kampanja żydożereza może wpłynąć ujemnie na stosunek wielu państw do Niemiec, kierownicy partii hitlerowskiej postanowili przerzucić się z antysemityzmu na antybolszewizm.

Partja, bez ideł, bez myśli przewodniej i celu musi mieć dla swych członków jakieś ha-

Bielizna błyszczy czystością!

Mydło Jeleń Schicht usuwa wszelki brud, a przytem nie niszczy tkaniny, nic więc dziwnego, że lśni ona czystością.

Do namoczenia PROSZEK SCHICHTA

P536

MYDŁO JELEŃ SCHICHT

Lustracje skarbowe

przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych

Warsz. kor. „Głosu Porannego“ telefonuje:

Urzędy skarbowe otrzymały polecenie systematycznego dokonywania lustracji przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, położonych w ich rejonie. Przeprowadzani lustracji ma być tak zorganizowane,

aby w każdym kwartale zlustrowana była czwarta część ogólnej liczby przedsiębiorstw, znajdujących się w rejonie danego urzędu skarbowego. Dokonywane w bieżącym kwartale lustracje przedsiębiorstw dotyczyć mają głównie ilości zatrudnionych pracowników.

W Palestynie bez zmian

Teror arabski nadal szaleje

JEROZOLIMA, 12.9. (PAT) — Konferencja wysokiego brytyjskiego komisarza Palestyny z przywódcami arabskimi trwała przeszło godzinę.

W kołach zbliżonych do władz brytyjskich twierdzą, iż arabowie mają jutro udzielić piśmiennej odpowiedzi na postawione im dzisiaj zapytania.

JEROZOLIMA, 12.9. (Tel. wł.). — Podczas potyczki wojska brytyjskiego z bandami arabów w okolicy góry Karmel zabitych zostało 17 arabów i 2 oficerów angielskich.

Policja wspomaganą przez oddziały wojska przeprowadziła we wsi Luby rewizję, poszukując powstań-

ców arabskich. Aresztowano 26 arabów pod zarzutem udzielenia powstańcom czynnej pomocy.

Palestyńska fabryka potasu na południe od morza Martwego była ostrzeliwana przez powstańców, przyczem jeden robotnik arabski i jeden żydowski zostali ranni. Napastników nie wykryto.

4 chaty żydowskie w dzielnicy Szapiro w Tel - Aviwie zostały podpalone i splonęły doszczętnie. Do mieszkańców, których straż ogniowa ewakuowała, niewykryci sprawcy oddali kilka strzałów, nie raniąc jednak nikogo.

W Halie bomba zraniła troje dzieci.

WATOLINA
Boksleitnera
jest lekka, ciepła i nie pogruba
Wylączna sprzedaż
Łódź, Sienkiewicza 79.
Tel. 141-79.

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocny dziesięciodobowy następujące apteki: Kona i S-ki (Plac Kościelny 8); A. Charemży (Pomorska 12); Wagniera i S-ki (Piotrkowska 67); Zajączkiewicza i S-ki (Zeromskiego 35); Górczyckiego Z. (Przejazd 59); Epsteinowa M. (Piotrkowska 225); Szymańskiego Z. (Przedzalniana 75)

REJESTRACJA ROCZNIKA 1918 — Wydział wojskowy (ul. Piotrkowska 165) przeprowadza rejestrację mężczyzn, urodzonych w 1916 r. W poniedziałek, dnia 14 września r. b. do rejestracji zgłosić się powinni mężczyźni zamieszkałi na terenie III komisariatu policji, których nazwiska rozpoczynają się od liter Sz, T, U, W, oraz mężczyźni, zamieszkałi na terenie X komisariatu, których nazwiska rozpoczynają się na litery od A do N.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWA. — Urząd przemysłowy I instancji na odbytej rozprawie komisyjnej za twierdził 8 projektów urządzeń zakładów przemysłowych, w tem: 1 — na magiel, 1 — na zakład tokarski, 2 — na pończoszarnię, 1 — na snownię, 1 — na drukarnię, 1 — na uwijalnię oraz 1 — na wytwórnię wędliniarską.

Hanka Borensteinówna
Ignacy Endweiss
naślubił
Łódź, we wrześniu.

Zebrańie Tow. przeciwzabraczego

W dniu 15 września r. b. o godzinie (8.30 w pierwszym terminie (ew. 19.30 w drugim) w lokalu, przy Pl. Wolności Nr. 14 (sala posiedzeń zarządu m. Łódzi) odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie Łódzkiego towarzystwa przeciwzabraczego z następującym porządkiem dziennym:
1) Odczytanie protokołu zebrania organizacyjnego. 2) Sprawozdanie z działalności tymczasowego zarządu. 3) Zatwierdzenie preliminarza budżetowego. 4) Wybory władz towarzystwa: a) zarządu, b) komisji rewizyjnej, c) sądu organizacyjnego. 5) Wolne wnioski.
Prawo głosu będą mieli tylko ci członkowie, którzy opłacili składki, przewidziane statutem towarzystwa.

NOWY NUMER „ARKADY”.
Ukazał się zeszyt wrześniowy czasopisma „Arkady”, wydawanego przez Polską Agencję Telegraficzną pod redakcją p. Wandy Filipowiczowej. Na wstępie p. Jerzy Sienkiewicz w obszernym artykule omawia malarstwo warszawskie 1-iej połowy XIX w., na marginesie odwołując się do wystawy w I. P. S. — F. K. Polkowski w artykule „Właściciel szafarza ogrodu w mieście a twórca krajobrazu” mówi o sztuce tworzenia ogródków przy domkach rodzinnych jako komórek w układzie krajobrazowym miasta. Dalej znajdujemy w numerze artykuł R. Smolika „Gandara i Turfan”, omawiający zabytki sztuki hellenistycznej - buddajstycznej w muzeach europejskich oraz P. M. Lubńskiego o estetyce sklepów, prof. Lech Niemojewski, komisarz generalny rządu polskiego na międzynarodowej wystawie paryskiej 1937 roku, omawia projekty architektki. pawilonu polskiego na tej wystawie.
Numer, wydany, jak zwykle, w estetycznej szacie, ozdobiony jest wieloma ilustracjami wielo- i jednobarwnymi.

ZATW. przez MINISTERSTWO W. R. i O. P.
ŁÓDZKA SZKOŁA MUZYCZNA
PIOTRKOWSKA 53, II. p., front, tel. 183 92.
ZAPISY od g. 12 — 14. POCZĄTEK ZAJĘĆ 15 go WRZESNIA.
WARUNKI PRZYSTĘPNE. DLA NIEZAMOŻNYCH ULGI.

Zabezpieczenie fabryk przed ogniem
Opracowanie nowych przepisów przeciwpożarowych. — Powtórna konferencja w inspekcji pracy z udziałem komendantów straży

W dniu 29 sierpnia r. b. odbyła się w okręgowym inspektoracie pracy w Łodzi konferencja inspektorów pracy, zwołana w związku z katastrofalnym pożarem w przedalni Frenkla przy ul. 11-go Listopada.

Na konferencji tej omawiana była sprawa zabezpieczenia fabryk łódzkich przed niebezpieczeństwem pożarowym.

W wyniku konferencji zostały przyjęte następujące uchwały:

- 1) domaganie się od właścicieli fabryk zmiany na salach fabrycznych łuczek okratowanych na łuczeki z szybą jednolitą, by w razie wybuchu pożaru i odcięcia przez płomień dojścia do drzwi, łuczeki te mogły służyć robotnikom jako wylazy,
- 2) zarządzić wyszkolenie w każdej fabryce drużyn ratowniczych, na których ciążyłby obowiązek kierowania robotnikami w pierwszych chwilach po wybuchu pożaru oraz — czuwania

nad stanem urządzeń przeciwpożarowych w fabryce,

3) opracować dla robotników przepisy, któreby wskazywały, jak winni oni się zachować w razie wybuchu pożaru,

4) wprowadzić księgi, do której wpisywane winny być pod podpisem odpowiedzialnej osoby

RÓŻA SYRKISOWA
Powróciła z Paryża
PIOTRKOWSKA 88
Przyjmuje od poniedz. 14 b. m.

by i dwóch świadków wyniki każdorazowego sprawdzenia stanu urządzeń przeciwpożarowych w fabryce.

Wobec konieczności dokładnego i fachowego omówienia wszystkich tych zarządzeń, zmierzających do podniesienia stanu zabezpieczenia fabryk przed niebezpieczeństwem pożarowym, zwołana została w dniu wczorajszym do okręgowej inspekcji pracy powtórna konferencja.

Wzięli w niej udział również wszyscy inspektorzy pracy z okręgowym inspektorem inż. Wyrzykowskim na czele, naczelnik wydziału przemysłowego urzędu wojewódzkiego inż. Głogowski oraz obaj komendanci straży ogniowej w Łodzi inż. Kowalczyk i dr. Marx.

Na wstępie konferencji okręgowy inspektor zapoznał przedstawicieli straży z powziętymi na poprzedniej konferencji uchwałami, prosząc o należyte ocenę i uzupełnienie oraz wy-

datną pomoc w zamierzeniach podjętych przez inspekcję pracy.

Komendanci straży ogniowej oświadczyli całkowitą gotowość okazania fachowej pomocy inspektoratowi pracy i zobowiązali się opracować przepisy, jak robotnicy winni zachować się w pierwszych chwilach po wybuchu pożaru.

Nadto p. komendanci zobowiązali się przeskoczyć odpowiedzialności kierowników, gdyż to uważają za rzecz najważniejszą.

Kierownicy ci pouczeni będą co robić należy w razie wybuchu pożaru, tak, by mogli następnie wyszkolić swoich robotników.

Od czynników miarodajnych natomiast pp. komendanci domagali się, by w razie wypadku gdy stwierdzonem zostanie, że straż ogniowa wezwana została do pożaru z opóźnieniem, winni pociągani byli do surowej odpowiedzialności.

W końcu konferencji nac. Głogowski podkreślił, że zabezpieczenie fabryk przed ogniem wchodzi całkowicie w zakres obowiązków inspektorów pracy którzy mają dozór nad bezpieczeństwem pracy.

Zatem p. nac. Głogowski zamierzenia inspektorów pracy poprze wszystkimi będącymi w jego rozporządzeniu środkami, zaś urząd przemysłowy uczyni wszystko, by fabryki stały się doprowadzić do należytego stanu bezpieczeństwa.

Lekarz-dentysta
P. ŻYTNICKA-KAHANOWA
powróciła
11 Listopada 9, telef. 133-53

Winogrona wyhodowane pod Łodzią
Wystawa ogrodnicza w parku Staszica

Wczoraj w południe nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy ogrodniczej w parku Staszica. Po słowie powitalnem prez. Kaczorowskiego protektor wystawy p. wojewoda Hauke - Nowak przejął wstęgi, wygłaszając krótkie serdeczne przemówienie, w którym życzył organizatorom dalszych pomyślnych rezultatów ich pożytecznej pracy.

Z kolei prezes izby rolniczej inż. Wiłski scharakteryzował obrzymie postępy, osiągnięte przez naszych ogrodników w ciągu ostatniego dziesięciolecia w dziedzinie hodowli owoców, warzyw i kwiatów, czego najlepszym dowodem są wspaniałe eksponaty na wystawie.

Następnie p. wojewoda Hauke - Nowak w towarzystwie dowódcy O. K. gen. Langnera, prezydenta Godlewskiego oraz licznych przedstawicieli władz państwowych i samorządowych zwiedził całą wystawę, okazując wielkie zainteresowanie dla poszczególnych eksponatów.

Wystawa przedstawia się rzeczywiście bardzo okazale, zarówno pod względem doboru oraz obfitości eksponatów, jak i pod względem estetyki. Zwiedzający z podziwem oglądali wspaniałe brzoskwinie i śliczne winogrona, wyhodowane... w powiecie brzezińskim pod Łodzią, nie mówiąc już o przepięknych gruszkach i jabłkach, o imponującym klombie z najwspanialszych okazów jarzyn, no i zachwycających okazach kwiatów; np. różę z ogrodów widzewskich czyniły wrażenie jakby bezpośrednio importowanych z Włoch.

TYDZIEŃ L. O. P. P. W ŁÓDZI.
XIII tydzień LOPP odbędzie się na terenie państwa z wyjątkiem Łodzi w czasie od 24.9 do 1.10 r. b. W Łodzi w tym czasie przypadają wybory do rady miejskiej w związku z czym „XIII tydzień LOPP” odbędzie się w naszym mieście w czasie od 11 do 18 października 1936 r.



OTWARCIE WYSTAWY OGRODNICZEJ
Od lewej: p. wojewoda Hauke-Nowak, gen. Langner i prezydent Godlewski. W głębi inspektor Elsesser-Niedzielski i adiutant kpt. Czichirin. Z prawej strony częściowo widoczny prezes Kaczorowski.

Trudno wprost wyliczyć całe bogactwo eksponatów, opisać stoiska pszczelarskie, szkółek roślinnych, konserw etc. Kto chce naprawdę poznać zdobycze naszego ogrodnictwa ostatnich lat, ten niech pośpieszy do parku Staszica, a będzie niewątpliwie zachwycony.

DIWANY, FIRANKI
OBICIA MEBLOWE
w wielkim wyborze
RAPPEPORT
15 PIOTRKOWSKA 15

„Uroczyste dożynki” w Łodzi
Młodzież wiejska wręczy panu wojewodzie na Pl. Hallera wieniec z kwiatów i zbóż

Wojewódzki związek Młodej Wsi organizuje w niedzielę, dn. 20 września r. b. w naszym mieście „Uroczyste dożynki”. Obchód ten wygłądać będzie bardzo imponująco, a dla mieszkańców będzie atrakcją nielada. Do Łodzi przybędzie kilka tysięcy młodzieży wiejskiej, która przemaszeruje ulicami w barwnych strojach wiejskich w kierunku Placu Hallera, gdzie na boisku WKS wręczy p. wojewodzie Aleksandrowi Hauke - Nowakowi, jako przedstawicielowi rządu wieniec ze zbóż, kwiatów i ziół, które zrodziła ziemia

województwa łódzkiego. Program „dożynek” obejmuje: 1) korowód obrzędowy, 2) przemarsz grup wieńcowych, 3) przemówienie starosty dożynkowego, 4) składanie wieńców przez grupy powiatowe i przysięwki, 5) inscenizacje, 6) dzielenie chleba, 7) wienieczenie gospodarzy, 8) obrzędowy oberek i 9) popisy artystyczne. O rozmiarach uroczystości świadczy to, że w sanych inscenizacjach weźmie udział ponad 1.000 osób. Dożynki będą filmowane przez PAT'a.

Teatr „Rozmaitości”
Cegielniana 27, tel. 112-25
Dzisiaj, w niedzielę, o godz. 12.15 w pol. poranek popularny „Sierota Chasia”
o godz. 4.15 popołudniu „FRÄULEIN DOKTOR” Ceny zniżone
o godz. 9.15 wiecz. „MADAME X”
JUTRO „FRÄULEIN DOKTOR”

Tomaszów

ZASILEKI DLA SEZONOWCÓW.
Roboty publiczne w Tomaszowie zostaną zakończone w dniu 1 grudnia r. b. Już teraz poczynione zostały starania, celem zapewnienia robotnikom sezonowym zasiłków ustawowych. Robotnicy będą podzieleni na kategorie, w zależności od liczby osób, pozostających na ich utrzymaniu. I kategoria otrzyma zasiłek w kwocie 42 zł., II kat. — 36 zł., III kat. — zł. 29,40, zaś czwarta (osoby samotne) zł. 25,80.

SZCZEPIENIA OCHRONNE.
Około 8.000 dzieci poddanych zostanie w Tomaszowie przymusowemu szczepieniu ochronnym przeciwko dyfterytowi. Władze zdrowia publicznej wzywają zainteresowanych rodziców do przybywania z dziećmi do szczepień w wyznaczonych terminach.

BLUŻNIERCA ARESZTOWANY.
Wczoraj aresztowany został w Tomaszowie zawodowy żebrak, niejaki Wawrzyniec Mach, mieszkaniec wsi Białobrzegi pod Tomaszowem Macha aresztowano za to, że w biały dzień na ulicy nieuczyniałym słowami dopuścił się bluźnierstwa wobec Boga.

Kino Rialto
O g. 12, 2 i 4
3 poranki
Ceny od 85 gr.
Dla młodzieży
CENY ULGOWE

Dzisiaj ostatni dzień!
Niesrównany HARRY
PIEL
w filmie pełnym emocji napięcia i wystawy
Śmiertelny skok
Cudowna tresura i gra zwierząt

T R E D O W A T A

Budowa Domu-Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego w Łodzi

Przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Strzeleckiej z poza oparkania piętrzą się mury nowowznowionej budowli. Od strony dworca Fabrycznego widoczny jest gmach pięciopiętrowy, którego nowoczesna i śmiała architektura daje już pojęcie, jaka ma być całość o charakterze prostego w liniach i płaszczyznach monumentu.

Na dalszym planie strzela w niebo wieża belek, obok której widoczne są rusztowania. To druga część budującego się Domu - Pomnika powstaje z żelaza, betonu i cegły.

Wchodzimy do środka poza oparkaniem...

Stosy żwiru, cegieł, drzewa i żelaza, pogmatwane linie rusztowań i ruch kilkudziesięciu robotników, świadczą o rozmiarach i wysiłku twórców tego olbrzymiego dzieła. Na placu, gdzie przed kilkoma laty piętrzyły się stosy węgla i szeregi wagonów i wozów, w samym sercu miasta, powstaje potężny i wspaniały pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przeglądamy z zainteresowaniem plany. 60 pokoi przeznaczonych na biura, czytelnie, świetlice itd. kilkunastu organizacji b. wojskowych, stanowiących armię rezerwową ukochanego przez Wodza wojska. Obok tych związków pomieszczenie znajdują również organizacje przy sposobieniu wojskowego. Dwie wielkie sale przeznaczone są na sale zebrań, w których ma być prowadzona praca zbiorowa nad rozwojem ideałów Marszałka. A niezależnie od tego w trzecim etapie, ma powstać jedyny w Łodzi teatr, którego plany wykonał przez inż. Wiesława Lisowskiego zawierają myśli najlepszego w Polsce i w Europie architekta i budowniczego teatrów ś. p. prof. Przybylskiego oraz profesora politechniki warszawskiej arch. Lalewicza. Same te nazwiska dają pełną gwarancję najlepszemu z możliwych rozwiązań architektonicznego nietylko teatru, lecz i całego gmachu. Będzie to jeden z najpiękniejszych i najwspanialszych w Polsce monumentów reprezentacyjnych, którego przeznaczeniem będzie trwać wieki i chlubnie

świadczyć o pracy i ofiarności minionych pokoleń.

Budowę prowadzi Komitet pod protektoratem p. wojewody Łódzkiego Al. Hauke - Nowaka i pod przewodnictwem dowódcy O. K. IV p. gen. Władysława Langnera. Praca podzielona jest w sekcjach: finansowej i budowlanej, a nadzór nad wykonaniem planów sprawuje kilkusobowe kolegium techniczne, składające się z fachowców inżynierów. Dotychczas Komitet zebrał około 400.000 zł., z czego na wybudowanie wzniesionej już części gmachu oraz na posiadane na składzie materiały budowlane i bieżące prace wydano blisko 300.000 zł., a reszta przeszło 100.000 zł. znajduje się w bankach w gotówce.

Kilka słów należy poświęcić gospodarce komitetu, prowadzonej niesłychanie oszczędnie i bez jakichkolwiek ubocznych wydatków na akwizycję, inkasentów i bez kosztów reklamy. Z bilansu za okres ubiegłych dwóch lat widzimy, że dotychczas wydatkowane zaledwie ok. 12.000 zł. na utrzymanie personelu administracyjnego, złożonego z 3 osób, na materiały piśmienne i wszelkie drobne wydatki, składające się razem na rachunek t. zw. kosztów handlowych. Dzięki za biegom komitetu wszelkie rachunki dostawców zawierają nie praktykowane w handlu wysokie opusty od cen rynkowych. Skutkiem tego wartość rzeczy wista gmachu znacznie przewyższa wydatki pieniężne komitetu.

Dochód komitetu stanowią prawie wyłącznie drobne składki, wpływające ze sprzedaży groszowych znaczków i artystycznie wykonanych „cegiełek”, oraz dobrowolne ofiary osób i firm. Dotacje samorządu są małe, a nawet o wiele mniejsze, niż przy innych tego rodzaju przedsięwzięciach. To też wzniesienie i wykończenie najpiękniejszego w Łodzi gmachu reprezentacyjnego związane jest ściśle z ofiarnością społeczeństwa, które kierowane niegasnącym uczuciem wdzięczności dla Wodza Narodu buduje Mu pomnik, godny wiekopomnych Jego czynów.

według powieści

Heleny Mniszkówny

Reżyserja

JULJUSZ GARDAN

OBSADA:

- Maciej hr. Michorowski
- Kazim. Junosza-Stepowski
- Waldemar ord. Michorowski
- Fr. Brodniewicz
- Baronowa Idalja Elzowska
- Mieczysława Cwiklińska
- Lucia baronówna Elzowska
- Mira Wiszniewska
- Księżna Podhorecka
- Stanisława Wysocka
- Rudecki -- obywatel ziemski
- Józef Węgrzyn
- Rudecka -- jego żona
- Alina Halska
- Stefcia -- ich córka
- Elżbieta Barszczewska
- Prątniecki - praktykant rolny
- Wacław Pawłowski
- Hrabianka Rita
- Zofia Lindorfówna
- Hrabia Trestka
- Władysław Grabowski
- Hrabia Barski
- Zygmunt Chmielewski
- Hrabianka Barska
- Irena Malkiewicz
- Hrabina Cwilecka
- Wanda Jarszewska
- Hrabianka Cwilecka
- Marja Bożejewiczówna
- Doktor Józef Zejdowski
- Kamerdyner Ludwik Fritsche

PREMIERĘ PIERWSZEGO POLSKIEGO FILMU

zrealizowanego na miarę największych arcydzieł zagranicznych zapowiada dyrekcja

GRAND KINA

JUŻ
NA

WTOREK

15-go

września

1936 r.

Teatr, muzyka i radio

„ROZMAITOŚCI“

Dziś odbędą się 3 przedstawienia: o godzinie 12.15 poranek popularny „Sierota Chasia” o godz. 16.15 „Fräulein Doktor” i o godzinie 21.15 „Madame X”. Jutro „Fräulein Doktor”.

WIECZÓR ARTYSTYCZNY
W FILHARMONJI

Dziś o godz. 20.30 odbędzie w sali filharmonji wieczór artystyczny Józefa Kamena. Bilety sprzedaje kasa filharmonji i stow. Kultur Liga (Zachodnia nr. 68).

POKAZ MÓD JESIENNYCH

W nadchodzącą niedzielę, dnia 20 b. mies. o godz. 12 w południe odbędzie się w sali filharmonji, pierwszy pokaz mód jesiennie - zimowych. Premjowane modelki zademonstrują najnowsze kreacje zagraniczne i krajowe, jak płaszcze, kostiumy, suknie oraz futra. Ponadto szereg firm łódzkich zaprezentuje najnowsze eksponaty z dziedziny mody.

DZISIEJSZE AUDYCJE
RADJOWE

- 8.15 Reportaż z wystawy ogrodniczej w Łodzi.
- 8.20 Utwory Stanisława Moniuszki (płyty).
- 9.00 Muzyka symfoniczna (płyty).
- 10.00 Transmisja z Placu Zamkowego mszy polowej z okazji 400-lecia urodzin ks. Piotra Skargi oraz uroczyste odsłonięcie pamiątkowej tablicy na Zamku Królewskim.
- 11.30 Muzyka (płyty).
- 12.03 Rewja piosenkarzy i humorystów Warszawy.
- 13.10 „Historja o drewnianym żołnierzyku” — H. Januszewskiej w wyd. dzieci ociemniałych z Lasek.
- 13.40 Koncert orkiestry wojskowej.
- 14.30 „Dlaczego robotnik powinien uprawiać sport?” — red. W. Kozielski
- 14.45 „W pogoni za widmem Brockenu” — feljton podróżniczy red. W. Wagnera.
- 15.00 Muzyka pogodna (płyty).
- 15.30 Stanisława Argasińska (śpiew)
- Lola Strasserżanka (fortepian) i Jan Rakowski (viola d'amore).



- 16.25 Muzyka (płyty).
- 17.15 Muzyka rozrywkowa.
- 18.00 Podwieczorek przy mikrofonie.
- 20.00 W. A. Mozart: Kwartet smyczkowy C-dur (płyty).
- 20.25 Kwadrans poetycki Zagórskiego.
- 20.40 Przegląd polityczny.
- 21.00 „Na wesolej lwowskiej fali”.
- 21.30 Recital śpiewaczy Dody Conrada.
- 22.20 Łódzka orkiestra salonowa pod dyr. Teodora Rydera.

AUDYCJE ZAGRANICZNE

- PRAGA (470)
- 19.30 „Opowieści Hoffmana” — opera Offenbacha.
- KALUNDBORG (1261)
- 20.30 Serenada E-dur na smyczki Dworzaka.
- PARYŻ (432)
- 20.30 „Miłość - lekarzem” — komiczna opera Poise'a.
- SZTUTGART (523)
- 20.00 Koncert fortepianowy E-moll Szopena i Symfonia F-dur Goetza.
- 00.00 „Tosca” — opera Pucciniego (płyty).
- KOENIGSWUSTERHAUSEN (1571)
- 22.20 Kwartet smyczkowy Haydna.
- LANGENBERG (456)
- 20.00 Uwertura komedjowa Blumera, Arja Mozarta, Scherzo capriccioso Dworzaka, Koncert skrzypcowy Wienawskiego, Rapsodia Liszta, Suita Kodaly'ego.
- WROCŁAW (316)
- 20.00 „Podróż po krainie operetki” — audycja muzyczna.
- BERO MUENSTER (540)
- 20.20 Symfonia szkocka Mendelssohna
- RZYM (420)
- 20.45 Wieczór oper: „Jaś i Malgosia” Humperdincka i „La Giara” Caselli.

L. BEKER ŚRÓDMIEJSKA 25

— TELEF. 155-28 —

sawiadania Sz. Pantie, iż powrócił z Paryża z najnowszymi modelami i już przyjmuje.

Dzisiejsze audycje

PIOSENKARZE I HUMORYŚCI WARSZAWY

Dziś program przyniesie radjostuchaczom kilka pogodnych i wesolych audycji, które doskonale ubawią radjostuchaczy. Pierwsza z nich o godz. 12.03 to rewja piosenkarzy i humorystów Warszawy, nadana z wystawy radjowej w wykonaniu: siostr Burskich, Tadeusza Olszy, Tadeusza Frenka, Teodora Górskiego (theola), Władysława Szpilmana, Jana Zwińskiego, chóru Orlanda i Ireny Paluli. Będzie ona niebyłą atrakcją zarówno dla publiczności zwiedzającej wystawę, jak i dla dalekich słuchaczy przy aparatach radjowych.

Druga, również atrakcyjna audycja, to o godz. 18.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”. Jak zwykle udział w nim wezmą doskonali i dowcipni artyści: Hanna Brzezińska, Marja Kaupé, Ludwik Lawiński, Michał Słaski i „Czwórka radjowa”.

INTERESUJĄCE KOMPOZYCJE

Zwolenników muzyki poważnej, klasycznej i współczesnej zainteresuje bez wątpienia program dwóch audycji radjowych. Pierwsza z nich przyniesie o godz. 20.00 kwartet smyczkowy C-dur Mozarta w wykonaniu znakomitego „Kwartetu budapeszteńskiego”; będzie to audycja z płyt. Druga interesująca audycja to recital śpiewaczy Dody Conrada, składający się z trzech cykli pieśni: Schuberta oraz francuzów: Gabryela Faure i Debussy'ego.

„HISTORIA O DREWNIANYM ŻOŁNIERZYKU“

Teatry amatorskie niewidomych operacje są całkowicie na zasadach radjowego teatru wyobraźni: składają się nań same tylko elementy słuchowe, nie dla oka. Dlatego bajka „O drewnianym żołnierzyku” — Januszewskiej w wykonaniu niewidomych nie wymaga żadnej radjofonizacji — wszystko tu było gotowe, od razu pomyślane tyl

ko dla samego ucha. Słuchacz odnajdzie jednak w tej audycji coś więcej: słuchając ociemniałych, którzy deklamują i śpiewają o rzeczach sobie nieznanach, o kolorach, światłach i kształtach otaczającego nas świata — przeżyje z pewnością niejedno wzruszenie może też zainteresuje się bliżej sprawą niewidomych, która u nas w Polsce wola jeszcze o wiele serc ofiarnych. Audycja nadana będzie o godz. 13.10.

ROBOTNIK POWINIEN UPRAWIAĆ SPORT

Poradnik sportowy dla robotników w opracowaniu red. Władysława Kozielskiego rozgłoszą Łódzka nada o godz. 14.30.

W poradniku tym prelegent wskaże na szkodliwe wpływy pracy zawodowej i możliwości przeciwdziałania im. Poradnik ten powinien nie tylko zainteresować robotników lecz również działaczy sportowych — kierowników ruchu sportowego w naszym mieście.

W POGONI ZA WIDMEM BROCKENU

Tak, jak żeglarze posiadają swe „opowieści mór” — swoje tajemnicze przesady, tak i wśród ludzi gór krążą legendy i wspomnienia przgód, związane jakimś dziwnym kręgiem przeczności.

Piękny miraż—owo „widmo Brockenu”, ukazujące się na szczytach i granicach Tatr, związane zostało jakimś fatalistycznym węzłem z losami alpinistów.

W ten świat tajemniczej przygody wprowadzi nas feljton red. Wacława Wagnera p. t. „W pogoni za widmem Brockenu”, który wygłoszony zostanie o godz. 14.45.

Kopiec
Józefa Piłsudskiego
Konto P. K. O. 1313

CAPITOL

Dziś i dni następnych!
Pocz. o g. 12-ej

Czołowe arcydzieło wytwórni Metro Goldwyn Mayer. Pełen brawury i junactwa, silnych wrażeń i romantyzmu — potężny epos reżyserji FRANKA LLOYDA

„BOUNTY“

Największe arcydzieło o najwspanialszej obsadzie:
Charles Laughton, Clark Gable i Franchot Tone

Hasłem naszym: NAJNIŻSZE CENY:
Balkon 54 gr. I miejsce 1.09 II miejsce 85 gr.

Następny program: „Złotowłosa brzdąc”

Shirley Temple

**S. p.
dr. A. Biederman**

Wczoraj o godzinie 3-iej po południu odbył się pogrzeb s. p. dr. Alfreda Biedermana przy bardzo licznych udziałach przedstawicieli ster gospodarczych i społecznych naszego miasta.

Wraz z d-rem Biedermanem zeszedł do grobu człowiek, który nosiłabł niejako świetną historję rozwoju włókienniczej Łodzi. Przez lat 50 Zmarły stał na czele całego szeregu instytucji i placówek oraz organizacji i związków, w których odgrywał niezwykle aktywną rolę.

Urodzony w roku 1866 w Łodzi, dr. Biederman po ukończeniu wyższej szkoły przemysłowej wyjechał do Zurichu, gdzie poświęcił się studjom na wydziale chemicznym. Mając lat 20 uzyskał również dyplom doktorski uniwersytetu w Getyndze. Odbarzony wybitnymi zdolnościami, zwłaszcza w zakresie chemii przez pewien czas zamieszkał nawet dr. Biederman poświęcił się pracy naukowej w tej dziedzinie. Obowiązki zmusiły go jednak do powrotu do Łodzi, gdzie, zajmując kierownicze stanowisko w firmie R. Biederman, stworzył jednocześnie cały szereg instytucji finansowych i gospodarczych.

Przez szereg lat stał na czele związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem w charakterze prezesa, a ostatnio honorowego członka zarządu tej organizacji. Był on również współzałożycielem towarzystwa „Saturn” i należał przez 36 lat do Rady tej instytucji, początkowo w charakterze jej wiceprezesa a następnie prezesa. Poza to miał obowiązek kierowania K. El. Łódzkich oraz prezesa Tow. Łódzk. Kol. Dojazdowych.

Dziedzina elektryfikacji i przemysłu komunikacyjnego była tym działem, któremu, poza włókiennictwem, dr. Biederman poświęcił się i w którym pracował ze szczególnym zamięowaniem.

Wczorajsza uroczystość żałobna była więc wyrazem uznania, złożonego dla tej twórczej pracy, którą rząd polski uznał już przed laty, nadając Zmarłemu order Polonia Restituta oraz Krzyż Zasługi.

Wyprowadzenie zwłok nastąpiło z kaplicy starego cmentarza ewangelickiego, przy ul. Cmentarnej.

Pogrzeb s. p. dr. Biedermana zgrupował przy sobie wielu przyjaciół i znajomych Zmarłego. Nad otwartym grobem pastor wygłosił podniosłe kazanie, poczem zabrał głos naczelny dyrektor kopalni węgla „Saturn” — p. Przedpełski, który podkreślił zasługi Zmarłego dla rozwoju tej kopalni, dającej pracę i utrzymanie licznyemu rzeszom górników.

Następnie przemawiali: w imieniu centralnego związku przemysłu polskiego oraz związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem prez. Andrzej Wierzbicki, przedstawiciel dyrekcji tramwajów oraz przedstawiciel robotników kopalni „Saturn”.

Po tych przemówieniach orkiestra kopalni „Saturn” w charakterystycznych strojach wykonała marsza żałobnego, zaś chór odśpiewał szereg pieśni. Na grobie złożono kilkadziesiąt wieńców od różnych instytucji, organizacji i osób prywatnych.

Następnie uformował się kondukt żałobny, na czele którego kroczyły delegacje ze sztandarami i wieńcami, zaś za okrytą kwieciami trumną postępowala najbliższa rodzina, oraz licznie przybyli krewni i znajomi Zmarłego.

Nad otwartym grobem pastor wygłosił podniosłe kazanie, poczem zabrał głos naczelny dyrektor kopalni węgla „Saturn” — p. Przedpełski, który podkreślił zasługi Zmarłego dla rozwoju tej kopalni, dającej pracę i utrzymanie licznyemu rzeszom górników.

Następnie przemawiali: w imieniu centralnego związku przemysłu polskiego oraz związku przemysłu włókienniczego w państwie polskiem prez. Andrzej Wierzbicki, przedstawiciel dyrekcji tramwajów oraz przedstawiciel robotników kopalni „Saturn”.

Po tych przemówieniach orkiestra kopalni „Saturn” w charakterystycznych strojach wykonała marsza żałobnego, zaś chór odśpiewał szereg pieśni. Na grobie złożono kilkadziesiąt wieńców od różnych instytucji, organizacji i osób prywatnych.

Zniżki indywidualne do Lwowa
od dn. 11 do 16-9

do Zaleszczyk
od 15 do 27-9

do Wilna
do 31-10

do Równego
10-9 — 27-9

do Zakopanego
14-9 — 30-10

Wagons - Lits / Cook
Piotrkowska 68.

Egzamin dla kandydatów na radnych

Ile osób „zetnie się” z polskiego w słowie i piśmie

Dzisiejsza przedostatnia niedziela przedwyborcza przejdzie w Łodzi pod znakiem silniejszej, niż dotychczas kampanji.

Świadczą o tym dosadnie masowo rozplakatowane już na murach miasta pstre afisze wyborcze.

Lwia część ugrupowań idących do wyborów zwołała bowiem w różnych punktach miasta wiece i zgromadzenia wyborcze.

Ogółem zarejestrowano w starostwie grodzkiem około 70 takich zebrań oraz dwadzieścia kilka wieców.

Między innymi większe wiece zwołują narodowo - chrześcijański front wyborczy, PPS i klasowe związki zawodowe, endecja, zjednoczony blok żydow-

ski, Bund. — Na wiecach tych przemawiać będą m. in. delegaci centralnych władz partyjnych, specjalnie przybyli z Warszawy.

Należy zaznaczyć, że w ciągu wczorajszej soboty doszedł do skutku szereg zgromadzeń wyborczych, zwołanych szczególnie przez partje żydowskie. — Między innymi odbyły się trzy wielkie wiece Bundu w Filharmonji, w kinie „Kos” oraz w sali „Colosseum”. Sjonści odbyli wiece w lokalach partyjnych.

Donosiliśmy już, że główna komisja wyborcza zwróciła pełnomocnikom listy kandydackie do uzupełnienia. Jak się obecnie dowiadujemy, jeszcze wczoraj niektórzy pełnomocnicy zwrócili już głównej komisji

swe listy. Z pośród zakwestjonowanych 35 list okręgowych zwrócono wczoraj prezesowi p. Vecsile 13 list poprawionych. — Listy te są — rzecz jasna — na nowo kontrolowane.

Wielką sensacją wywołała w kołach społeczno - politycznych Łodzi wieść, iż niektórzy z kandydatów do rady miejskiej podani będą w bieżącym tygodniu... egzaminom z języka polskiego.

W kwestji tej zasięgniemy garść informacji u przewodniczącego głównej komisji wyborczej

Według obowiązującej ordynacji wyborczej do rady miejskiej, kandydaci na radnych muszą posiadać szereg kwalifikacji. Poza cenzusem wieku (30 lat), przepisy wymagają, aby

kandydat na radnego nie był kary i, aby znał język polski w słowie i piśmie. Od tego zależy bierne prawo wyborcze kandydatów.

Przewodniczący głównej komisji wyborczej, przeglądając listy kandydatów, a zwłaszcza oświadczenia, złożone przez kandydatów, iż godzą się kandydować do rady miejskiej, powziął podejrzenie, że niektórzy z nich nie znają należycie języka polskiego. Deklaracje, wyrażające zgodę na kandydowanie zawierały rażące błędy ortograficzne i stylistyczne.

Z tego względu p. Vecsile postanowił zlecić piszących po polsku kandydatów przegzaminować. Odnosi się to do 14 kandydatów na radnych. Zostaną oni specjalnie wezwani do głównej komisji, celem złożenia egzaminu.

Egzamin polegać będzie na tem, że prez. Vecsile przeprowadzi z kandydatami na radnych rozmowy, w czasie których będzie się mógł przekonać czy władają oni językiem polskim w słowie.

Egzamin piśmienny będzie również bardzo prosty i nieskomplikowany. Prez. Vecsile poleci kandydatom napisać jakieś zdanie. Ocena wydana zostanie natychmiast i albo egzaminowani będą nadal kandydować, albo jeśli się na egzaminie „zetną” — zostaną skreśleni z listy kandydatów. (ge)

W dniu wczorajszym odbył się szereg wieców przedwyborczych, zorganizowanych przez folkistyczny komitet wyborczy.

Na wiecach przemawiali członkowie kandydaci X okręgu adw. Józef Wajeman, IX okręgu mgr Balberyski I-go okręgu radca Piotr Chari.

Wiece odznaczyły się dużą frekwencją, a przemówienia spotkały się z dużym uznaniem.

W dniu dzisiejszym folkisci urządzają 6 wieców w lokalach różnych organizacji zawodowych.

Wytworne gotowe **FUTRA** już nadeszły **Trajstman** Piotrkowska 81

Pełny obrót czekowy

Rozszerzenie zakresu działania oddziału P. K. O. w Łodzi

Z dniem 1 października r. b. rozszerzony zostanie zakres działania oddziału PKO w Łodzi przez wprowadzenie pełnego obrotu czekowego oraz przyjmowanie zleceń inkasowych. Prowadzenie kont czekowych na miejscu w Łodzi stworzy dla klientów, zamieszkałych na terenie łódzkiego okręgu przemysłowego szereg udogodnień, a m. in. da im możliwość dysponowania na miejscu saldem i wydawania zleceń na wypłaty bezpośrednio oddziałowi PKO

w Łodzi, który będzie je załatwiał we własnym zakresie.

Oddział ten przyjmować będzie nadto weksle oraz inne dokumenty wierzytelnościowe do inkasa przy czym zainkasowane kwoty wpływać będą bezpośrednio na konta czekowe, prowadzone w Łodzi. Klienci, którzy chcieliby korzystać z powyższych udogodnień, winni we własnym interesie zwracać się do oddziału PKO w Łodzi.

Komunikat

W związku z uroczystym powitaniem powracającego z ćwiczeń wojska tutajszego garnizonu zarząd Polskiego Białego Krzyża uprzejmie prosi wszystkie członkinie oraz członków organizacji o zebranie się w dniu 15-9 o godz. 5 po poł. po parzystej stronie ulicy Piotrkowskiej pomiędzy nr. 103 a ul. Nawrot pod transparentem P. B. K. w celu zainfestowania uczuć jakie nam przyświecają w ciągu całorocznej naszej pracy wśród żołnierzy tutaj garnizonu.

Polski Biały Krzyż
Prezes: (—) Świderski.

NOWE KRAWIDY **RAPPEPORT**
nadeszły 15 PIOTRKOWSKA 15

Trzy ofiary samochodów

Rannym udzielono pomocy. — Szoferami zajęła się policja

W ciągu dnia wczorajszego w Łodzi miały miejsce trzy wypadki samochodowe, które pociągnęły za sobą ofiary w przechodniach.

O godz. 9.30 rano przejechał został przez samochód przed domem przy ul. Narutowicza 24, 47-letni murarz Karol Leszkiewicz (Targowa 55). Brocząc krwią ofiarę wypadku przeniesiono do pobliskiej apteki, dokąd wezwano pogotowie. Lekarz stwierdził u Leszkiewicza liczne obrażenia. Szoferowi policja spisała protokół.

Drugi wypadek przejechał wydarzył się przed domem przy ul. Kopernika 34. Tu ofiarą wypadku padł 30-letni Franciszek Szczepański (Kopernika 30). Doznał on

zgniecenia klatki piersiowej i złamania kilku żeber. W stanie b. groźnym odwieziono go do szpitala.

Szofer został zatrzymany do dyspozycji władz.

Wreszcie trzeci wypadek wydarzył się o godz. 3.30 po południu przed domem nr. 71 przy ul. Sienkiewicza, gdzie została najechana przez samochód 48-letnia Marja Wypychowska (Sienkiewicza 71). Doznała ona ogólnych ciężkich obrażeń cielesnych.

Szofer skorzystawszy z zamieszkania zdołał zbiec. Przechodnie jednak zainotowały numer rejestracyjny auta. Policja prowadzi docho-dzenie w kierunku ujęcia szofera.

ŻYCIE ULATWIWIONE

Nowoczesna organizacja pracy nie ogranicza się do ułatwienia produkcji czysto przemysłowej, lecz rozszerza z każdym dniem swe możliwości i przekracza zwycięsko również progi gospodarstwa domowego. Postępowa gospodyni śledzi z zainteresowaniem wszystkie inowacje, przeznaczone dla ułatwienia pracy w domu i stosuje je z powodzeniem. Udruką dla gospodyni i domowników było dawniej pranie. Dzisiaj możne pranie przy pomocy mydła i pralki należy do przeszłości. Aby uprościć sobie prace, należy stosować do prania środek samopiorący RADION, który szybko pierze, dezynfekuje bieliznę i nie niszczy jej.

Sposób użycia jest bardzo łatwy i nie nastęca żadnych trudności, należy jednak zwracać uwagę na opakowanie z granatowym tłem z żółtymi promieniami i białym napisem „Radion sam pierze” oraz firmę „Schicht - Lever S. A., Warszawa” na odwrocie. — Radion sprzedaje się wyłącznie w tym opakowaniu, nigdy luzem.

Dziewczynka,

która obecna była przy zaginięciu pierścionka brylantowego przy ul. Andrzeja 1 proszona jest o przybycie za wynagrodzeniem, do p. Gelassena, Piotrkowska 108, celem udzielenia informacji.

CAREWICZ

Wg. najpiękniejszej operetki FRANCISZKA LEHARA. W roli głównej, fascynująca aktorka i śpiewaczka

Maria Eggerth

W pozost. rolach: HANS SÖHNKER, IDA WÜST, GEORG ALEXANDER i in.

JUŻ JUTRO na otwarciu sezonu w KINIE

„RIALTO”

Wojewódzka Wystawa Ogrodnicza

w ŁODZI, w parku im. Staszica otwarta od 12—22 września r. b. od godz. 9—22-iej
Codziennie koncertuje orkiestra ludowa STANISŁAWA NAMYSŁOWSKIEGO.

I. CYZYN
WZNOWIŁ
lekcje gry fortepianowej
ANDRZEJA 46, m. 22
Zapisy od g. 14—15 i 19—20-iej

Opieka nad dziećmi ociemniałymi

W związku ze zbórką towarzystwa opieki nad ociemniałymi w Łaskach pod Warszawą, zarząd łódzkiej rodziny radjowej podaje do ogólnej wiadomości, iż nie ma nie wspólnego z wyżej wymienioną akcją, a dzieci ociemniałe z województwa łódzkiego są utrzymywane w internacie przez łódzką rodzinę radjową.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę własnego gmachu odbędzie się w dniu 2 października 1936 roku.

Skrzynka do listów

Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie w poczytnym swym piśmie następującego wyjaśnienia.

W SPRAWIE P. K. O.

Replika wydziału ekonomicznego P. K. O. w sprawie mojego listu otwartego do naczelnej dyrekcji, umieszczona w „Głosie Porannym” z dnia 4 września r. b. wywołała duże zainteresowanie wśród publiczności.

Na liczne skierowane do mnie zapytania w tej sprawie, pozwalam sobie zamieścić poniższe wyjaśnienia.

Przedewszystkiem trochę ścisłości w danych i chronologiczny bieg sprawy: 31 lipca odbył się przetarg z udziałem 5-ciu firm, gdzie oferta mojej firmy była najkorzystniejsza.

7 sierpnia w imieniu komisji traktował ze mną pełnomocny inżynier, członek tejże komisji, wysuwając propozycję dodatkowego obniżenia cen, w oczywistej niezgodzie z przepisami przetargowymi i uzyskał odemnie akceptację najdalej wysuniętego żądania; oferta moja okazała się znowu najtańszą. Wobec usunięcia wszelkich przeszkód, zdaniem tegoż inżyniera i wobec wymaganego pośpiechu umowa ze mną miała być podpisana najpóźniej w ciągu 2-ech dni.

9 sierpnia roboty były już wykonywane przez inną firmę, nie biorącą udziału w przetargach, z zupełnym zlekceważeniem wszelkich prowadzonych pertraktacji.

10 sierpnia wysłałem list - depeszę z uroczystym protestem, prosząc o wstrzymanie robót aż do wyjaśnienia. List ten został zignorowany.

17 sierpnia ponownie skierowałem listy do naczelnej dyrekcji i wydziału budowlanego i te listy zostały zignorowane.

Dopiero moja osobista interwencja w Warszawie 25 sierpnia i ogłoszenie listu otwartego wywołała lakoniczną odpowiedź, na którą P. K. O. w swojej replice się powołuje.

Wbrew wywodom repliki stwierdzam: 1) moje pisemne wystąpienia zostały zignorowane ażeby mnie prawie po miesiącu postawić wobec faktu dokonanego.

2) Zmniejszenie robót poniżej 50 proc. było ze mną uzgodnione i przezemnie zaakceptowane.

3) Nie mogły inne ceny być niższe, skoro zaproponowane mi najniższe ceny zostały przezemnie zaakceptowane.

4) O anulowaniu przetargu bez powodu zakomunikowano mi wtedy, kiedy roboty były już przez inną firmę wykonywane, a więc tylko dla pozorów i post factum.

5) Powołanie się na korzystniejsze warunki finansowe u konkurencji przy tak małym na miarę P. K. O. obiekcie, jest mało przekonywujące. Warunki płatności P. K. O. ujęte w przepisach przetargowych, są jasne i brzmiały: zapłata gotówką z pozostawieniem 10 proc. jako kaucją kolaudacyjną. Nie mogę wobec tego być więcej lub mniej korzystne warunki finansowe.

Jeszcze mniej zrozumiała jest okoliczność, że przedłożone oferty okazały się 3-krotnie wyższe od kredytów na ten cel preliminowanych. Wszak projekty i przedmiary ofertowe, opracowane w detalach przez wydział budowlany P. K. O., mają przedewszystkiem na względzie dostosowanie wydatków do dysponowanych środków, tak, że przybliżona suma przetargowa jest zgóry ustalona i w tym kierunku niespodzianki in plus są zupełnie wykluczone.

W konkluzji, abstrahując narazie od własnych strat, które będą przedmiotem oddzielnego sporu, stwierdzam, że instytucja przetargów została pogwałcona i sponiewierana na rzecz względów, które mijają się z interesami zarówno P. K. O. jak jej lojalnych dostawców.

Biuro Techniczne „Watt”
Inż. M. Abramson.

L.O.P.P. żegna wojewodę Bilyka
Uroczysty bankiet palestry łódzkiej

W dniach 14 i 15 b. m. będzie bawił w Łodzi p. wojewoda tarnopolski Alfred Bilyk, długoletni prezes łódzkiego okręgu wojewódzkiego Ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej.

Dowiadujemy się, że bytność p. wojewody Bilyka w Łodzi będzie wykorzystana przez szereg instytucji dla pożegnania go i złożenia podziękowania za Jego pracę na polu społecznym.

Zawiązany komitet obywatelski organizuje w dniu 14 b. m. o godz.

5 p. p. w sali rady miejskiej uroczyste pożegnanie z udziałem przedstawicieli władz, organizacji, związków i stowarzyszeń.

Specjalnie pożegna wojewodę Bilyka Liga obrony powietrznej i przeciwgazowej na uroczystym posiedzeniu, które zostało zwołane na dzień 15 września r. b.

Wojewoda Bilyk był pierwszym prezesem łódzkiego okręgu wojewódzkiego Ligi obrony powietrznej i przeciwgazowej i piastując ten

mandat aż do chwili powołania go do służby państwowej w dużym stopniu przyczynił się do rozwoju tej instytucji, a tem samem do zorganizowania obrony przeciwlotniczo - gazowej województwa łódzkiego.

Pozatem specjalnie uroczystość pożegna wojewodę Bilyka palestra łódzka bankietem, który odbędzie się jutro, a w którym, oprócz palestry i sądownictwa, wezmą również udział reprezentanci władz.

„PERSJA” Piotrkowska 73 DYWANY żywieckie ręczne i maszyn. Pokrycia meblowe poleca:

Zakład wodoleczniczy nieczynny

Ubezpieczeni codziennie kołatają do wrót zamkniętego „aż do odwołania” zakładu przy ulicy Łagiewnickiej

W prowadzonym przez Ubezpieczalnię Społeczną w Łodzi zakładzie fizycznej terapii przy ulicy Łagiewnickiej nieczynny jest od kilku dni t. zw. zakład wodoleczniczy. — Na drzwiach, prowadzących do tego zakładu umieszczona została przez kierownictwo tabliczka z następującym napisem:

„Ze względu na brak wody zakład wodoleczniczy nie będzie czynny, aż do odwołania”.

Na tabliczce niema żadnej daty. Z treści napisu trudno zorientować się, kiedy brak wody zostanie usunięty i kiedy li-

czni pacjenci, czekający uruchomienia zakładu wodoleczniczego będą mogli otrzymać upragnioną pomoc. Niewiadomo, czy potrwa to kilka dni, czy kilka tygodni. Zakład zamknięto „aż do odwołania”.

Ponieważ ubezpieczeni kołatają codziennie do bram zamkniętego zakładu wodoleczniczego, domagając się bezskutecznie pomocy w postaci zapisanych przez specjalistów kąpeli oraz z uwagi na to, że jak nam wyjaśniono, zakład jest już nieczynny od przeszło tygodnia, zwróciliśmy się do wydziału

lecznictwa ubezpieczalni społecznej z prośbą o informacje na temat powodów unieruchomienia i ewentualnego terminu ponownego oddania go do użytku publicznego

W wydziale lecniectwa potwierdzono nam wiadomość o unieruchomieniu zakładu z powodu braku wody. Na terenie zakładu przy ul. Łagiewnickiej zepsuła się przed kilku dniami studnia oraz pękły rury, doprowadzające wodę do zakładu wodolecznictwa, mieszczącego się na drugim piętrze gmachu. — Przez kilka dni ubezpieczalnia, nie chcąc wprowadzać przerwy do pracy zakładu, nabywała wodę od zarządu miejskiego, który dostarczał ją w miejskich beczkowozach. Tego rodzaju doświadczenia okazały się jednak bardzo niewygodne, wobec czego władze ubezpieczalni wołały na pewien czas zakład unieruchomić i przeprowadzić gruntowną naprawę uszkodzonej studni oraz rur wodociagowych

Prace te powierzone zostały przedsiębiorstwu stołecznemu, które prowadzi je w przyspieszonym tempie. Najdalej w ciągu bieżącego tygodnia, jak zapewniają władze ubezpieczalni zakład wodoleczniczy zostanie na nowo uruchomiony.

Niniejszym zawiadamiam Sz. Panie, iż magazyn mój został przeniesiony z ul. Piotrkowskiej 109 na ul. PRZEJAZD 30, tel. 216-52, front II p. (winda). Polecam na sezon bieżący wielki wybór modeli paryskich po cenach b. przystępnych.
F. L. GOLDMANÓWNA
SALON MÓD

Skrupulatne badanie
zdrowia przyszłych emerytów

P. premier zapoznał się specjalnie z materiałem, dotyczącym przenoszenia młodych urzędników na emeryturę i

stwierdził, że przeważna część przeniesionych w stan spoczynku z powodu złego stanu zdrowia, zajmuje później stanowiska prywatne, bez uszczerbku dla zdrowia. — Wobec tego p. premier zwrócił się z okólnikiem, by komisje lekarsko-zdrowotne wykazywały większą oględność przy zgłaszaniu się urzędników do emerytury ze względu na stan zdrowia.

W SZKOLE
W pierwszej klasie szkoły powszechnej pyta nauczycielka małego Jasia:
— Umiesz czytać i pisać?
A na to Jasio:
— Dobrze sobie! Gdybym to wszystko umiał, nie przyszedłbym tutaj!

Potężny film
Z burzliwego życia kadetów marynarki
miljonowa realizacja znakomitego
Franka Borzage.
Wkrótce w kinie
„EUROPA”!



KINO EUROPA
Narutowicza 20.
P. 12. 2. 4. 6. 8. 10
O g. 12 i 2
PORANKI **80 gr.**
Ceny od
Bandera (Sztandar)
Najaktualniejszy temat obecnej doby

P. Marji Birnbaumowej i córce z powodu śmierci Męża i Ojca
b. p. Inżyniera Henryka Birnbauma
składa wyrazy głębokiego współczucia
Zarząd Stowarzyszenia Komitowojaków B. O. H. P.

Kasja i mangostan
Nieznane owoce tropikalne

Nieznany jest u nas jeszcze owoc południowy, kasja (cassia), którego długie strąki, przypominające chleb świętojański, posiadają właściwości lecznicze. Pomimo ogromnego rozwoju środków komunikacyjnych i możliwości szybkiego transportu niektóre owoce tropikalne są mało dostępne dla nas. Takim jest np. mangostan, uważany za najlepszy owoc na świecie. Ojczyzną jego

są Indie Wschodnie, poza tem dojrzewa we wszystkich krajach podzwrotnikowych. Drzewo mangostanu rodzi owoce wielkości jabłka, które nożem obiera się z grubej łupiny. We wnętrzu znajduje się biały miąższ o wyszukany aromacie i smaku tak delikatnym, że nie da się on porównać z żadnym innym owocem. Niestety mangostan dojrzewa tak szybko i tak łatwo się psuje, że nie nadaje się do dalekich transportów. Opowiadają, że niespełnionem marzeniem królowej Wiktorji było móc spożywać mangostan w Londynie. Dziś, poza Indjami Wschodnimi, w jednym tylko mieście można nabyć mangostan, mianowicie... w Londynie, dokąd je przewożą szybkimi samolotami holenderskimi.

Hemoroidy
są przyczyną złego samopoczucia i t. p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się
Anusol
Goedecke
DO NABYCIA W APTEKACH
12 czopków z 5. 6 czopków z 3.

Masowa konfiskata
pism łódzkich

W dniu wczorajszym z polecenia starostwa grodzkiego łódzkiego skonfiskowane zostały pisma łódzkie, a mianowicie „Głos Poranny”, „Republika”, „Łódzianin”, „5 Groszy” oraz niemieckie „Freie Presse”, „Łódzler Volkszeitung”, „Volkszeitung” i „Neue Lodzer Zeitung”. Konfiskata nastąpiła z powodu zamieszczenia pewnego szczegółu w notałce o podrzuceniu petardy w domu przy ul. Piotrkowskiej 86.

Charakterystyczne jest, że pisma zamiejscowe, kolportowane w Łodzi, które podały również szczegół skonfiskowane, nie zostały zajęte przez władze.

Przy dolegliwościach żołądkowych, zgadze, braku apetytu, obstrukcji, ucisku w okolicach wątroby, złem samopoczuciu, drżeniu kończyn, senności szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa działa szybko i ożywczo, na osłabione trawienie. Zalec. przez lek.

38.000 spadkobierców

W New Yorku zmarł bogaty dziwak, A. Jones, posiadacz wielu milionów i pięknego pałacu, który rzadko tylko opuszczał. Jones żył samotnie, nie zostawił testamentu i władze sądowe miały kłopot z ogromnym majątkiem, który niewiadomo komu przypadł. Jones był bowiem kawalerem i bliższej rodziny nie posiadał. Sędzia polecił ogłosić w gazetach wezwanie do prawnych spadkobierców Jones'a aby się zgłosili i przedstawili uzasadnione pretensje do spadku. Skutek ogłoszenia był wyprost katastrofalny: zgłosiło się w ciągu tygodnia 38.000 osób, które pretendują do pokrewieństwa z Jonesem i do udziału w spadku.

W Łodzi Niemcy lepsi o 3 sekundy!

Emocjonująca walka Kapiaka z Schulzem w piątym etapie

Wyjechaliśmy na spotkanie kolarzom. Choć ich przyjazd do Łodzi spodziewany był między czwartą a piątą, już o trzeciej wyległy na ulice tłumy, żadne kolarskie emocje. Na Piotrkowskiej nie było jeszcze nastroju wyczekiwania, natomiast wzdłuż całych Chojen na chodnikach po obu stronach zbierały się już grupy, żywo dyskutujące wyścig.

Nasze auto zreszcie lawiruje w tłumie pojazdów, zdążających naprzeciw kolarzom. W tumanach kurzu mijamy Chojny i okrężną drogą jedziemy przez Pabjanice w stronę Łasku. — Co chwilę napotykamy pierwsze jaskółki. To motocyklista gorączkowo wymachujący rękoma, to znów jakieś auto z chorażką i starszymi panami w poważnych okularach podróżnych.

Niebo wypogodziło się. To niedobrze. Przydałoby się odrobinkę deszczu dla skropienia okrytej tumanami kurzu szosy. Już teraz wyobrażamy sobie, jak trudno będzie kolarzom jechać.

Do Łasku nie zdążyliśmy dojechać. Auto komandorskie zatrzymało nas na szosie. Otrzymujemy pierwsze autorytatywne wiadomości: Kapiak Józef i Schulze ciągną samotnie, za nimi, dopiero w odległości 6-10 kilometrów podąża zwarta grupa, wśród której jedzie sześciu Polaków.

Ledwo zdążyliśmy zawrócić, na szosie ukazuje się zgarbiona sylwetka Kapiaka. Jak cień podąża za nim Schulze. Jadą wolno, niewiele ponad 30 km. na godzinę. Porozumieli się widocznie, bowiem co kilometr zmieniają prowadzenie.

Już teraz wiadomo, że nie da się zdystansować!

Schulze często zmienia pozycję, jedzie raz wyprostowany, to znów pochylony, Kapiak ciągle przysłupuje do kierownicy. — Znowu pochłonęli kilometr i zkończył Kapiak jest z przodu.

Na granitowej kostce tempo oczywiście wzrasta. — Jadą 40 km. na godzinę. Niemiec jakgdyby chciał uciec, wspina się na pedały, naciska mocniej. Kapiak już go spostrzegł. Na zmęczonej brudnej twarzy zakwitł na krótko uśmiech. Nie da się, to pewnie!...

Już zrezygnowali z ucieczek. Granitową kostkę zastąpiły kocie łby. Kapiak czuje się tu lepiej. Prowadzi, umiejętnie wybiera ścieżki obok szosy, jedzie ryzykownie, ale nie traci sił.

Zostajemy na chwilę, aby rozjeżdżać się, co z dalszą grupą. — Tu tempo mocniejsze. Prowadzi na zmianę Scheller, to znów Starzyński, Wendel, to znów Oszejnikowski, Wendel, to znów Oszejnikowski czy Ritter. Odległość od „uciekierów” jest jeszcze ciągle duża, ale zmniejsza się z każdym kilometrem. W każdym razie nie dogonią.

Już dawno zostawili kolarze za sobą Pabjanice, szczęśliwie że z kocich łbów znów wydoszła się na szosę. Wracamy do Kapiaka i Schulza. Nie walczą, idą równo, ciągle jeden tuż za drugim.

Zbliżają się Chojny, a wraz z nimi nowa udręka: fatalna droga i tłumy, które wprawdzie wiatują, ale jednocześnie utrudniają jazdę. Słychać radosne okrzyki: „To polacy!”... Istotnie barwy koszulek są takie same, ale polscy zawodnicy mają podłużne pasy.

Coraz trudniej utrzymać się za czołówką. Na Rzgowskiej tempo około 30 km. na godzinę, na Piotrkowskiej; wzrasta do 40, aby na Pomorskiej znów zmniejszyć się.

Wśród hucznych braw i wiatów tłumy kolarze dopadają do Helenowa. Już są na torze. Jeszcze ciągle razem. Finiszują! Kapiak jest na przodzie. Niemiec mija go. Jeszcze raz Polak prowadzi, ale na prostej widać, że przegra.

Przegrywa o pół koła na taśmie.

Szkoda!...

*
Piąty etap wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa rozegrany został na dystansie 115 km. od Kalisza do Łodzi.

Kierownictwo naszej drużyny spodziewało się, że na ciężkich szosach podłódzkich zdolamy

uzyskać upragnione zwycięstwo i zmniejszyć różnicę, dzielącą nas od Niemców.

Istotnie, nie wiele brakowało, żebyśmy etap łódzki wygrali. Niemcy rozstrzygnęli go na swoją korzyść, dzięki bezwzględniejszej umiejętności jazdy na torze. Dość powiedzieć, że w grupie, która po Schulzem i Kapiaku wpadła na tor, na pierwszych miejscach było trzech Polaków, przyczem Starzyński miał około 15 mtr przewagi. Już jednak w połowie okrążenia Niemcy odrobili dystans.

W rezultacie przegraliśmy bardzo nieznacznie, bowiem o 3 sekundy.

Jak się ktoś dowcipnie wyraził, gdyby wyścig prowadził do Wilna, mieliśmyby szansę dogonić Niemców...

Start do piątego etapu z Kalisza nastąpił o godz. 1.15. Już na 7-mym kilometrze Mieczysław Kapiak ma defekt i zostaje w tyle. — Pod Opatówkiem odpadł Targoński, który w całym wyścigu nie odegrał żadnej dotąd roli.

Przed Błazkami ze zwartej dotąd grupy inicjują Niemcy u-

cieczkę, już jednak po kilmetrze czołówka dogania ich. Na 30 kilometrów ucieka Józef Kapiak, norywając za sobą Schulza i Wasilewskiego. Ta trójka jedzie w doskonałym tempie i wkrótce zdobywa około 600 metrów przewagi nad zwartą grupą, w której jadą Polacy i Niemcy. Wasilewski szybko rezygnuje, zaczyna odstawać i wkrótce miesza się z czołówką. Kapiak wraz z Schulzem ciągle w przodzie.

Z drugiej grupy odpada Rulland, który ma defekt. Zostaje wraz z nim Hauswald.

Do Błazek wpadają kolarze w kolejności (nie licząc Kapiaka i Schulza) Ritter, Hupfeld, Oszejnikowski, Kapiak M., Lepich i Olecki, a dość daleko za nimi zwarta grupa pozostałych z Wasilewskim na czele.

W Sieradzu jadą kolarze spośród szpalery wojska, które ustawiło się na szosie. Kolejność nie zmienia się, prowadzą na zmianę niemal wszyscy kolarze. Jedzie teraz 12 Niemców i 9 Polaków.

Pod Łaskiem Kapiak Józef i Schulze mają już blisko 6 km. przewagi i jadą przez nikogo

niezagrożeni, zmieniając wzajemnie prowadzenie. Druga grupa jedzie dobrze i z każdym kilometrem zmniejsza dystans dzielący ją od liderów.

Na tor w Helenowie wpada Kapiak razem z Niemcem i tu przegrywa po dramatycznej walce o koło, na taśmie. Trzy minuty różnicy ukazuje się dalsza grupa, prowadzona przez Starzyńskiego. Niemcy są lepsi na finiszu zwyciężają.

- 1) Schulze 3:56,34,00,
- 2) Kapiak J. 3:56,34,2,
- 3) Rulland 3:59,38,
- 4) Hupfeld 3:59,38,2,
- 5) Schopflin 3:59,38,4,
- 6) Starzyński 3:59,38,6,
- 7) Scheller 3:59,38,8,
- 8) Oberbeck 3:59,39,00,
- 9) Wendel 3:59,39,2,
- 10) Oszejnikowski 3:59,38,4.

Ogólny czas drużyny Niemieckiej na 5-y etap: 15:55,28,6, Polaków 15:55,31,6.

Przegraliśmy więc o trzy sekundy!

W klasyfikacji ogólnej Niemcy prowadzą różnicą 1 godz. 32 min. 51,7 sek.

Dziś o godz. 8 rano z Pl. Wolności start do ostatniego etapu Łódź — Warszawa.

Trzy mecze łódzkich pięściarzy

Bokserzy walczą z reprezentacjami: Gdańska, Gdyni i Białegostoku

Wspaniała obsada wagi piórkowej w eliminacjach

Z wielkim rozmachem zaczyna tegoroczny sezon łódzkiej pięściarstwa. Już na 3 i 4 października szykują się trzy mecze, przyczem dwa wyjazdowe pierwszej reprezentacji i jeden w Łodzi drugiego garnitur.

Pierwszymi przeciwnikami najlepszej ósemki łódzkiej, wylonionej na dwudniowych eliminacjach 19 i 20 b. m., będą reprezentacje Gdańska (3 października) i Gdyni (4 października).

Również 4 października druga reprezentacja walczy w Łodzi z Białymstokiem.

Na 8 listopada wyznaczone jest spotkanie Łódź — Poznań w Poznaniu. Przeciwnikiem drugiego garnituru będzie Częstochowa, Inowrocław lub jakaś inna reprezentacja, która zakontraktowana zostanie w czasie pobytu członków zarządu ŁOZB na walnym zgromadzeniu na mecz w Łodzi.

Widzimy więc, że ŁOZB zaczyna sezon wielkim eksperymentem, jakim są trzy spotkania dwóch reprezentacji w ciągu dwóch dni. Eksperyment ten należy uznać za słuszny. Nie chodzi bowiem o wyniki i tak nie niemówiące u progu sezonu, ale o zahartowanie pięściarzy do ciężkich dwudniowych spotkań, jakie niewątpliwie staczać będą na wyjazdach, w kraju czy zagranicą. Kapitan związkowy ŁOZB p. Sikorski zarządził dwudniowe eliminacje, zestawiając tak pary, aby otrzymać niezbędny materiał porównawczy.

W wadze muszej spotkają się więc: Popielaty (IKP) — Rosman (Hakoah), Szwed (IKP) — Bęczkow-

ski (Tajfun) i Grambo (KE) — Wajenberg (Tajfun). Oczywiście zawodnicy IKP okazały się zdecydowanie lepsi od pozostałej czwórki, którą uważać należy jeszcze ciągle za narybek.

W wadze koguciej obsada jest wyjątkowo słaba, jak wiadomo bowiem ta kategoria jest pięta Achillesowa łódzkiego boksu. Walczyć będą Celmer (ŁKS) — Augustowicz (G) i Stolecki (S) — Richter (KE).

W wadze piórkowej mamy obsadę wspaniałą, a walki będą niewątpliwie wysoce interesujące. Michalak (Zj) — Białystok (H), Fagot (H) — Czesławski (IKP), Spodenkiewicz (IKP) — Gotfryd (H), Bartniak (IKP) — Wojciechowski (G), Kijewski (Zj) — Madej (ŁKS) i Birnbaum (D) — Wyrzykowski (S). Walka Michalaka z Białymstokiem, spotkanie dwóch puncherów, może przynieść niespodziankę, tak jak niespodzianką zakończyć się może mecz Fagota z obiecującym Czesławskim. Fagot pokonał ostatnio Spodenkiewicza, któremu Czesławski nie wiele ustępuje. Spodenkie-

wicz będzie miał twardy orzech do zgryzienia w walce z silnym Gotfrydem. Najslabiej zapowiada się ostatnia walka, ale przecież i słabszym trzeba dać okazję do pokazania swych umiejętności. W każdym razie w wadze piórkowej zobaczymy „małe mistrzostwo Łodzi”.

W wadze lekkiej: Woźniakiewicz (IKP) — Miłkołajczyk (G), Kowalewski (IKP) — Genisław (T) i Cyranek (Zj) — Szczeciński (S). Walki te pokażą, czy mamy w Łodzi drugiego zawodnika wagi lekkiej obok mistrza Polski, Woźniakiewicza.

W wadze półśredniej: Muszyński (S) — Lipszyc (Hakoah) i Wdowiński (H) — Ostrowski (G). Muszyński na turnieju sokołów wytrzymał walkę z Misiurewiczem, walory pozostałych są dostatecznie znane. W trzeciej wadze tej wagi spotkają się Mirowski (G) — Rothe (S).

W wadze średniej: Durkowski (IKP) — Waldman (H) i Krawczyk (KE) — Kuropatwa (S). Durkowski który przeszedł do wagi średniej, będzie miał w Waldmanie przeciwnika bardzo twardego, a Krawczyk który tak dobrze trzymał się w walce z Chmielewskim pokaże co wart jest Kuropatwa.

W wadze półciężkiej: Pietrzak (KKS) — Kraszewski (KE), Firaś (S) — Jaskóła (Zj). Zaciekawienie budzi start Firasia, mistrza sokołów.

W wadze ciężkiej: Kłodas (Wima) — Blibaum (H).

proszki dla dorosłych ze zn. fabry
KOWALSKINA
służy się przy uporczywych
BÓLACH GŁOWY

Mecze Łódź-Warszawa przełożone na 27 b. m.

Mecze międzymiastowe w szczypiorniaku i hazenie Łódź — Warszawa, które miały się odbyć 20 bm. zostały odłożone i odbędą się definitywnie w dn. 27 b. m. w Łodzi. Został również odwołany obóz hazenistek w Warszawie, gdyż ze względu na niepewne pogody tournée hazenistek do Jugosławii zostało przełożone na wiosnę roku przyszłego.

Kopiec
Józefa Piłsudskiego
Konto P. K. O. 1313

TANIE I PRZYJEMNE
Wycieczki do ZSRR
w jesiennym sezonie 1936 r. przez „INTOURIST” organizują
POLSKIE BIURO PODROŻY „UNION-LLOYD”
Warszawa, ul. Chmielna 44, tel. 622-24.
ocean **WAGONS-LITS COOK**, Warszawa, Krak. Przedm. 42 tel. 5-48-20
Szczegół. inform. udzielają wszystkie placówki wyżej wymienionych biur podróży.
Tamże sprzedaż kolejowych i okrętowych biletów na Bliski i Daleki Wschód, do Palestyny i z powrotem przez ZSRR.

DZIEWIĘĆ KINO
PRZEDWIOSNIE

Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.

Dziś i dni następnych! Satyra na wojnę europejską w filmie pt.
„Dodek na froncie”
Najweselsza i najlepsza polska komedia wojskowa. — W rol. gł. Adolf Dymśa, Michał Znicz, Helena Grosówna, Mieczysław Ćwiklińska.
Następny program: „Ostatnie dni Pompei”. Film monumentalny
Pocz. seansów o g. 4, w niedz. i święta o g. 12. Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 g. III m. 50 g. Kup. ulg. 70 g.

Dziwna haussa zbożowa

Już od lat tendencja na zbożowych rynkach światowych nie była tak niepewna i zmienna, jak w ostatnich tygodniach. Naprzemian haussa i baissa, a właściwie nigdy nie można jasno stwierdzić, jakie motywy są miarodajne dla tego lub owego nastroju.

Jak w ostatnim naszym sprawozdaniu donieśliśmy, jeszcze w zeszłym tygodniu rynek zapiekokojony był ruchem zniżkowym; obecnie znowu uwydatniła się haussa. Ta zmiana tendencji jest tembardziej uderzającą, że właściwie istnieją czynniki uzasadniające raczej słabszy nastrój.

O nowych zbiorach pszenicy w Stanach Zjednoczonych nadeszła ocena, przewyższająca ostatni szacunek. Żniwa kanadyjskie są skończone, jakościowo zbiory są przeciętnie dobre i liczą się z nadwyżką eksportową 841 milionów buszli. Widoczne zapasy w Ameryce Północnej wzrosły o 3,8 milionów buszli. W Australii widoki na zbiory polepszyły się i oczekują 160 milionów buszli. Ogólne zapasy światowej pszenicy są znowu większe i osiągnęły okragłe 270 milionów buszli. Zapasy owsa wykazują ponad podwójną ilość i wynoszą 50,7 milionów buszli. Również stan jęczmienia, wynoszący 12,1 milionów buszli, jest prawie podwójnie większy niż w zeszłym roku. Zapasy kukurydzy zmniejszyły się o 1,7 milj. buszli, podczas gdy zapas żyta w wysokości 8,8 milj. buszli pozostał niemal niezmienny.

W Europie sytuacja nie doznała istotnej zmiany. Naogół wyczekują rozwoju w krajach zamorskich i ostatecznych zbiorów w różnych krajach europejskich. W Czechosłowacji zbiory pszenicy oceniają na 147,000 wagonów, wobec 169,000 w roku zeszłym. Od 2 h. m. wywóz pszenicy z Węgier jest znowu zupełnie wolny. W Austrii rynek zbóż pastewnych jest bardziej ożywiony niż zbóż chlebowych.

W Polsce sytuacja jest naogół bez zmiany. Pominąwszy zupełnie nieoczekiwane wypadki, oceniamy widoki nadal korzystnie.

Jak wykorzystać konjunkturę w Polsce?

Życie gospodarcze oczekuje niżki stopy procentowej

Aktywizacja polskiej polityki gospodarczej w związku z pożyczką francuską wysuwa szereg spraw, związanych z metodami, jakie należy zastosować dla jaknajbardziej racjonalnego wykorzystania konjunktury.

Szczególnie kredyt dyskontowy, udzielony Polsce przez Bank Francji, stać się może po ważnym czynnikiem ożywienia.

Prof. Wł. Grabski, omawiając w „Gospodarce Narodowej“ możliwości aktywizacji gospodarczej, podkreśla, poza robotami publicznymi i reformą rolną konieczność uporządkowania kwestii stopy procentowej, nadmier-

nie wysokiej na odcinku wszelkiego kredytu gospodarczo-twórczego.

Stopa tego kredytu nie jest to stopa Banku Polskiego, ani banków państwowych lub prywatnych. Te stopy procentowe odnoszą się do już ustalonych stosunków. Ale jeżeli kto chce zrobić jaką inwestycję, podjąć się nowych robót, rozwinąć zakres przedsiębiorstwa — **nie otrzyma wcale kredytu nigdzie na normalnych warunkach**; musi ponieść konsekwencje tego w postaci kosztów szczególnych.

Bo jakże wyglądają cyfry i rzeczywistość?

Kurs papierów publicznych długoterminowych — pisze prof. Grabski — na giełdzie wynosi obecnie około 10 proc. Ale żadnego nowego skrypty dłużnego po tej stopie zdyskontować nie można. Roboty publiczne dokonywane są w dużej mierze przy pomocy 6-procentowych skryptów dłużnych państwowych paroletnich. Kurs ich realizacji powinien być niższy od powyższej stopy 10 proc., gdyż są one al pari za parę lat. Tymczasem kurs ich realizacji trzyma się stopy 12 do 13 i kurs ten jest w roku bieżącym wyższy, niż w roku przeszłym. To, że część tych

skryptów dłużnych przyjmują instytucje publiczne za zgodą min. skarbu, nie poprawia sytuacji, gdyż część ta jest sztywna i zbyt mała.

Obniżenie ustawowe procentów — stwierdza prof. Grabski — jakie ma miejsce u nas w stosunku do kredytu rolniczego nie jest wcale środkiem, prowadzącym do obniżenia faktycznej stopy procentowej dla tych kapitałów, które są potrzebne dla ożywienia życia gospodarczego, a wprost przeciwnie — działa ono odstręczając na chęć udzielenia pieniędzy na cudze gospodarstwa i przedsiębiorstwa, czyli działa w kierunku podniesienia stopy procentowej nowych kredytów.

Przyczyny tego stanu rzeczy dopatruje się prof. Grabski w naszej ogólnej polityce kredytowo-walutowej. Jego zdaniem, wagi obniżenia stopy procentowej kredytów żywych, nie doceniają u nas sfery gospodarcze.

A jednak po osiągnięciu równowagi budżetu — pisze dalej — niema ważniejszej dla państwa naszego sprawy finansowej i gospodarczej, jak **obniżenie stopy procentowej**. Oczywiście, że musi to być dokonane w skali szerokiej, powszechnej, a nie w postaci nowej pozycji tanich kredytów celowych lub nowych norm maksymalnych procentowania.

Jakież są sposoby obniżenia stopy procentowej? Jest ich wiele. Nie wskazuje ich prof. Grabski. Uważa, iż należy do tej pracy zaprząć specjalistów i „im powierzyć opracowanie całej wielkiej skali sposobów“. Sam zaś zajmuje się omówieniem niedbań na tem polu.

Prof. Grabski poruszył jedną z doniosłych bolączek naszego życia gospodarczego. Wystraszony na światło dzienne. Stwierdził, że **obniżenie stopy procentowej jest drugim po równowadze budżetowej warunkiem ożywienia życia gospodarczego**. W ten sposób podkreślił silnie wielkie znaczenie tego problemu.

Rząd nie chce zwyżki cen!

Odbiorcy stołeczni kupują droższą manufakturę i płacą gotówką

Warsz. koresp. gospodarczy „Głosu Porannego“ (Vars.) donosi:

Na warszawskim rynku włókienniczym i trykotażowym zauważyć się daje duże ożywienie pomimo zwyżki cen szeregu artykułów zimowych. I tak materiały półwełniane podrożały w Warszawie w stosunku do ubiegłego roku o 10 proc., inne artykuły zimowe podrożały o 10 — 15 proc., wreszcie zwyżka cen artykułów trykotażowych waha się o 5 — 15 proc.

Zwyżka objęła przedewszystkiem te artykuły trykotażowe, do wyrobu których używana jest wigonja, natomiast w znacznie mniejszym stopniu artykuły, do wyrobu których używany jest surowy jedwab.

Rząd uważa, że zwyżka cen artykułów przemysłowych powinna być ściśle uzasadniona i minimalna, tak ażeby nie hamować obrotów, które w chwili obecnej wykazują duże zwiększenie.

Największym zbytem w Warszawie cieszą się wyroby pół-

wełniane, na które popyt jest rekordowy, nienotowany już od kilku lat.

W tej sytuacji warunki kredytowe zostały obostrzone i transakcje zawierane są w dużym odsetku za gotówkę. Weksle przyjmowane są tylko od stałych klientów.

Dużym zbytem cieszą się też artykuły trykotażowe. W tej

dziedzinie warunki kredytowe są uławnione. Przy wypłacie pożyczki należności w gotówce reszta uiszczana jest weksłami na termin od 4 do 5 miesięcy.

W dużym stopniu do ożywienia w dziale manufaktur przyczynia się zwiększona zdolność nabywcza wsi, która uzyskuje lepsze ceny za artykuły zbożowe i hodowlane.

Dalsza zwyżka papierów

Zwyżka kursów polskich papierów państwowych trwa już od kilku dni. Objęła ona zarówno giełdy krajowe, jak i ośrodki zagraniczne. Zwłaszcza w dniu wczorajszym zanotowano na wszystkich giełdach zagranicznych, a specjalnie na giełdzie pieniężnej w Nowym Jorku poważniejszą zwyżkę naszych papierów państwowych. Zwyżkowały one w porównaniu z kursami, jakie notowano w dniu przedwczorajszym w granicach od 2 do 3 punktów. Pożyczka dillonowska na giełdzie w Nowym Jorku osiągnę-

ła kurs 60, stabilizacyjna 82, dolarowa 60, warszawska 51 i pożyczka śląska 50.

Wczorajsza zwyżka na giełdach zagranicznych pociągnęła również za sobą poważniejszą zwyżkę papierów tych na giełdach krajowych. Zwyżkowały one w porównaniu z notowaniami z dnia przedwczorajszego o 4 do 5 punktów, przy czym zainteresowanie papierami tymi coraz bardziej wzrasta. Pozwala to przypuszczać, że będą one kształtowały się w dalszym ciągu pod znakiem tendencji mocniejszej.

ŻYDOWSKA GDYNIA

Port w Tel-Avivie rozwija się w błyskawicznym tempie

Tel - Aviv, we wrześniu.

Zamieszki w Palestynie odbiły się na aktywności żydów jedynie w tym kierunku, iż aktywność ta wzmogła się jeszcze i zaostrzyła. Pewne pojęcie o tem daje rozmowa ze znanym działaczem z Haify, Teodorem ben Nachumem. Jest to członek komisji morskiej przy egzekutywie sjonistycznej i zdobył popularność dzięki swym pracom w porcie haifskim, dokąd dostarczał przed paru laty żydów - robotników portowych z Salonik. Obecnie, podczas zamieszek, ci właśnie robotnicy portowi podtrzymują normalną pracę w porcie haifskim.

Port Haify, pomimo czysto handlowych interesów, posiada jednak kolosalne znaczenie wojenne dla Anglii, jako punkt oporu na morzu Śródziemnym, stojący na równi z Maltą i Aleksandrią. Niemniej od anglików, zainteresowani są w rozwoju tego portu i żydzi.

Wąski pas ziemi palestyńskiej jest do dziś dnia wierny swej tradycji historycznej obsługiwaną milionów nomadów, zaludniających bezwodne pustynie i tereny górskie, które geograficznie nazywają się półwyspem arabskim.

Palestyna posiada dwa porty — skalisty i burzliwy w Jaffie i współczesny, technicznie dobrze wyposażony w Haifie. Jednym z ogniw w łańcuchu, którym an-

gielska administracja Palestyny skula działalność żydów — był **zakaz organizacji żydowskiej pracy w obu portach**. Pomimo wciąż wzrastającej liczby robotników portowych w ciągu całych 18 lat żydom nie udało się wprowadzić do portu w Jaffie zorganizowanych ładowników i łódkarzy. — Anglicy zapewniali, że żydzi są fizycznie niezdolni do tej pracy...

Inna sytuacja wytworzyła się w Haifie. Tam udało się osiągnąć większość żydowską wśród robotników portowych jeszcze w czasie budowy portu. Po ukończeniu rozbudowy portu — przy pomocy systematycznie sprowadzanych do Haify żydów salonickich, którzy z pokolenia na pokolenie zajmowali się pracą w porcie — udało się żydom przeniknąć do wszystkich gałęzi działalności portowej. W ciągu ostatnich czterech i pół krwawych miesięcy, przy pomocy osiągniętych w Haifie sukcesów, zadano decydujący cios arabskiej strategii, która zamknąwszy port jaffski i usunąwszy arabskich robotników, zdecydowała, że **kraj zostaje odcięty od całego świata**. — Z chwilą ogłoszenia strejku arabskiego, w porcie haifskim zmobilizowano dziesiątki autobusów, które w ciągu kilku godzin przewiozły do portu setki robotników, „wypożyczonych“ z palestyńskich fabryk; przyszli oni z pomocą żydowskim robotnikom portowym i ku wielkiemu zdumieniu arabsów, robota

pomimo strejku, toczyła się zupełnie normalnie.

Za przykładem Haify, Tel - Aviv, posiadający 150.000 ludności żydowskiej i hinterland, zaludniony jeszcze przez 100.000 żydów, domagał się stworzenia własnego portu. Bardzo niewiele czasu zajęło odgrodzenie na plaży niewielkiej przestrzeni, znajdującej się naprzeciwko terenów wystawy Lewantyńskiej, a leżącej nad drugą co do wielkości rzeką palestyńską, Jarkonem. — Pod nadzorem angielskiej policji, która pilnowała, aby przez ten port nie rozpoczęła się „nielegalna“ imigracja żydowska, setki młodych ludzi wzięły się do roboty. Przystąpili oni do układania nowych dróg, szyn, oczyszczenia z piasku nowego mola, które obecnie liczy 210 mtr. długości. Port w Tel - Avivie stał się faktem. W ciągu 3-ch miesięcy istnienia tego nowoupięconego portu, który nie jest jeszczeznaczony na żadnej mapie nawigacyjnej świata, **zawinęło już doń 217 okrętów** pod najróżnorodniejszymi flagami. Prowadzą na jest gorączkowa praca — w dzień na tropikalnym upale, i w nocy przy świetle reflektorów — stałe do pasa w wodzie. Wysadza się podwodne skały i kopie szeroki betonowy kanał, który łączy biblijną rzeczkę Jarkon z morzem, a jednocześnie przeprowadza się wyładowania okrętów. Obecnie **ładuje się 300 ton dziennie**, a do chłodnego sezonu,

kiedy kanał zostanie otwarty, tonnaż osiągnie liczbę 900 ton dziennie. W obu portach Haify i Tel - Avivie **pracuje 1.500 młodych żydów**. Ramię przy ramieniu ze starymi robotnikami uczą się oni tej pracy, którą dotychczas obserwowali jedynie u innych narodów, posiadających swój kawałek ziemi nad morzem...

Wogóle stworzenie portu tel-avivskiego otwarło nowe polityczne i ekonomiczne horyzonty. Rzucono hasło: „Towary, skierowane do Tel - Avivu, winny być przewożone na żydowskich okrętach!“ Pod nadzorem komitetu, stworzonego specjalnie w tym celu, rozpoczęto rozszerzać istniejące linie okrętowe i zakładać nowe. Ogółem stoi obecnie do dyspozycji 14 wielkich okrętów, regularnie obsługujących linie Konstanca — Konstantynopol — Trypolis i Bejrut — Aleksandria — Trjest. Ogółem na okrętach zatrudnionych jest około 350 marynarzy żydów, wliczając w to kapitanów i oficerów. Aby zrozumieć całą doniosłość tego narazie jeszcze skromnego poczynania, należy wziąć pod uwagę, że w ciągu krótkiego czasu ich istnienia oba porty **wyładowały 150.000, a naładowały 250.000 ton towaru**.

O politycznym znaczeniu tego zjawiska nie trzeba wiele mówić — wszyscy rozumieją znaczenie dobrze bronionych portów i wła-

NOTOWANIA BAWELNY

NOTOWANIA BAWELNY NOWY JORK
Loco 12,55, wrzesień 12,17, październik 12,15, listopad 12,16, grudzień — 12,17 - 18, styczeń 12,12, luty 12,12, marzec 12,10, kwiecień 12,06, maj 12,04, czerwiec 12,01, lipiec 11,98.

LIVERPOOL
Loco 6,99, wrzesień 6,73, październik 6,61, listopad 6,53, grudzień 6,52, styczeń 6,51, luty 6,49, marzec 6,47, kwiecień 6,44, maj 6,42, czerwiec 6,39, lipiec 6,36, sierpień 6,20, wrzesień 6,10, październik 6,04.

Egipska: Loco 10,74, październik — 10,62, listopad 10,55, styczeń 10,15, marzec 9,91, maj 9,72, lipiec 9,55, październik 9,55.

Upper: Loco 7,63, październik 7,25, listopad 7,13, styczeń 7,17, marzec 7,22, maj 7,25, lipiec 7,27, październik 7,27.

ALEKSANDRIA
Sakellaris: listopad 17,05, styczeń 16,61, marzec 16,42, maj 16,30, lipiec 16,16.

Ashmouni: październik 12,68, grudzień 12,74, luty 12,85, kwiecień 12,96, czerwiec 13,00.

WYCHOWAWCZYNI FREBLANKA

do 4-letniego chłopca **poszukiwana**. Tylko pierwszorzędną siłą składać mogą oferty do adm. „Głosu Porannego“ pod „Freblanka“.

snych okrętów w obecnych czasach.

W najbliższym czasie przy politechnice haifskiej otworzą się stałe dobrze wyposażona szkoła morską, ponieważ istnieje konieczność powiększenia kadr żydowskich marynarzy.

Pełna tabela wygranych

4-go dnia ciągnięcia IV-ej klasy 36 Loterii Państwowej

W 4-tym dniu ciągnięcia loterii główne wygrane padły na numery:

- 20.000 zł. — 37746.
- 10.000 zł. — 56117, 163651.
- 5.000 zł. — 40427, 126275, 132057.
- 2.000 zł. — 103, 11433, 23643, 28626, 48377, 54575, 57767, 71157, 127214, 139908, 144417, 147027, 157332, 154546, 166973, 169456, 173316.

- 1000 zł. — 6728, 7136, 34830, 36988, 41269, 44499, 45773, 47318, 52742, 71462, 102797, 103886, 105879, 117715, 156745, 157869, 168851, 177556, 176672.

WYGRANE PO 200 ZŁ.

126 40 305 449 510 783 911 27 65 1012 203
62 4 721 757 817 20 54 95 2151 220 34 586 615
95 810 3046 114 214 88 512 19 677 4071 82 114
36 443 540 701 437 841 63 92 5040 201 393 740
6056 87 125 33 310 475 627 711 973 7117 39 62
99 312 624 777 952 90 8133 67 224 377 659 77
962 98 9010 250 63 858 994

10053 116 38 41 263 577 673 818 28 29 62
11004 53 115 30 304 19 40 401 51 793 830 69
12060 65 256 69 307 474 530 733 5 66 892 933
13629 784 913 53 8 14081 392 664 783 878 965
15213 355 487 718 89 838 16027 291 330 424 44
60 89 635 6 915 17027 257 571 693 778 92 800
63 78 952 18100 52 66 286 541 3 617 56 827 81
19049 139 485 829 31

20289 528 777 21046 85 207 614 84 606 515
935 22066 157 775 823 932 23318 29 51 4 600
17 703 6 903 9 24083 173 477 531 653 832 60
934 45 87 125132 421 629 65 7 789 26031 76 86
203 8 13 386 677 713 98 27003 454 581 830 95
972 96 28130 50 532 74 96 790 29096 127 220
57 93 530 634 73 89 93

30225 373 93 447 542 664 72 774 31017 62
105 282 429 522 602 771 915 19 32009 226 418
63 771 3309 115 72 347 473 505 611 931 34352
438 76 823 35044 47 222 368 453 561 614 33 816
67 6011 40 84 449 63 578 655 73 809 13 25 87005
14 410 611 14 710 81 870 952 7 38084 97 171
229 769 893 916 39086 142 290 360 421 508 616
60 728

40048 86 332 558 602 42804 96 41262 307 431
40 553 722 42013 542 78 779 900 43082 97 416
587 993 7 44044 365 587 909 45097 138 90 272
367 432 65 7 73 516 27 927 84 46248 55 430 84
98 517 604 855 47014 123 64 282 307 16 477 88
686 700 93 939 48164 283 63 511 84 652 761 830
53 928 49021 366 559 858

50560 623 814 51453 536 694 743 922 85
52485 664 755 53275 390 408 618 788 817 54221
9 368 743 998 55083 302 647 740 900 93 56175
518 622 826 932 81 57155 391 9 767 58288 333
402 644 725 808 59062 94 182 315 524 95 693
835 61

60025 64 771 76 917 61086 258 329 47 872
62071 4 22 8 48 351 416 88 547 620 984 8 63055
456 527 629 792 862 64117 251 95 646 83 929
65066 404 555 891 66047 667 96 156 708 624
787 970 67280 869 72 608 33 774 86 724 34 926
80 68065 175 211 421 692 956 69003 103 59 369
400 62 518 602 711 846

70166 315 53 493 545 730 994 71040 230 31
311 486 587 627 984 72179 433 53 629 82 841
918 78 73084 115 245 578 604 718 915 74022 101
70 83 92 234 60 345 78 659 64 89 786 75243
337 441 60 99 775 803 930 68 76092 122 66 343
537 914 42 77036 116 241 84 388 95 435 91 736
63 836 56 59 71 995 78002 63 254 848 416 47
796 79028 120 29 473 576 761 888

80026 111 83 247 516 636 73 81075 129 330
68 518 651 62 905 26 82008 541 802 54 83038 107
232 391 435 633 87 857 72 978 84721 305 6 68
499 592 85051 264 327 408 69 912 61 86130 74
96 217 435 52 1648 777 890 94 956 87092 300
8 35 82 448 641 65 737 88074 732 443 555 69
704 16 25 84 822 72 89056 189 283 392 449 132
737 40 984

90021 210 333 74 518 770 866 919 36 84
91181 298 345 733 946 92098 101 63 308 563
929 93085 308 21 80 484 530 604 802 94000
171 243 306 30 61 524 673 89 759 896 95065
249 91 474 767 801 96155 62 94 636 723 32 949
97061 178 357 80 563 697 777 956 98076 84
303 90 421 73 608 99035 105 239 447 594 729
84 100027 120 26 64 69 78 229 75 537 644 101122
212 440 62 80 614 722 102098 131 204 24 52
68 349 70 81 95 485 93 103077 148 486 558 862
104100 6 270 357 608 16 729 904 17 77 105062
74 623 106092 104 242 328 422 560 716 902
107092 153 69 373 401 42 698 790 890 956 108087
89 494 560 703 34 853 912 84 109176 202 76
500 604 42 53 64 75 793 826 986

110232 452 517 29 69 62 652 61 800 60 74
973 11024 55 159 359 87 415 658 78 99 771 805
112012 140 87 214 876 573 860 93 902 113107
203 33 495 54 619 922 114092 191 347 456 574
93 614 816 115120 28 799 839 960 61 91 116084
290 383 796 117007 121 45 87 301 62 69 429 665
715 32 45 118129 291 368 89 402 510 15 58
701 810 921 27 48 119454 513 606 797 804 979
120067 75 78 360 545 81 90 814 33 121079
279 515 92 739 938 89 122114 266 326 424 36
794 123007 95 103 437 965 124 052 256 62 619
785 814 125022 66 299 387 92 416 40 514 65
913 43 86 93 126035 47 49 158 305 462 515 618
22 82 774 831 928 127046 110 283 370 719 884
982 128096 274 425 55 579 854 129132 320 92
575 692 801 983 93

130046 65 70 125 320 536 579 724 976 131039
40 80 83 178 324 82 414 515 749 83 947 132062 7
70 122 30 229 305 645 738 808 22 5 133038 138
58 67 261 316 444 520 722 923 134011 147 325 61
451 3 135010 254 453 666 876 136106 312 537 630
711 22 867 942 137103 63 5 276 557 676 92 701
56 71 138035 244 440 630 749 981 139052 148
93 272 85 354 63 614 732 892

140016 380 588 606 72 710 807 87 141109 217
73 380 543 643 75 803 905 77 142030 59 94 113
387 440 540 924 143138 73 309 54 441 558 808
904 144326 48 419 20 524 71 722 26 72 901

145007 148 237 83 452 543 56 718 858 940 146079
154 251 530 52 622 65 776 821 57 85 979 147009
708 32 830 52 148030 117 66 399 500 6 23 53 927
149058 93 123 430

150139 686 97 865 994 151021 195 237 396 589
70 7 12 862 969 152053 103 81 202 82 95 456 710
14 52 108 28 153087 386 92 413 741 981 154082
4 91 221 376 9 466 175 612 746 155296 441 59 121
63 610 58 709 15 81 96 156195 606 745 908 27
157033 42 76 151 67 431 59 973 158232 761 815
20 159000 15 130 347 75 56 4 810.

160125 63 333 8 54 599 625 715 857 60 161014
28 144 538 74 703 55 828 913 89 162061 116 47
333 434 42 572 678 829 927 163044 209 315 65
87 643 811 164024 100 26 255 307 585 865 969
165194 241 444 643 792 865 72 166069 142 64
214 33 365 519 680 167020 68 78 159 376 628
707 948 168029 133 71 484 551 600 60 700 32
46 955 169094 180 357 482 534 8

20560 724 860 910 21021 237 552 66 667
22336 623 44 23062 293 802 961 24151 213 72
93 334 804 907 21 25428 668 876 26481 93 544
936 27269 535 655 98 771 28108 26 88 29155 83
487 816
30069 638 92 749 990 31084 212 453 529 766
870 99 32120 348 497 614 50 824 91 33512
34056 515 47 94 897 948 35003 304 407 539 646
36201 649 875 37013 582 38007 377 949 612 982
39137 232 57 382 546 635
40152 300 82 741 853 65 41420 509 699 955
42273 347 967 43240 783 97 44126 39 938 45106
229 46247 340 62 725 850 47067 603 731 48075
220 332 921 49132 860
50041 51405 578 52067 183 359 546 800 33
53339 54383 570 604 55008 177 578 687 707 912
27 56007 49 164 57236 464 699 711 97 828 55217
53 306 59015 326 518 852 80
60303 571 713 35 99 830 61076 174 451 575

170013 108 29 277 379 528 603 771 410 52
171197 373 402 565 681 713 834 959 172422 5 45 55
599 893 173086 176 219 86 312 435 503 863 5 904
19 174205 700 12 814 90 175000 143 67 208 412
81 650 766 97 176053 87 96 130 8 93 374 545 72
733 840 943 177248 52 75 368 72 441 530 675 738
868 77 89 925 178133 205 10 305 525 618 881
179054 75 155 84 696 710 815 935.

180141 226 557 630 85 740 814 15 22 181110
2 46 485 698 806 14 24 81 182009 53 144 200 128
49 773 6 83 819 90 183184 289 312 469 593 759
967 184045 78 118 80 230 431 523 643 787 925
86 185066 105 36 70 214 447 524 826 47 933 53
186173 286 486 509 78 616 42 749 884 187010
165 290 314 733 917 188098 100 208 44 571 97 661

181019 241 321 602 751 864 815 872 960 61
82085 484 89 616 20 924 83254 449 649 59 84394
489 748 99 912 85032 545 602 765 873 86227
87009 76 273 437 902 18 88092 281 465 779 89051
267 319 77 448 587
90140 273 336 829 926 91229 92043 45 121 22
455 580 923 93050 303 710 921 94021 91 548 603
43 95301 71 860 91 945 96247 501 08 838 97030

170013 108 29 277 379 528 603 771 410 52
171197 373 402 565 681 713 834 959 172422 5 45 55
599 893 173086 176 219 86 312 435 503 863 5 904
19 174205 700 12 814 90 175000 143 67 208 412
81 650 766 97 176053 87 96 130 8 93 374 545 72
733 840 943 177248 52 75 368 72 441 530 675 738
868 77 89 925 178133 205 10 305 525 618 881
179054 75 155 84 696 710 815 935.

180141 226 557 630 85 740 814 15 22 181110

2 46 485 698 806 14 24 81 182009 53 144 200 128
49 773 6 83 819 90 183184 289 312 469 593 759
967 184045 78 118 80 230 431 523 643 787 925
86 185066 105 36 70 214 447 524 826 47 933 53
186173 286 486 509 78 616 42 749 884 187010
165 290 314 733 917 188098 100 208 44 571 97 661

190029 91 160 214 438 507 55 639 949 101002
17 19 304 440 660 70 885 8 905 192007 183 385
91 417 565 85 804 17 40 193225 42 406 30 637
194900 122 732 944.

CIĄNIENIE II.
50,000 zł. — 115362.
25,000 zł. — 86654.
20,000 zł. — 163134.
10,000 zł. — 57551, 95946, 110466.
5,000 zł. 102418, 140727.
2,000 zł. — 7635, 13172, 25691, 59066
69660, 70106, 113715, 150935, 166277,
169537, 169548, 182062, 193780.
1000 zł. — 4256, 11943, 22213, 26396,

32318, 35894, 45932, 46320, 47626, 59056,
57730, 62536, 67617, 72361, 73477, 73993,
77252 82786 89954 90747 100179 109685
112126, 113159, 126468, 129753, 130648,
133763, 137674, 144330, 148085, 172161,
176486, 180090, 180587, 181804, 185618,
187006, 188469.

Znów padło w 4 dniu ciągnięcia 4 kl.
10.000 zł. № 95946 oraz
5.000 zł. № 127829 w obecnej loterii
w szczęśliwej kolekturze

F. BRAJTSZAJNA Piotrkowska 14

WYGRANE PO ZŁ. 200.
90 239 306 444 522 40 675 736 1095 378 494
711 807 78 84 1286 204 85 383 409 22 675 80 834
47 1845 4245 360 501 93 787 866 5181 449 788
961 6458 767 7052 103 369 756 61 930 8413
621 875 9145 61 68 79 517 633 792 837 70 957
11276 314 612 724 999 12094 122 219 497 604
94 13152 415 691 14113 21 28 80 789 99 15473
780 880 16171 81 17121 409 22 542 18120 453
682 931 55 19104 428 62

20560 724 860 910 21021 237 552 66 667
22336 623 44 23062 293 802 961 24151 213 72
93 334 804 907 21 25428 668 876 26481 93 544
936 27269 535 655 98 771 28108 26 88 29155 83
487 816
30069 638 92 749 990 31084 212 453 529 766
870 99 32120 348 497 614 50 824 91 33512
34056 515 47 94 897 948 35003 304 407 539 646
36201 649 875 37013 582 38007 377 949 612 982
39137 232 57 382 546 635
40152 300 82 741 853 65 41420 509 699 955
42273 347 967 43240 783 97 44126 39 938 45106
229 46247 340 62 725 850 47067 603 731 48075
220 332 921 49132 860
50041 51405 578 52067 183 359 546 800 33
53339 54383 570 604 55008 177 578 687 707 912
27 56007 49 164 57236 464 699 711 97 828 55217
53 306 59015 326 518 852 80
60303 571 713 35 99 830 61076 174 451 575

62018 37 63141 64782 888 981 65034 118 25 234
516 765 66782 906 67243 91 408 45 840 68063
331 53 586 607 42 69134 244 350 76 476
70282 321 467 528 634 708 25 71695 751 853
930 72064 164 532 774 817 945 73003 31 237 413
993 74057 218 302 565 816 56 926 75278 315 93
76135 279 461 631 758 77521 638 745 78337 526
846 86 904 79080 212 678 980
80190 241 321 602 751 864 815 872 960 61
82085 484 89 616 20 924 83254 449 649 59 84394
489 748 99 912 85032 545 602 765 873 86227
87009 76 273 437 902 18 88092 281 465 779 89051
267 319 77 448 587
90140 273 336 829 926 91229 92043 45 121 22
455 580 923 93050 303 710 921 94021 91 548 603
43 95301 71 860 91 945 96247 501 08 838



OPINIA

WYBITNYCH FACHOWCÓW
i PUBLICZNOŚCI

zwiedzających Wystawę Radiową w W-wie, wypadła dla nowych odbiorników Telefunken entuzjastycznie.

3 SUPERHETERODYNY i 4-ty PREMIER to jest najnowsza seria fonoplastycznych odbiorników Telefunken.

Niespotykane dotąd zalety a m. innymi piękny, potężny, dotychczas nieosiągnięty dźwięk, niebywała selektywność, nowoczesna linia akustycznej skrzynki z drzewa egzotycznego ozdobiona ramkami chromowanymi lub z polopasu kości słoniowej tworzą wspólną, wytworną całość, którą tylko można ocenić przez osobiste obejrzenie i posłuchanie. Demonstracja i sprzedaż w większych składach radiowych w najbliższych dniach. Ceny ratalne od zł. 270.— Warunki płatności przystosowane dla wszystkich. Broszury w składach radiowych.

Radio TELEFUNKEN

ODBIORNIKI FONOPLASTYCZNE

POKAZY
i SPRZEDAŻ:

• **Radio-Audion** • **Alfa-Radio**
Traugutta 1, tel. 153-71 (Grand Hotel) Nawrot 1, tel. 183-60

• **„Elektrodom”** • **Iskra-Radio** • **Radio-Muza**
Piotrkowska 115, tel. 134-42 Narutowicza 9, tel. 177-79 Narutowicza 18, tel. 146-06

ELIZABETH ARDEN



Uczmy się, jak stosować kurację domową ELIZABETH ARDEN! Od 16 do 18 września może Pani zasięgnąć bezpłatnej rady doświadczonej asystentki ELIZABETH ARDEN w Perfumerji „VIOLET”, ul. Piotrkowska 95, która wskaże Pani, jak należy stosować preparaty, aby osiągnąć najlepsze wyniki kuracji, oraz jak naprawić defekty cery i udoskonalić urodę. Asystentka ELIZABETH ARDEN zaznajomi Panią również z nowymi sposobami maquillagu, przy którym nowa toaleta Pani nabierze jeszcze więcej uroku. Ze względu na ograniczoną ilość przyjęć prosimy o wcześniejsze osobiste zamawianie konsultacji.

Perfumerja „VIOLET”
Piotrkowska 95



Tapczan

ORYGINALNY KNIPPENBERGA

zupelnie nowy, białe łóżko prawie nowe, kozetka, okrągły jasny stolik oraz tiulowe firanki do 2-eh okien w dobrym stanie tanio do sprzedania. Magistracka nr. 25/8.

KOLUMNA Pensjonat „Marja”

TELEFON 17

Po przeniesieniu się do komfortowo urządzonej willi p. Peterzajla, przyjmuje zamówienia na święta. Willa skanalizowana, zelektryfikowana, pokoje ogrzewane.

Lekcje gimnastyki tanecznej, zawodowej i akrobatyki rozpoczynam 14 września b. roku

estą zylbersztajnowna

Zapisy w poniedziałki i czwartki od 4 — 8 w lokalu własnym.

„CERAMIN”

PLYNNA POLITURA
WOSKOWA

Najlepszy i najtańszy środek do czyszczenia i konserwacji wszelkich posadzek, samochodów, skóry itp. — Nie plami, nie brudzi, daje piękny szklisty połysk. — Do nabycia wszędzie!

Krajowa Wytwórnia Przetworów Chemicznych w Warszawie.

Hygiena to zdrowie!

Zjednoczeni
Czyszciciele szyb
i froterzy

Piotrkowska 44, tel. 202-14 wykonują cyklinowanie, drutowanie, froterowanie, czyszczenie wystaw i okien, renowacje linoleum, sprzątanie biur i pokoi, odkurzenie elektroluxem.
Ceny przystępne.

PRZEDSZKOLE Szmigiel-Karafkowej

PIOTRKOWSKA 182, TEL. 127-07

Zajęcia rozpoczęły się dnia 14 b. m. — Zapisy przyjmuje się w godz. od 11—1 i od 4—6 pp.

Szkoła Rytmiki, Plastyki i Tańca H. Krukowskiej
TRAUGUTTA 1 (Gmach Grand-Hotelu)

Halina Eliaszbergowa | Pola Halberstadtówna
Dyplom szkoły J. Mieczysławskiej | Dyplom szkoły „Hellerau-Laxenburg”
w Warszawie | pod Wiedniem

Początek lekcji 15 września

w nowej siedzibie, urządzonej wg. najnowocześniejszych wymagań higieny
Zapisy codziennie od 11—13 i 17—19.

„BASIA” SALON MÓD

ul. ZAWADZKA 10
TEL. 191-54.

PO POWROTCIE POLECA NA SEZON
JESIENNY BOGATY WYBÓR
NAJNOWSZYCH MODELI PARYSKICH

SKLEP ZIEMIAŃSKI

PIOTRKOWSKA 104

poleca stale:

ryby, drób, zwierzynę, warzywa, owoce
oraz wszelkie artykuły spożywcze
po cenach rynkowych!

Centralna lecznica zębów

PRYWATNY GABINET DENTYSTYCZNY W ŁODZI
przy ul. Piotrkowskiej Nr. 164, tel. 127-83.

Przyjmuje od 9 do 8 wiecz. w niedziele i święta od 10-jej — 1-jej.
Własne laboratorium zębów sztucznych,
Ceny znacznie niższe. Lek.-dent. L. ZADZIEWICZ

Doktor F. Praszkiere powrócił

Cegielniana 3, tel. 215-11

LEKARZ · DENTYSTA

H. Grabińska

Gdańska 26-a
tel. 221-89
powróciła

Gruntowne i usamodzielniające wyuczenie zapewnianą

KURSY

kroju, szycia i modelowania damskiego i dziecięcego
Aleja 1-go Maja 20
Prof. P. Szeñfinkiel
Opłata przystępna
Kancelaria czynna codziennie

Lekarz-dentysta

G. Szymańska

NARUTOWICZA 3

tel. 110-84

POWRÓCIŁA

przyjmuje: 9—1 i 3—8 w.

Lekarz · Dentysta

R. Milderman-Grynbergowa

przeprowadziła się na

ul. Wólczańska 23

tel. 140-02.

LECZNICA

Lekarzy Specjalistów
PIOTRKOWSKA 45. TEL. 147-44.

Szczepienia
przeciwdyfterytyczne
w godz. 11.30—13.30; 15.30—17.80.

DR. MED.

Markowiczowa

choroby skórne i weneryczne

powróciła

MONIUSZKI 2, tel. 166-35
przyjmuje od 8—1 i od 3—8 w.

Dr. MAZUR

powrócił

PIŁSUDSKIEGO 72.

Niebywała okazja!

Na krótki okres czasu
zniżyliśmy ceny obuwia letniego

A. OGÓREK ZAWADZKA 11

TELEF. 202-86.

SPECJALNY DZIAŁ

OBUWIA MĘSKIEGO

Pracownia okryć damskich
(dawniej Cegielniana 37)

M. PRAJS

PRACOWNIA
KUSNIERSKA

M. BURSZYNA

miejszą się obecnie
CEGIELNIANA 10
front I p. piętro, telefon 162-76.

WYKONYWUJĄ WSZELKIE
ZAMÓWIENIA pg. OSTAT-
NICH PARYSKICH MODE-
LI PO GENACH NISKICH.

UWAGA! Znana Pracownia
JUBILERSKA

M. KORNBLUM

(dawn. Południowa 8) została przeniesiona
na ul. PIŁSUDSKIEGO 57
lewa of. II wejście II-gie piętro, tel. 255-76

Jednocześnie zawiadamiam, iż pracownia moja
dostosowana została do roboty platynowej,
t. zw. BIAŁEJ. Wykonuje się wykwintną robotę pg.
najnowszych modeli sagr. po cenach przystępnych

Doktor
A. S. Tenenbaum

POWROCIŁ
PIOTRKOWSKA 109.
Telefon 220-25

Dr. med.
Felicja ROZEN

spec. chor. dzieci
POWROCIŁA
ŚRÓDMIEJSKA 31,
tel. 169-59
przyjmuje od 4 — 6 popoł.

Dr. I. ZYW

CHIRURG
POWRÓCIŁ
11-go Listopada 17. Tel. 123-41
przyjmuje od 1—2 i 5—7 w.

Szczepienia
przeciwbłonicze
(przeciwdyfterytyczne)
przeprowadza
Pierwsze PRYWATNE
Pogotowie Lekarskie 12-333
Legjonów 6 (Zielona)

Dr. med.
J. Goldberg

spec. chor. oczu
powrócił
Śródmiejska 20 tel. 186-13

Lekarz - Dentysta
P. Strauchowa

powróciła
Narutowicza 14 tel. 219-67

Lekarz - Dentysta
R. HANFTWURCLOWA

SIENKIEWICZA 37
Powróciła

Lekarz - dentysta
H. FILLAT

Piotrkowska 43
tel. 165-20
przyjm. 10—1 i 3—7
w niedziele i święta od g. 10—1

Gabinet kosmetyki
lecniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
wznowila przyjęcia
Usuwanie wszelkich
defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez
śladów szpecących włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiecz

Przedszkole
Koncesjonow.
R. ROZENÓWNY

Zachodnia 59
tel. 160-81
Zajęcia rozpoczęte od 10-1 i 4-6

Pracownia
okryć
damskich
A. Marchewka

Stenkiewicza 31
tel. 262-56
Zaw. iż nadeszły naj-
nowsze modele z Paryża
Specjalność roboty
futrzane.

Wytwórnia kapeluszy męskich
A. WASSERGER
przeniesiona została na ul. NARUTOWICZA 24
poleca wielki wybór kapeluszy oraz czapek najnowszych fasonów

KURSY
KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA
zatw. przez M. W. R. i O. P.
MIRY GRYNBLATT
istniejące od 1902 r.
Łódź, ZAWADZKA 36, m. 3. tel. 231-03
CAŁKOWITY KURS nauczania TYLKO 75.— ZŁ.
Kończącym świadectwa. Kancelarja czynna od 9—1 i od 3—7 p. p.

LEKARZ - DENTYSTA
SPERLING
powrócił
PIOTRKOWSKA 87
tel. 143-06

SZCZEPNIENIA
przeciwdyfterytyczne
przeprowadza
RATUNKOWE
PRYWATNE
POGOTOWIE 2222-6
Pl. Wolności 10

Dr. med.
M. RUNDZSTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-jej do 10-jej rano
i od 4—7 wiecz.

Lekarz - Dentysta
Stanisław Gelberg
ZAWADZKA 14, tel. 108-33
powrócił
przyjm. w godz. 10—2 i 4—7

Dr. med.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
powrócił
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 w
w niedziele i święta od 10—12 w poł

SZKOŁA KOSMETYKI
zatw. przez Minist. Op. Społ.
przy instytucie
MIMAR
ul. Stenkiewicza nr. 37, tel. 122-09.
Szczegółowe programy i zapisy na
kursy kosmetyki i masażu lecznicze-
go codziennie w kancelarji szkoły
od 4—7 wiecz.

**MAŁY
LORD**

FAUNTLEROY

wg. powieści
Frances H. BURNETT



W roli tytułowej genialny
**FREDDIE
BARTHOLOMEW**

JUTRO WIELKA
PREMJERA W KINIE

"CASINO"

Dr. med. **HELLER**

Spec. chorób wenerycznych, mo-
croscopicznych i skórnych
powrócił
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i 4—8 wiecz.
w niedziele i święta od 10—1 pp.

Dr. med.
J. Sadokierski
stomatolog
PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. Piotrkowska 56
Tel. 129-77

Lekarz-Dentysta
T. Stafflerowa
powróciła
Kilińskiego 44, Tel. 215-97

Dr. Ludwik Falk
POWRÓCIŁ
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07
przyjmuje od 10—12 i 5—7

Lekarz dentysta
PAJĘCKA-GAWARTIN
POWRÓCIŁA
POŁUDNIOWA 13
tel. 114-95

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
Piotrkowska 10
Przyjmuje od 8—11 i od 5—9
w niedz. i święta od 8—1

Do akt Nr. Km. 1505/36/9
OBWIESZCZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi
rew. 9-go, zamieszkały w Łodzi, przy
ul. Al. 1-go Maja 17 na zasadzie art.
602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 17 wrze-
śnia 1936 roku o godz. 13 w domu,
przy ulicy Piekarskiej 27/29 odbędzie
się publiczna licytacja ruchomości, o-
szacowanych na łączną sumę zł. 5.100,
a mianowicie: motoru elektrycznego,
maszyny drukarskiej i maszyny paro-
wej, które można oglądać w dniu licy-
tacji w miejscu sprzedaży, w czasie
wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 3 września 1936 r.
Komornik: w z. (—) E. Koroczycki
Sprawa Włoskiej S-ki Akc. Asek. w
Tryjeście i in. przeciwko f. Boryszow-
ska Apertura i Druk. Wolf Gutgold i
S-ka.

Dnia 15-go b. m. rozpoczyna swą pracę

REGINA GUTMAN

wieloletnia kierowniczka szkoły plastyki i rytmiki
ST. PASZKÓWNY

Zapisy przyjmuje sekretarjat szkoły przy
ul. Gdańskiej 44 codziennie od 4—7 w.

Szkoła Tańca Artyst., Gimnastyki i Rytmiki
Haliny Waldman i Janiny Zandel

ul. Legionów 16, tel. 124-47

Specjalne lekcje dla dorosłych i dzieci prowadzone
przez światowej sławy tancerkę

RUTH SOREL

KLASY ZAWODOWE i AMATORSKIE.
Kancelarja przyjmuje zapisy codziennie w godz.
12—1.30 i 4—7 w.

Początek lekcji 10 września.

DOKTOR
W. Łukomski

Specjalista chorób uszu, nosa,
gardła i krtani
Łódź, Zawadzka 3, fr. I p.
tel. 190-42
Przyjmuje od godz. 4—6 p. p.

Dr. med.
Artur Banasz

chirurg-urolog
4—6 pp.
przeprowadził się
na ul. Piotrkowską 121
tel. 139-88

Dr. **Gustaw Kohn**

specjalista
AKUSZER - GINEKOLOG
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Prof. **CELINA SANDLER**
W dniu 18 i 19 bm. osobiście będzie
udzielać porad indywidualnego sto-
sowania kosmetyków
"RAVIS"
opartych ściśle na podstawach nauko-
wych, w gabinecie kosmetyki lekar-
skiej Dr. med. Lewinsonowej,
Piotrkowska 88. Tel. 143-63.
PORADY BEZPŁATNE.

Najprzyjemniej i najtaniej
każdy spędzi ŚWIĘTA JESIENNE w
cieszącym się największą popularno-
ścią **PENSJONACIE SZERA**,
mieszczącym się w malowniczej oko-
licy starych sosnowych lasów
NOWEGO OTWOCKA.
Kuchnia wytrawna. Ceny przystępne.
Adres: Główno. k. Ł. Pensjonat Szera
telefon 26.

LODU

od najmniejszej ilości dostarcza
B. Rubinek, Południowa 39,
skład Nr. 43, tel. 148-05
Punktualna dostawa do mie-
szkań prywatnych.

MENTOPINOL - GLOB, środek prze-
ciw gruźlicy, astmie i cierpieniom
drog oddechowych.

"UNIVERSAL" leczy reumatyzm i
wszelkie nerwo-bóle.

"HERBOLIN", środek przeciw lisza-
jom, egzemie i łuszczycy.
BOBO - GLOB, przysypka dla dzieci.
Poleca Laboratorium przy Aptece
Dr. Far. St. Trawkowskiej w Łodzi,
ul. Brzezińska 56.

GRAND-KINO

Ostatnie 2 dni!

ROSE MARIE

Pocz. o g. 12-jej. Ceny miejsce na poranki od 80 gr.

z czarującą parą śpiewaków
JEANETTE MAC DONALD i NELSON EDDY

POLECAMY PONIŻSZE FIRMY:

AUTOMOBILOWE
części zamienne. OPONY MICHELIN
WSZYSTKO do pańskiego auta!
najtaniej dostarcza hurtownia
JOACHIM GERSON ŁÓDŹ, NARUTOWICZA 16
TELEFON 128-30. —
Wejście z ul. Marsz. Piłsudskiego.

B-cia MILGROM
Piotrkowska 36.
NAJNOWSZE MATERJAŁY BIELSKIE NA UBRA-
NIA I PALTA DAMSKIE I MĘSKIE.

BOBO
Nowoczesny Salon Dziecka
Łódź, ul. Piotrkowska 82, tel. 233-13
POLECA
Wszelkie Art. Dziecięce i Zabawki.

Cała Polska pije
WINA FIRMY „HALWIN”!
Wina i młody krajowe i zagraniczne własnego importu.
Likier, koniaki, wódki
„HALWIN” Centrala ul. Północna 10, tel. 219-40.
w Łodzi ul. Północna 10, Hurt i Detal

CZEKOLADĘ
odżywcza dla dzieci po zł. 6.— kg.
oraz MARMOLADKI owocowe i konfiturowe od zł. 3.—
za kg. poleca SKŁAD CZEKOLADY I CUKRÓW
„Dorotea”, Łódź, Śródmiejska 6

Działoszyński,
PIOTRKOWSKA 56. TELEF. 223-46.
Nadeszły nowości
TAPET, DYWANÓW, LINOLEUM, CERAT
I CHODNIKÓW KOKOSOWYCH NA ROK 1937.

EKSPORT.
ZBIOROWE ŁADUNKI
DO WSZYSTKICH OŚRODKÓW HANDLOWYCH ŚWIATA.
PRZEDBORSKI, KOLNER i S-ka
SIENKIEWICZA 6. TEL.: 247-75, 129-25

ELEKTRODOM”
PIOTRKOWSKA 115, tel. 134-42
poleca: Radjoodbiorniki firm: Philips,
Elektrif, Telefunken i innych oraz elektry-
czne: czajniki, kuchenki, piecyki, żelazka wen-
tylatory, żyrandole, żarówki i t. p.

FOTO-ALBUMY 20%
ceny niższe o 20%
A. J. Ostrowski S-cy
Piotrkowska 55, tel. 203-54.

FUTRA W BOGATYM WYBORZE
WSZELKIEGO RODZAJU
NA NADCHODZĄCY SEZON
— poleca długoletnia i znana firma —
I. TIGER Łódź, Piotrkowska 29
— TELEFON 213-22 —
FIRMA EGZ. OD R. 1903.

GRZYBOWSKI L.
Łódź, Piotrkowska 106, tel. 165-39.
ZAKŁAD KRAWIECKI
Poleca najnowsze materiały krajowe oraz angielskie
w najnowszym deseniach.
CENY OBNIŻYLEM

HERMANS Alfred
ŁÓDŹ, KILIŃSKIEGO 136/8.
TELEFONY: 184-21 i 211-01.
Wytwórnia resorów. Warsztaty samocho-
dowe. Dział elektryczny. Spawanie elektrycz-
nością. — Wulkanizacja. — Garaże. — Benzyna. — Smary.

„VICTUAL”
Skład win i delikatesów
Piotrkowska 64
poleca:
wszelkiego rodzaju delika-
tesy, konserwy, ryby wędzone,
sery, sałatki i smaczne
przekąski
Wina i konjaki lecznicze
Artykuły spożywcze dla
diabetyków.

Pianina
Fortepiany
Fisharmonje
Duży wybór
Okazyjne sprzedaż
Strojenie, przewóz, gruntowny
remont

SKŁAD PIANIN
Ernest WEILBACH
Łódź, Piotrkowska 154, tel. 141-96.

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY
„MONADA”
tel. 236-53 ŁÓDŹ, tel. 836-53
CENTRALA: PIOTRKOWSKA 44
FILJE: PIOTRKOWSKA 309
PRZEJAZD 2
POLECA: KAWY, HERBATY,
KAKAO W NAJLEPSZYCH
GATUNKACH.
Kawa stale świeżo palona.

Z. ZAGAŃCZYK
ŁÓDŹ,
SALON OBRAZÓW
Piotrkowska 165, tel. 249-91
FABRYKA
LISTEW DO RAM I FIRANEK
Piotrkowska 158, tel. 231-91

MIEJSCE

ZAREZERWOWANE

Keilich i Golda
Łódź, Wólczańska 257. Tel. 210-01
parowa chemiczna pralnia i farbiarnia
Czyszczenie garderoby etc. Pranie sztywnej bielizny
Naprawa uszkodzonych dywanów.
ul. Piotrkowska 4, 67 (w podw.) i 147,
FILJE: Narutowicza 27 i Główna 48.

Konfektoria damska i męska
FUTRA, KOŻUSZKI ZAKOPIAŃSKIE, GALANTERJA
ART. SPORTOWE PO CENACH PRZYSTĘPNYCH
Franciszek HESSE
Łódź, Piotrkowska 144, tel. 146-20

Łaźnie rzymskie,
kąpiele lecznicze, pływalnie, wanny i parówkę poleca
ZAKŁ. R. BEUTLER Kilińskiego 134
KAP. Telefon 154-81
Masaż, pedicure, fryzjer—ka na miejscu. — W czwartki łaźnie
wyłącznie dla pań — w piątki i soboty dla panów. — Zakład
czynny codziennie od 8 r. — 8 w., w piątki i soboty do 9 w.

MEBLE St. Gabaty
Łódź, ZWIRKI 1 (daw. Karola)
Oddział sprzedaży: ZAWADZKA 1. Tel. 133-66
Posiada kompletne urządzenia:
Pokoi sypialnych, stołowych, gabinetów, przedpokoi
oraz meble pojedyncze, duży wybór foteli klubowych,
tapanów, ołoman, kozetek i t. p.

Naczynia kuchenne
Aluminiem „Frigidal” WYŻYMACZKI — PLATERY
S. Gefon, Nowomiejska 3
— tel. 187-91 —
Wszystkie przedmioty gospodarstwa domowego.
HURT WYROBY STALOWE DETAL

OBUWIE damskie, męskie, uczniowskie
i dziecięce
W NAJWYŻSZYCH GATUNKACH
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH
poleca firma
J. WINDMAN i SYN Łódź, Piotrkowska 35
— TELEFON 112-25 — 35

PARASOLE, torbki NAJNOWSZE
— MODELE
NABYĆ MOŻESZ NAJTANIEJ
— TYLKO W WARSZAWSKIEJ FIRMIE —
H. KAMUSIEWICZ, UL. PIOTRKOWSKA 52

Perfumeria „Violet”
PIOTRKOWSKA 95. TEL. 158-59
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
preparatów kosmetycznych
Elizabeth Arden
New-York — Londyn

SZKŁO, porcelanę i kryształy
poleca
Warszawiak i Gurman
(dawn. CMIELÓW) ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 31
Wyłączna sprzedaż Hut Szklanych J. STOLLE „Niemen”

Winiarnia-Restauracja
A. P. CZKWIANIANG Łódź, Piotrkowska 69
— TELEF. 138-64 — 69
poleca
wysmienite zakąski i doskonałą kuchnię

WYKWINTNY
Salon Fryzjerski dla Pań i Panów
Pierwszorzędne siły fachowe. — Najnowsze aparaty.
W Salonie dla Panów jedyny w Łodzi aparat kosme-
tyczno-tlenowy.
R. SHIELKE = ŁÓDŹ, = 72 (Grand-Hotel)
PIOTRKOWSKA 72 telefon 215-23

ZAKŁAD OGRODNICZY
I. G. van de WEG
PIOTRKOWSKA 86. — Tel. 208-65
= poleca artystycznie wykonane roboty bukiciarskie =
Przyjmuje zamówienia do wszystkich miast kuli
ziemskiej przez „FLEUROP”.

PODAJĘ DO WIADOMOŚCI, ŻE ZNANE ZE SWEJ WYSOKIEJ JAKOŚCI **KORNTEX'y** SA WYŁĄCZNIE DO NABYCIA W FIRMACH:

E. i L. KAHAN
PIOTRKOWSKA 80

E. RESTEL i S-ka
PIOTRKOWSKA 100

KURT KORNHABER, BIELSKO

**KURSY KROJU, SZYCIA
i MODELOWANIA**

zatwierdzone
przez Min.
W.R. i O.P.

Liny KAUFMAN

mieszczą się obecnie
Sienkiewicza 67
front i p. tel. 113-51

Zapisy przyjmuje
kancelarja codzien-
nie od g. 9 r. do 7. w.

Dr. I. MAJBAUM

chirurg
POWRÓCIŁ

WÓLCZAŃSKA 36, Tel. 203-10
przyjmuje od 7 — 8 wiecz.
w „Lecznicy“ Piotrkowska 294
Tel. 122-89
od 12 — 1 i 5 — 6.

**DOKTÓR
KLINGER**

spec. chor. seksualnych,
wenerycznych i skórnych
(włosów)

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w
w niedziele i święta od 10—12

Dr. med.

S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne
(boblety i dzieci)

Stenkwicza 34 telefon. 185-10
gods. przyj. od 11—1 i 5—4 pp

Dr. med.

Wołkowyski

Spec. chorób wenerycznych,
seksualnych i skórnych
powrócił

Cegielniana 11, tel. 238-02

Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł

Dr. med.

S. KANTOR

Spec. chorób skórnych
i wenerycznych

UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45

Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz
W niedz. i święta od 8—2.

**PORADNIA
WENEROLOGICZNA**

Piotrkowska 45 tel. 147-44

LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH
SKÓRNYCH I SEKSUALNYCH

Kobleta lekarz przyjmuje
od 11—1 i 5—7

czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 zł.

Firanki

STORY, KAPY, SERWETY
ręcznej roboty
ostatnie nowości

poleca

L. WALDMAN Śródmiejska 22

TELEF. 186-77

po cenach konkurencyjnych.

**DOKTÓR
HENRYKOWSKI**

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych

Traugutta 9, front, I p

pryjmuje od 8—11 i od 6—9 w
w niedz. i święta od 9—12.30 pp

Dr. med.

Paulina Lewi

Gdańska 117, tel. 221-61

Choroby kobiece i położnicze
przyj. od 12—1 i od 4—6.

DR. MED.

NIEWIAŹSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych

Andrzeja 5, telef. 159-40

przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w
w niedziele i święta od 9—12

Zatwierdzona przez władze państwowe

SZKOŁA KOSMETYCZNA

DR. MED. **LEWINSONOWEJ**
(kierownik dr. med. **M. HELLER**)

Łódź, Piotrkowska 88

Kurs nauki teoretycznej i praktycznej
4-0 miesięczny.

Informacje i zapisy na miejscu

Dr. med.

J. WELER

chor. wewnętrzne

Piotrkowska 225

tel. 149-01

powrócił

godz. przyjęć 6 — 8 wiecz.

Lekarz-dentysta

L. Gecowowa

Legionów 3, tel. 174-02

przyjmuje
od 12—1 i 3—8 popol.

szynny
10-2.4-8
tel. 201-89

**institut
de beauté**
Al. Kościuski 41

**Kupujcie
z 1-go źródła**

Wielki wybór:

Wózków dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACJY wysielanych
MATERACJY sprężyn.
ŁÓŻEK polowych
w fabrycznym „DOBROPOL”
— — składsie „DOBROPOL”
Łódź, Piotrkowska 73
w podw. Tel. 159-90

ŁÓŻEK komodowych
WYŻYMACZEK
marki „Rubber”
LODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drzesyn

LILI KOROCZYŃSKA - GOLDBERGOWA

udziela lekcji **gry fortepianowej**
początkującym i zaawansowanym.
Wskazówki artystyczne. Metoda nowoczesna.
Telefon 201-51.
ŻEROMSKIEGO 41.

**ROCZNY
Wieczorny Kurs Tkactwa**

— PRZY —
Szkole Przemysłowej Tow. Szerz. Oświaty i Wie-
dzy Tech. Wśród Żydów w Łodzi

ul. Pomorska 46/48

Zapisy przyjmuje kancelarja kursu, Pomorska 46-48
w poniedziałki, warki, środy i czwartki od 7-9 w.

**Szkoła Tańca Art. i Gimnastyki
TAMARY GÓRALSKIEJ**

Gdańska 94, tel. 164-11 lub 261-06

rozpoczyna zajęcia 15 września.

Zapisy przyjmuje sekretarjat codziennie
w godz. 11 — 18 i 17 — 20.

D. SZENBERGOWA
po powrocie z WIEDNIA

POLECA

NAJNOWSZE MODELE
PASKÓW i BIUSTONOSZY

PRZEJAZD 6, M. 2. — TEL. 105-86.

Zarząd Masy upadłości Tow. Akcyjnego Ma-
nufaktury Bawełnianej Jakób Kestenberg w Ło-
dzi ogłasza przetarg na dzierżawę przedziału
cienkiej, składającej się z 20.900 wrzecion wraz
ze skrucalnią, oraz dublarnią, przedziału odpad-
kowej, jak również oddziału warsztatów mecha-
nicznych i własnej elektrowni o sile 1.300 koni
p., i farbiarni, które to objekty mieszczą się na
posesji łódzkiej przy ul. Sterlinga Nr. 26. Czas
dzierżawy od 1 stycznia 1937 roku do 31 grudnia
1937 roku. W wypadku wcześniejszego oddania
objektów wspomnianych nabywcy w wyniku to-
czącego się postępowania subastacyjnego —
dzierżawa wygasa przedterminowo. Asekuracja
budynków i maszyn obarcza Masę Upadłości.

Oferty ze wskazaniem oferowanego czynszu
winny być złożone na ręce adw. Rafała Kempnera
w kancelarji jego przy ul. Al. Kościuski Nr.
29 najpóźniej do dnia 18 września 1936 roku.
Oferta będzie o tyle tylko rozpoznawana o ile
równocześnie z nią złożone będzie wadium
w kwocie zaofiarowanego czynszu kwartalnego
w jednym z Banków akcyjnych w Łodzi, a do
oferty dołączony kwit depozytowy Banku.

W wypadku utrzymania się oferenta, wa-
dium to będzie traktowane jako zaliczka, ulega-
jąca zarachowaniu na ostatnią ratę czynszu, w
przeciwnym wypadku — ulegnie zwrotowi.

Zarząd Masy zastrzega sobie ocenę złożo-
nych ofert wedle swego uznania.

Dr. med.
**GUSTAWA
ZAND-TENENBAUMOWA**
POWRÓCIŁA
Akuszerka i chor. kobiece
PIOTRKOWSKA 109
Telefon 220-25

ZAMBUR wyciąg roślinny usuwa przy-
czynny i skutki złego trawienia o-
raz reguluje żołądek.
ANTHEMOR wyciąg ziołowy, środek
przeciw Hemoroidom.
PROSZEK - GLOB od bólu głowy.
KREM - BOBO dla dzieci.
Poleca Laboratorjum przy Aptecz-
ce Dr. Far. St. Trawkowskiej w Łodzi,
ul. Brzezińska 56.

Dźwiękowy kino-teatr
RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!

Cały Paryż śpiewa

Leo Slezak, Willy Eichberger, Lucie Englisch i Thekla Ahrens

Pocz. w dni powsz. o godz. 4-ej, w sob., niedziele i święta o godz. 12. — Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Dziś
pocz. o 12

SAMOCHÓD Nr. 99

Sensacyjno-salonowy film.
W roli głównej **Fred Murray**

oraz

Na zgliszczach szczęścia

Wspaniały dramat miłosny.
W roli głównej **Margaret O'Sullivan**

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Pocz. o 12

Dziś i dni następnych! — Najweselsza komedia POLSKA
„Paniienka z Poste Restante“

W roli gł. **Alma Karr**, w pozost. rolach: **Cwiklińska, Znicz, Gierasiniński, Walter**

Pocz. o 1

KINO TEATR
ADRIA
GŁÓWNA 1

Pierwszorządny ZAKŁAD
Okryć Damskich

I. H. CYMERMAN

(dawn. Piotrkowska 31) przeprowadził się
na **SRÓDMIEJSKA 27**
FRONT II PIĘTRO. TEL. 240-79.

Zawładania Sz. Panie, iż nadeszły naj-
nowsze modele paryskie i przyjmuje
wszelkie zamówienia PO CENACH
PRZYSTĘPNYCH.

SKŁADNICA
RADJOAPARATÓW

„RADIOŁA” Piotrkowska 69
(w podwórzu). Tel. 248-86

Najlepsze i najkorzystniejsze źródło zakupu
radioaparatu na 15 miesięczne raty!

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

BUCHALTERJI podwójnej nau-
czam gruntownie w ciągu mie-
siąca (metodą praktyczną) z gwa-
rancją samodzielnego prowadze-
nia ksiąg, miarodajnych dla
władz. Cena bardzo przystępna.
Nauka pisania na maszynie wraz
z dokładnym objaśnieniem kon-
strukcji zł. 10.— Adres: Wól-
czańska 43 mieszk. 32.

BUCHALTERJI włoskiej i ame-
rykańskiej oraz pisania na ma-
szynie gruntownie wyucza za
25 zł. Skrócony kurs w ciągu
1 miesiąca zł. 15. Pisania na
maszynie 5 zł. Udziela rów-
nież korespondencji i arytmety-
ki handlowej i stenografii. Ki-
lińskiego 50. Poprz. oficyna
I piętro. Dla zapisujących się
w b. m. 20 proc.

BERLITZ, 12 rok szkolny, uznane
przez państwo Kursy Języków
Obcych pojedynczo i w małych gru-
pach i 1-roczone Kursy Handlowe.
Specjalny Kurs Wyższej Księgo-
wości, obejmujący rewizję ksiąg
handlowych, analizę i krytykę
bilansów etc. Początek wykładów
3 września. Zapisy 12-1.30 i 5-8.
Andrzeja 3. 2725-5

ANGIELSKIEGO i franc. udziela
nauczycielka z dypl. Sorbonne'y.
Nawrot 15, m. 5, do godz. 12 i po
20-ej. 988-2

MISS MARY udziela angielskiego,
francuskiego, niemieckiego. Za
łatwia wszelką korespondencję.
Przyjmuje od 11-2 — 4-8. Piotr-
kowska 24, m. 7.

STUDENTKA W. W. P. poszukuje
lekcji korepetycji. Przygotuje do
egzaminu. Tel. 181-54. Dzwonić
10 — 3; 5 — 7.

LACINNIK, specjalista udziela lek-
cji; tel. 216-83.

MAGISTER matematyki udziela lek-
cji. Pomorska 22, m. 25.

PO POWROĆCIE z urlopu wznowiłem
lekcje angielskiego (konwersacji, li-
teratury i korespondencji handlo-
wej). A. Lipsztajna, ul. Andrzeja 27a.

1 ZŁ. ANGIELSKI, hebrajski, ju-
daistyka (konfirmacja). Tel. 187-59,
Żeromskiego 67, m. 14, od 1 — 3.

ZA OBLADY udzielam korepetycji.
Zakres gimnazjum. Zgłoszenia sub
„Rutynowany”.

POWRÓCIŁ T. E. Smithis, Profesor
angielskiego. Gdańska 131, m. 11,
Tel. 261-74, od 1 do 2-ej.

Różne

DOBRE wprowadzony przedsta-
wiciel, doskonale obeznany z branżą
manufakturową i trykotażową po-
szukuje przedstawicielstwa na War-
szawę. Pierwszorządne referencje i
gwarancja. Oferty sub „Energiczny”
do biura Fuchsa, Piotrkowska 87.

Mgr. Pr. LUDWIK GOLDKORN
TLUMACZ PRZYSIĘGŁY
Aleja I Maja 9, tel. 114-50.
Tłumaczy i uwierzytelnia do-
kumenty. Załatwia przyjęcia do
Wyższych Uczelni zagranicz-
nych. Przyjmuje od 11-14 i
od 16-19. 001-2

PANOWIE! Kto chce nosić spod-
nie podług ostatniej mody, niech
się zwróci do I-szorzednego spe-
cjalisty, który powrócił z Paryża.
B. Fajlewicz, Łódź, Al. I Maja 2,
fr. I p. Ceny przystępne.

Miesiąc reklamowy. Drzwi i okna
uszczelnione hermetycznie specjalnym
filem, chronią mieszkanie od zimna,
wiatru i kurzu. System ten daje moż-
ność łatwego otwierania okien. Dłu-
goletnia trwałość i duża oszczędność
w opale. Wykonanie natychmiastowe
Dzwonić 265-28.

RUTYNOWANY kupiec, prowadzą-
cy przedsiębiorstwo od przeszło 30
lat, posiadający skład w śródmieściu
z dobrze zaprowadzoną klientelą
z całego kraju poszukuje przedsta-
wicielstwa, składu komisowego wy-
robów włókienniczych wełnianych,
bawełnianych, jedwabnych i chu-
stek. Referencje najpoważniejszych
firm. Oferty sub „Komis”. 28-2

GOTÓWKĄ pięćdziesiąt tysięcy ew.
więcej; oczekuję odpowiednich pro-
pozycji. Zgłoszenia: „Przedstawi-
cielstwo lub Spółka” Biuro Dzien-
ników, Lwów, Kościuszki 2.

SZKOŁA TAŃCÓW
towarzystwa
K. TRINKHAUSA
ANDRZEJA 17. — TELEFON 207-91
Kancelarja czynna cały dzień. Lekcje
odbywają się w grupach i oddzielnie.

POSZUKUJE kulturalnej osoby (ko-
biety) na mieszkanie. Zgłoszenia:
Gdańska 11, m. 15.

DENTYSTA (technik) z Katowic
z długoletnią praktyką w technice
kautuczowej, metalowej i ceramiez-
nej, z kompletnym urządzeniem ga-
binetu i pracowni technicznej poszu-
kuje w Łodzi lub okolicach upra-
wnionego lekarza-(ki) celem współ-
pracy, lub obejmie posadę. Oferty
sub „Pierwszorządna siła”.

ZGUBIONO legitymację służbową
za nr. 5582, wyd. przez K. E. L.
na nazwisko Józefa Więckowskiego,
Kilińskiego 211.

Artystyczna CEROWNIA
M. KLEBER, Piotrkowska 18, lewa of. II p.
przyjmuje do cerowania wszelkiego
rodzaju garderobę, dywany, jedwabie
i t. p. po cenach przystępnych.

WAŻNE DLA PAN! Tylko po 3,50
polecam eleganckie kapelusze dam-
skie: filcowe, aksaminne i inne. Wy-
konane podług ostatnich modeli
Uwaga. Przyjmuje również wszel-
kie przeróbki po cenach b. niskich
Polecam się pamięci: „Tola”, Za-
wadzka 25, prawa of., parter.

SUFITY, tapety i ściany odświeżam
suchym chemicznym sposobem.
Prędko. Tanie. 11 Listopada 75,
m. 23, tel. od 9 do 7 wiecz. 126-68

DYWANY: perskie, krajowe, ręcz-
ne i maszynowe naprawia Arty-
styczny Zakład naprawy uszkodzo-
nych dywanów H. Milgroma, Kiliń-
skiego 18. 2682-5

SZKOŁA dla zwierząt przyjmuje do
trestury psy oraz kupuje i sprze-
daje psy różnych ras. Szosa Zgier-
ska 47.

Kupno i sprzedaż.

MEBLE lakierowane dziecięce, ku-
chenne i korytarze. Ceny niskie. S.
Dzieciarski, Piotrkowska 16, w po-
dwórzu. 8143-10

PRZEDSZKOLE
H. SZATTAN - ROZENOWEJ

PRZY UL. CEGIELNIANEJ 20.
Zajęcia rozpoczynają się dnia 8 września.
Zapisy i informacje od 11-1 i od 4-6 pop.

PLACE przy ulicach Pabjanickiej i
poprzecznych od 600 metrów do
sprzedania. Przystanek tramwajowy,
na miejscu. Otton Krause, Łódź,
Pabjanicka 47. 825-8

KUPIĘ maszynę do merceryzacji
Tel. 147-28.

GABINET nowoczesny tania okazuj
nie do sprzedania. Tel. 117-49,
10-2 po poł.

CZYTELNIA zaopatrzona w ostat-
nie nowości w śródmieściu do sprze-
dania Wiadomość: Piłsudskiego
nr. 27-25, od 4 pp. — 7 wiecz.

BEZPŁATNA DEZYNFEKCYJA
świecą gazową

„PINEZYN”

pod gwarancją tępi pluskwy, kara-
luchy i wszelkie robaetwo. Infor-
macje: w składach aptecznych
lub tel. 104-88.

WĘGIEL pierwszorządny w plom-
bowanych workach dostarczam do
mieszkań po 4,50 korzec. Telefon:
192-85.

SCHODY dębowe 3-piętrowe w do-
brym stanie do sprzedania. Wiado-
mość: ul. Traugutta 4, u dozorey.

SAMOCHÓD osobowy „Buick” ka-
reta mało używany, bardzo dobry
stan, sprzedam lub zamienię: tele-
fonować: 157-07, od 4 — 7.

POWRÓCIŁAM
z WIEDNIA

z najnowszymi modelami
na sezon jesienno zimowy

PRACOWNIA GORSETÓW
„DIVO”
PIOTRKOWSKA 114,
tel. 118-91

Posady

DUŻE MOŻLIWOŚCI zarobkowe dla
ruchliwego i pracowitego pana
wzgl. pani w nowoprowadzonych
działach popularnych ubezpieczeń
Zgłoszenia osobiste: poniedziałek i
wtorek w godz. 9-14. Assicurazio-
ni Generali, Narutowicza 6.

POSZUKIWANA urzędniczka piszą-
ca biegle na maszynie z praktyką
biurową. Własnoręczne oferty z re-
ferencjami proszę składać sub „B.
96” do administracji „Głosu”.

ZA KAUCJĄ złotych 500.— poszu-
kuje posady kasjerki lub buchal-
terki. Referencje dobre. Oferty pod
„T. M.” do administr. „Głosu Po-
rannego”.

POTRZEBNE pracownice oraz ucze-
nica do robót ręcznych na drutach.
Zylberberg, Legionów 9.

Na **DRUTY** do ręcznych pulloverów
potrzebne panienci. „Mon Tricot”,
Traugutta 2.

Uzdrowiska

„CZERWONY DWOREK”. Pensja-
nat R. Rozenówny przyjmuje zamę-
wienia na nadchodzące święta
Inf. Zachodnia 59, tel. 160-81.

Zakład Zoologiczny O. FOLKMAN, Łódź.
ul. Sw. Andrzeja 7 tel 124-76 (przy Piotrkowskiej)
poleca: **PSY** i **KOTY** rasowe, kanarki harcerskie od 10.— zł, papugi
i papuzki, rybki egzotyczne i roślinki akwaryjne. Terraria i akwarja.
gołębie, drób rasowy i t. p. Fachowe zestawiona gotowa mieszanka,
jako pokarm dla kanarków i paputek. **Preparowany piasek** do klatek.
Piernik Szpracza dla psów. **Srodki lecznicze.**
Przyjmuje się do wypychania wszelkiego rodzaju ptactwo i t. p. Duży wybór przyrządów
wędkarskich. **Obsługa solidna i fachowa.** Ceny umiarkowane.

KOLUMNA. Pensjonat „Felicja”
przeniesiony na ul. Wileńską 13,
przyjmuje zamówienia na święta.
Willa zelektryfikowana. Pokoje
ogrzewane. Radja.

„ZACISZE LEŚNE” Pensjonat
A Szykierówny przyjmuje za-
mówienia na święta. Inform. w
Łodzi, tel. 161-22, na miejscu:
Podębice nr. 14, z wezwani-
em A. Szykierówny.

PENSIJONAT Wiena w Głównie
koło Łowicza Warchałów - Za-
brzeźnia otwarty we wszystkie świę-
ta. Zamówienia przyjmuje na miej-
scu i w Łodzi, Piłsudskiego 50,
m. 18.

KOLUMNA. Pensjonat „Dora” przy-
jmuje zamówienia na nadchodzące
święta. Tel. 19.

WŁODZIMIERZÓW. Pensjonat „Zo-
fja” pod zarządem Szajnowej i
Kirsztajnowej nadal czynny. Świa-
tło elektryczne.

Lokale

NA I PIĘTRZE 3 pokoje z kuchnią
z wszelkimi wygodami, świeżo wy-
remontowane oraz 1 pokój z kuch-
nią, łazienka i wygoda. Al. I Ma-
ja 40, u dozorey.

ZŁ. 40.— KWARTALNIE 1 po-
kój; zł. 85.— kwartalnie 1 pokój
z kuchnią; zł. 135.— kwartalnie
2 pokoje z kuchnią; 3-4-5-6-cio-
pokojowe mieszkania, pokoje u-
meblowane od zł. 20.— poleca:
„Zenit” Piotrkowska 82, telefon
260-25.

POKÓJ umeblowany i 1 bez
mebli w nowoczesnie urządzo-
nym mieszkaniu, centralne
ogrzewanie, telefon do wynaje-
cia. Gdańska 42, m. 6, tel.
127-35 od 3-5. 999-2

W CENTRUM POKÓJ lub DWA
z używalnością kuchni (lub bez)
do wynajęcia wraz z meblami.
Piotrkowska 59, front, m. 9,
godz. 2-4. —3

6-POKOJOWE mieszkanie z kuch-
nią przy Alei I Maja nr. 5 do wynaj-
ęcia od 1 października r. b. Wia-
domość u dozorey domu. 911-4

POKÓJ z meblami lub bez, miły,
ładny z łazienką, wygodami tania
do wynajęcia. Pomorska 19, m. 53.

KOMFORTOWE, słoneczne 3 - poko-
jowe mieszkanie oraz 2-pokojowe
mieszkanie do wynajęcia. Piotrkow-
ska 189.

W NOWOCZESNYM domu p. J. Sa-
lomonowicza, Gdańska 74, tel.
185-94, są do oddania frontowe sło-
neczne 4 pokoje z kuchnią na I
piętrze, ze wszelkimi wygodami
wraz z centralnym ogrzewaniem.
Informuje administrator domu.
3016-2

DO WYNAJĘCIA luksusowe 5-po-
kojowe mieszkanie w nowowybudo-
wanym domu. Sienkiewicza 51, kom-
fortowe urządzenie, hall, kredenso-
wy, centralne ogrzewanie, winda.
Wiadomość: tel. 13-555.

2 POKOJE z kuchnią i 3 pokoje
z kuchnią i hollem do wynajęcia w
nowoczesnym (nowowynbudowanym)
domu; komfortowe urządzenie, cen-
tralne ogrzewanie, bieżąca woda cie-
pła. Wiadomość: Sienkiewicza 27,
od 12-2-ej.

4 LUB 5-POKOJOWE frontowe
mieszkanie, parter lub I piętro po-
szukiwane. 11 Listopada 32-45, od
3 — 5.

DO WYNAJĘCIA dwa pokoje z od-
dzielnym wejściem na biuro, gabi-
net lekarski, kancelarję lub pracow-
nię, front, I piętro. Narutowicza 36,
m. 4

DO WYNAJĘCIA od 1 październi-
ka r. b. mieszkanie 4-pokojowe, po-
przezna oficyna, I piętro, jak rów-
nież 3-pokojowe w oficynie z wszel-
kimi wygodami w domu przy ul.
Przejazd 30. Informacji udziela
admin. domu 12 — 2 lub telef.
249-45.

5 POKOI z kuchnią, wszelkie wy-
gody, odremontowane, centrum do
wynajęcia od zaraz. Wiadomość: ul.
Piotrkowska 35, u gospodarza.

POSZUKUJE 2 pokoi (wszelkie wy-
gody) z używalnością kuchni i te-
lefonu. Dzwonić 178-12.

POSZUKIWANE 2 pokoje na
przedszkole w śródmieściu. Pier-
wszeństwo z ogrodem. Oferty sub
„Solidność”.

OD 1 PAŹDZIERNIKA do wynaję-
cia mieszkanie 4-pokojowe z wszel-
kimi wygodami, dwa wejścia, w
oficynie na I piętrze. Al. Kościuszki
nr. 93.

ŁADNY pokój, I piętro, pełny kom-
fort ewent. utrzymanie. Tel. 171-66,
od 4-ej do 8-ej. Narutowicza 49,
m. 21.

POKÓJ umeblowany frontowy sło-
neczny II piętro, ul. Przejazd nr. 52
m. 6, do wynajęcia.

POSZUKIWANE 2 małe lub 1 duży
pokój w śródmieściu, nadający się
na gabinet kosm. Tel. 108-94, do
11-ej i 3-4.

Z POWODU wyjazdu oddam sklep
o dwóch wystawach z urządzeniem
wraz z mieszkaniem w dobrej, ru-
chliwej dzielnicy. Oferty sub
„Śródmieście”.

DO WYNAJĘCIA od zaraz 2 poko-
je z kuchnią i wygodami. Tanie ko-
morne. Wiadomość: Sienkiewicza 9,
m. 19.

NOWOCZESNIE urządzone pokój
z oddzielnym wejściem, wygodami,
nadaje się również na biuro do wy-
najęcia. Piotrkowska 61, m. 9.

KONSUM
PRZY WIDZIEJSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.

Rokicińska 54

Dojazd tramw. 10 i 6

Jesteśmy zbyt biedni, by kupować tandetę. Najprzedniejsze towary gwarantuje po cenach najniższych tylko Konsum.

Specjalnie polecamy gotowe wyprawy ślubne wyrobów Widz. Manufaktury po rewelacyjnie niskich cenach. Uskuteczniamy wysyłki paczek do ROSJI SOWIECKIEJ na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. Informacje na miejscu.

FUTRA

Wielki wybór
Ceny niskie

poleca **I. Sieradzki i Sz. Rozencwajg**

6-go Sierpnia 1, tel. 126-73
Pracownia kuśnierska na miejscu

ZAWIADOMIENIE

Pracownia okryć damskich na
M. RAJZMAN ul. **Al. Kościuszki 29**
przeniesiona została z ul. Lipowej 27

poleca najnowsze
modele na sezon
jesiennie-zimowy.

Lecznica dla Psów

lek. wet. **M. A. Relcha**
Gdańska 117-a
(róg Zamenhofs) tel. 175-77

Do akt Nr. Km. 1320/36/9
OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 9-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Al. 1-go Maja 17 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 17 września 1936 r., w domu, przy ul. Bazarnej 5 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 800.—, a mianowicie: 6 warsztatów mechanicznych tkackich, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dnia 31 sierpnia 1936 r.
Komornik: (—) L. HOLLAS.
Sprawa f. B-cia Abram i Beer Szpel przeciwko Dwojrze Rafałowicz.

Dr. Med.
Michał WEJS

Choroby wewnętrzne i dzieci
ŁAGIEWNICKA 25. TEL. 215-18

powrócił
godziny przyjęć od 11 — 11.6 — 8.30.

Lekarz - Dentysta
P. Hurwiczowa

Pilsudskiego 36. Telef. 141-95

powróciła
Przyjmuje od 10 — 11 rano
i od 5 — 7-iej wiecz.

Dr. Med.
H. HAMMER

wznowił przyjęcia.
Akuszerka i choroby kobiece.
11 LISTOPADA 32, tel. 128-39.
W nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3 — 7.

INSTYTUT
Kosmetyki lekarskiej
I FIZYKALNEJ TERAPII

„MIMAR”
Sienkiewicza 37, tel. 122-09
CZYNNY

GABINET KOSMETYKI LECZNICZEJ
I TOALETOWEJ
„BELL A”

PIOTRKOWSKA 89. TEL. 138-49
prawa oficyna, I piętro
powróciła
Usuwanie wszelkich defektów cery, kuracje odmładzające i pielęgnujące urodę. **PORADY BEZPŁATNE.**
Godz. przyjęć od 10 — 2 i 4 — 8 w.

SZKOŁA KOSMETYKI

zatw. przez Min. Op. Sp. przy INSTYTUCIE ANNY RYDEL, Piotrkowska 92. Tel. 169-92, front I p. Zapisy na kursy kosmetyki i masażu leczniczego codziennie w kancelarii szkoły od 10 — 2 i od 4 — 8 wiecz.

Do akt Nr. Km. 1291/36
OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 14-go, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej 132 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 18 września 1936 roku o godz. 11 w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 128 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 700.—, a mianowicie: krosno szafkowe mechaniczne do wyrobu tasiem, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 24 sierpnia 1936 r.
Komornik: (—) W. Trzebiatowski.

nina prusicka

gimnastyka • taniec artystyczny

Informacje i zapisy, godz. 11-1, 5-7
ul. Piotrkowska 189, tel. 232-09

Salon Mód

AL. KOŚCIUSZKI 41

PO POWROCI
polec
NAJNOWSZE MODELE!

Wieczorowe grupy dla dorosłych

języków
FRANCUSKIEGO i ANGIELSKIEGO

(W. Kapłanówna) (Lipsztajn)

zostają otwarte dnia 21 września

Przy Przedzskolu **W. Kapłanówny** Piotrkowska 94
Zapisy: 11-2 i 5-7

PRACOWNIA BIELIZNY MĘSKIEJ.
BONJOUREK, SZLAFROKÓW I PYJAM

Bernarda Blumenfelda

PIOTRKOWSKA 73 w podwórzu
Wykonanie ściśle podług miary.

KOMPLETY GIMNASTYKI TANECZNEJ

AKROBACYKI
i TANCA ARTYST.
pań, poniedziałek i dzie
ci prowadzi absol-
wentka szkoły ta-
necznej

Helena Pytel

Inform.: Esta Milsztejn, przy kasie teatru Rozmaitości
od 12 — 2 i od 5 — 7, lub telef. 112-25

DRUKARNIA W KRAKOWIE

dobrze zaprowadzona, średnich rozmiarów, linotyp,
dwie maszyny płaskie, 1 pedałowia itd.— motory elek-
tryczne, duży zapas czcionek, kompletna introligator-
nia DO SPRZEDANIA LUB WYDZIERZAWIENIA
jako całe przedsiębiorstwo wraz z firmą. Reflektanci
proszeni są o zgłoszenia do Biura ogłoszeń Stattera,
Kraków, pod „Drukarnia”.

NAJNOWSZY MODEL
SKODA-POPULAR



11. poj. cyl. 22 K. M.

niezależne zawie-
szenie wszystkich
kół, łamane pół-
oski tylne, cicha
skrzynka biegów,
azotowane tuleje
cylindrów, ideal-
ne resorowanie,
wytworne karo-
serje.

Pierwszorządny materiał, precyzyjne wykonanie, niezwykła wy-
trzymałość konstrukcji, solidne i bogate wykończenie nadwozi.

DOM HANDLOWO-AJENTUROWY
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 199
Tel. 132-40

HĄJEK I S-KA

Przedzskole „Dom Dziecięcy” **W. Kapłanówny**

Piotrkowska 94
Zapisy codz. od 11-2 i 5-6
Język obce dla dzieci.

SARA SWEN

GIMNASTYKA, AKROBACYKA I TANIEC ARTYSTYCZNY.

Pocz. 15 października. Zapisy od 15 września w poniedziałki i czwartki od
g. 5 — 6 pop. w lokalu tow. „SZIR”, ul. Narutowicza 32, popr. ofic., I-e p.

STARSZY FELCZER
Józef Abramowicz

KILIŃSKIEGO 55, front I p.
TELEFON 127-97

powrócił

LEKARZ - DENTYSTA
Helena Halpern

powróciła

NARUTOWICZA 2. TEL. 170-96

DR. MED
Z. Datyner

UROLOG
Chor. nerek, pęcherza i dróg moczow.
ZACHODNIA 59a. — TELEF. 148-95

powrócił
Przyjmuje od 9 — 11 r. i od 6 — 8 w.

LEKARZ - DENTYSTA
S. Knopfowa

Zachodnia 66. — Telef. 103-97

powróciła

Przyjmuje od 10 — 1 i od 3 — 7

Perski dywan

KUPIĘ OKAZYJNIE. WIELKOŚĆ
OKOŁO 12 MTR. KW. OFERTY
SUB „OKAZJA” DO ADMIN.
„GŁOSU PORANNEGO”.

PRZEDZSKOLE
Rozy Kawenoki

W OGRODZIE

Gdańska 94 (Dawny lokal Paszkówny)
Telefon 164-11
przyjmuje dzieci od lat 3 — 7. Zajęcia
się rozpoczęły. Zapisy od 11 — 2 prócz
niedziel.

PIANISTKA
Ada Neumanówna

dypl. państw. konserwatorj. muz.
w Warszawie
udziela lekcji gry fortepianowej.
Zawadzka 25, telefon 175-76

TERMOMETRY pokojowe i kąpielowe w wiel-
kim wyborze poleca optyk Szymon
Urbach, Piotrkowska 38.

PIERWSZORZĘDNY
ZAKŁAD KRAWIECKI
S. FOGEL

Piotrkowska 71. — Tel. 131-71

Lekarz - dentysta

H. Lewita-Fuchs

Narutowicza 59 tel. 121-16

powróciła

przyjmuje od 11 — 11.3 — 6.



POWSZECHNE BIURO OGŁOSZEŃ
WARSZAWA. MARSZAŁKOWSKA 132. TELEF. 6.73.55 i 2.67.39

ogłoszenia do piśm
kampanje reklamowe
projekty, kosztorysy

WSZELKIE OGŁOSZENIA DROBNE

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi do-
datkami wynosi w Łodzi zł. 4,60, za odnośnienie —
10 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szypaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem
redakcyjnym zł. 1,50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca
50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1,30
Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsza zł. 1,20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogło-
szenia w dodatku niedzielnym „Rewja” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej.
firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej

- Romain Rolland: Apel do wszystkich
- Hans Hall: Proletariat w Szwecji
- Jakób Kowal: Wigilia bez wyroku
- Irena Śródkówna: Dziedzictwo krwi (Reportaż)
- Jakym Borys: Kupiec (Reportaż)
- M. Lusterlik: Wiersze o Łodzi
- P. Skut: Wdowa po Leninie
- Om: Zbrodnia główna Sokolnikowa
- St. Saur: Synchronizacja
- Dr. Raoul France: Myślące rośliny
- Z. Szyczówna: Automatyczna kuchnia przyrody
- Andrzej Birabeau: Tajemnica żądłowa (Nowela)
- Jerzy Geller: Mój film
- J. Wrz-ki: Niezwykła przygoda

NR. 37. Specjalny dodatek „Głosu Porannego” z dnia 13-go września 1936 r.

APEL ROMAIN ROLLAND'A

Niech przedstawiciele ludów zasiądą w lidze narodów

Romain Rolland przesłał do prezydium światowego kongresu pokoju w Brukseli list, który w głównych wyjątkach podajemy:

„Pokój świata jest w niebezpieczeństwie. Narody, brońmy pokoju! Przedewszystkiem zaś należy umieć dojrzeć i wskazać niebezpieczeństwo. Poco stwarzać sobie złudzenia. Od miesięcy czynione są wysiłki, by rzucić zasłonę na to, o czym wszyscy wiedzą, i to w celu oszczędzenia tych, którzy niczego i nikogo nie oszczędzają. Zerwijmy zasłonę! Jesteśmy już w okresie wojny. Oplata już nas ona ze wszystkich stron. Demokracje Zachodu! Już wojnę czujemy naokoło siebie, już otacza nas ona, jak krag żmii. Przerwijmy ten krag! Usuńmy niebezpieczeństwo wojny.

Możemy to zrobić jedynie, zespalając nasze wysiłki. Zostawmy zatem bezpłodne dyskusje, usuńmy wszystko, co może nas dzielić. Nie czas na międzypartyjne kruszenie kopii. Wszystkich tych, którzy chcą obronić swobodę demokratyczne, którzy pragną urzeczywistnić sprawiedliwość społeczną, niezależnie od ich narodowości, rasy, wyznania, jak również i bezwyznanowców oraz zwolenników wszystkich międzynarodówek, tu dzień wszystkich, którzy chcą uwolnić nieszczęsną ludzkość od

dwóch klęsk, stanowiących właściwie jedną: od niewoli i wojny — błagamy, by się połączyli! Frontem ku nieprzyjacielowi!

Wielkie demokracje, które mają zaszczyt ponoszenia odpowiedzialności za zachowanie pokoju światowego, w ciągu ostatnich 15 lat wykazały przy wykonywaniu swego zadania słabość. Demokracje te dopuściły do tego, by w Europie i na całym świecie miały miejsce akty przemocy, dopuściły do rozwoju dyktatur, opartych na przemocy. Niebezpieczeństwo dziś grozi na wszystkich frontach. Na wschodzie i na południu. Jest ono zarówno wewnątrz, jak i zewnątrz, stanowi monstrualną koalicję. Nie jest jeszcze zbyt późno, lecz jest już najwyższy czas, by temu niebezpieczeństwu stawić energicznie czoło. Mobilizujemy swe siły! Niechaj nikt z nas nie myśli, że będzie mógł wybawić siebie, czyniąc z innych ofiarę, że zdoła rozbroić wroga, oddając mu innych, jako zdobycz. Wróg nie zadowolony się częścią, gdyż żąda całości i nie zagna spokoju, póki nie zniweczy wszystkich sił wolności i po kolei, chyba, że sam zostanie zniszczony przez wolność świata. Jakimi więc środkami możemy zniweczyć wroga i doprowadzić do tego, by zapanował na świecie pokój, oparty na lądzie i swobo-

dzie oraz na uznaniu przez narody ich wzajemnych praw.

W tym celu należy przede wszystkim apelować do suwerennej woli narodów, jak to już z dużym powodzeniem uczyniliśmy podczas światowego kongresu w Amsterdamie. Narody pragną pokoju, pragną go stanowczo i namiętnie. Narody głośno żądają pokoju; naszym zadaniem jest urzeczywistnić tę wolę. Nie ma państwa, niema imperjum, ani Duce lub Führera, zdolnych oprzeć się wyraźnej, stanowczej, zdecydowanej woli narodów. Organizujemy więc tę wolę. Tu w Brukseli ku wielkiej naszej radości widzimy największe organizacje robotnicze i chłopskie, nareszcie złączone poraz pierwszy we wspólnym wysiłku, zmierzającym ku stworzeniu pokoju światowego. Jest to najpotężniejsza rada pracy, jaka kiedykolwiek została zwołana. Niechaj więc da ona odezwać swą potęgę.

Samo przez się rada ta nie może zastąpić roli państw, lecz od tąd może ona i powinna dawać państwom energiczne wskazówki. Państwa istnieją, by służyć ludom, a nie naodwrot. Niechaj więc słuchają głosu ludu. Od tąd lud winien stać się reprezentowany w wyższych organach wykonawczych państw, winien być czujny i kontrolować je. Niechaj wreszcie rządy staną się wiernymi

mi wykonawcami woli ludu, który łaknie pokoju, który żąda energicznej obrony pokoju.

W zasadzie liga narodów jest i winna być centralnym organem narodów, połączonych dla wzajemnej obrony ich praw. Nie spełniła ona swej misji właśnie dlatego, iż pozbawiła się dopływu krwi i siły ludu. Oby ta siła i krew dodała jej mocy. Żądamy dla ludów miejsca w lidze narodów! Niechaj ludy narzucą lidze swą wolę i energię, przesłakając nimi statuty ligi, które bez tego pozostają martwe. Nie tolerujemy więcej, by statuty ligi były poniewierane, by nieśmiałość jednych, a dwulicowość innych unieruchamiała ligę. Dość już gry słów, mającej na celu jedynie bezczynność. Wyczyny oratorskie, bojaźliwe środki zabezpieczenia nie są już na czasie. Mamy przed sobą wielki pojedynek pomiędzy światem, który idzie ku nowemu porządkowi, opartemu na sprawiedliwości i pokoju, a zabójczymi siłami przeszłości, zdążającymi ku zniaczeniu narodów przy pomocy wojny.

Mobilizujemy swe siły pod sztandarem, na którym wypisane jest hasło: „Sprawiedliwość społeczna jest naszą wspólną wiarą, a wolność jedyną matką postępu!”

ROMAIN ROLLAND.

na Łódź. Statystyka dowodzi, że 17 proc. robotników szwedzkich ma auta, a dalszych 39 proc. — motocykle. Również pod względem kulturalnym stoi on wyżej niż robotnicy innych krajów. Przeciętnie abonuje on dwa dzienniki i jedno pismo ilustrowane, uczęszcza do teatru i na koncerty, nie dając się pod tym względem wyprzedzić klasie średniej, ponieważ ma bardzo duże zrozumienie dla sztuki.

Znacznie gorzej powodzi się zato urzędnikom. Na ich pensjach oszczędza się to, co się do kłada robotnikom, tak, że szwedzki urzędnik nie miewa się lepiej, niż jego środkowoeuropejscy towarzysze. Istnieją jednak pewne określone minima płacy, z których najniższe jest uposażenie sprzedawcy sklepowej, wynoszące 100 koron (133 zł.) miesięcznie. Szwedzcy urzędnicy — to jedyna klasa, którą można nazwać proletariatem, naturalnie tylko w szwedzkim znaczeniu tego słowa.

Zato stan chłopski znajduje się w Szwecji w świetnym położeniu. Produkty rolne znajdują w kraju wystarczająco zbyt i dobre ceny, co jest zresztą wobec dobrej sytuacji kraju zupełnie zrozumiałe. Poza to bogactwo drzewne kraju daje chłopom duże zyski dzięki eksportowi.

Dzięki zdrowym stosunkom gospodarczym Szwecja jest zabezpieczona również politycznie. Najlepszą oznaką „walki politycznej” jest istnienie sporej liczby niepoważnych lewicowych i prawicowych grup, odzwierciedlających przeważnie wiele ambicji osobistych. Na lewicy szwedzkiej, oprócz dwóch wielkich partii: socjaldemokratycznej i socjalistycznej są jeszcze szwedzcy i rosyjscy komuniści, wyposażeni w dwa pisma: „Arbetaren” i „Ny Dag”, zaś na prawicy poza „Hoegerami” (prawi) hr. Rosena, szwagra Goeringa, którzy dziś wydają w Sztokholmie tylko jeden dziennik, istnieją dwie partje narodowo - socjalistyczne. Jedna, pod dowództwem Lindholma, operuje hasłami hitlerowskimi, druga, kierowana przez Furugarda, propaguje system Mussoliniego. Zwalczają się one stale słowami. Zarówno lewi, jak i prawi, nie mają znaczenia i w parlamencie nie są reprezentowani.

Niedługo odbędą się w Szwecji wybory do parlamentu. „Walka wyborcza” w europejskim znaczeniu tego słowa nie istnieje. Niema żadnej przemocy, ani nawet osobistych napaści na przeciwników politycznych. Wszystko odbywa się zupełnie rzeczowo i spokojnie. W gruncie rzeczy wszystko jedno, kto zwycięży. Czy lewica, czy też prawica dojdzie do steru, nie zmieni to zdrowego, solidnego bogactwa kraju, ani dobrych gospodarczych stosunków jego mieszkańców.

Hans Hall

Proletariat szwedzki

Robotnik żyje w dobrobycie, o jakim w Europie marzyć nie może

(Specjalna służba koresp. „Rewji”)

Sztokholm, we wrześniu.

Słowo „proletariat” ma w Szwecji zupełnie odmienny dźwięk, niż w innych krajach Europy. To, co się przez określenie proletariat rozumie w Polsce: armię bezrobotnych, na głódowych zarobkach wegetujących robotników, lub zupełnie poniżej wszelkiego poziomu ludzkiego żyjący stan chłopski — nie składa się bynajmniej na proletariat w Szwecji.

Bezrobotnych jest w sześciomiljonowym państwie szwedzkim około 30,000, więc pół procent ludności (w Sztokholmie 5,000, czyli 1 proc.). Liczba ta jest prawie równa ilości bezrobotnych przed wojną. Bezrobotni ci, wedle dokładnych sprawozdań ich urzędowych danych, nie cierpią nędzy. Są oni popierani przez związki i cechy — w Szwecji każdy bez wyjątku robotnik i urzędnik należy do związku. Przeciętna zapomoga wynosi miesięcznie 90 koron, co się równa 120 złotym. Poza to przeważnie mieszkają razem z lepiej wyposażonymi krewnymi.

Żle płatnych robotników jest jeszcze mniej. Przeciwnie — robotnik jest w Szwecji nie gorzej, jeśli nie lepiej uposażony, niż klasy średnie. Płace w każ-

dym zawodzie są tak wysokie, że robotnik stworzył sobie dzięki nim stopę życiową, przewyższającą znacznie stopę życiową najlepiej płatnych robotników

amerykańskich. Najgorzej płatni robotnicy przemysłu drzewnego i górniczego zarabiają 1,20 kor. (1,60 zł.) za godzinę, co przy 8-godzinnym dniu pracy wynosi

240 koron — 320 zł., najlepiej płatni robotnicy budowlani (murarze, cieśle i stolarze) przy zarobku sezonowym, wynoszącym 2,80 kor. za godzinę (3,70 zł.) zarabiają 700 koron (900 zł.) miesięcznie przez okres co najmniej 6 miesięcy rocznie. W tym roku jest największy od 50 lat sezon budowlany w Szwecji i dzięki temu pracuje się przez wiele godzin nadliczbowych, co zwiększa znacznie zarobki robotników budowlanych. Ponieważ godziny nadliczbowe w dni powszednie do godz. 7 płatne są o 50 proc. drożej, po 7 o 100 proc. a w niedziele o 200 proc. drożej, niż godziny normalne, dochód stolarza waha się obecnie między 300 — 500 koron (400 — 665 zł.) tygodniowo.

Dzięki tym, niezwykłym jak na środkowo - europejskie stosunki dochodom, stopa życiowa szwedzkiego robotnika jest bardzo wysoka. Posiada on zazwyczaj nowoczesnie urządzone 2-pokojowe mieszkanie z pełnym komfortem (w Sztokholmie przebudowano ostatnio 400 domów, ponieważ nie miały wód ani centralnego ogrzewania i nikt nie chciał w nich mieszkać) posiada nad morzem mały drewniany domek i naturalnie włas-



BRUTALNE METODY WSTECZNICTWA

Jak karykatuzyista reakcyjnej paryskiej „Gringoire” przedstawia walkę ludu hiszpańskiego z puczem postępujących się marokańskimi bandami dziczy arabskiej generałów.

Na indeksie

Pierwsze palenie książek przed 2207 laty

Amerykanka Anna Lyen opublikowała studium z dziedziny czarnych list w literaturze.

Pierwsze żądanie zakazu dzieła sztuki wysunięte zostało — rzecz prosta nie do wiary — przez Platona. Mianowicie przeciw Homeroowi. W 378 r. przed Chr. żąda on w jednym ze swoich pism, aby pewne miejsca zostały wykreślone z *Odyssei*, by nikt ich już nie śpiewał.

Okolo stu lat później, na drugim końcu świata, Jej Cesarska Mość Czin kazała skonfiskować dzieło Konfucjusza. I tak w 274 r. — a więc przed 2207 laty, licząc od roku 1933 — szereg pism Konfucjusza został spalony na stosie.

Owidjusz, współczesny Chrystusa, szczył się innym rekordem. Jego „*Ars amandi*” została po raz ostatni zakazana w San Francisco z powodu naruszenia moralności. Za życia autor tego dzieła został z Rzymu wygnany.

Oczyszczenia na stosie doznały zresztą i inne arcydzieła. Dantego „*Boska Komedja*” została spalona we Florencji. W rok później skrucha ogarnęła florentyńczyków i kazali dzieła Dantego na nowo wydrukować.

Boccaccia „*Dekameron*” doczekał się przyjaźniejszego losu. Papież Paweł IV sam zabrał się do roboty, by wykreślić gorszące miejsca. Wszędzie, gdzie mowa była o zakonnicach, umieszczał słowa „damy światowe”, a zamiast „zakonnicy” — „rycerze”. Mimo to Boccaccio został skonfiskowany w 1922 r. przez władze amerykańskie.

Im bardziej zbliżamy się do czasów nowożytnych, tem liczniejsze stają się klątwy. O ile chodzi o Rabelaisa, nikt nie będzie się dziwił. Ale i Szekspira „*Król Lear*” musiał w 1788 r. na rozkaz królewski zniknąć ze wszystkich scen angielskich. Obawiano się, że widzowie mogliby dopatrzeć się aluzji do choroby umysłowej króla Jerzego III.

Dzieła Kopernika, Galileusza i Descartes'a były prześladowane z przyczyn religijno - światopoglądowych.

Przez stulecie „*Robinson Crusoe*” był zabroniony w Hiszpanji. Dlaczego? Bo dał kościołowi radę, by zwalczał kacerstwo bez inkwizycji. Zresztą i „*Podróże Guliwera*” były umieszczone na indeksie. A we Włoszech i Irlandji książka ta nawet została spalona.

Najdziwniejszym wypadkiem w najnowszych czasach jest Ibsen. Wystawianie jego sztuk było w jego ojczyźnie Norwegji przez siedem lat zabronione, a mianowicie z powodu jego liberalizmu.

Ze książki Marxa są w wielu krajach zakazane, nie jest niespodzianką. Ale Rousseau, Goethe, Schiller, Heine, Kant, Shelley, Balzac, Victor Hugo, Maupassant, Flaubert, Oscar Wilde, Anatole France, Zola i Boudelaire również dożyli przykrości znalezienia się na rozmaitych czarnych listach.

Niesamowite przepowiednie

Z zapartym tchem oczekujemy dnia 16 września r. b.

Jedną z najjaskrawszych sprzeczności naszych czasów jest ciążenie ku światu odkrytemu jeszcze zasłoną niezbadanej tajemnicy. A dzieje się to w epoce takich odkryć i wynalazków, które zdają się najmniej sprzyjać mistycznym nastrojom lub zabobonnej trwodze.

Teraz, gdy ludzkość wykryła istotę atomów, jonów i elektronów, gdy jesteśmy pewni, że niedaleką jest chwila „*po-wszechnego światła*”, teraz właśnie, jak nigdy przedtem, zaczyna występować zainteresowanie wszystkim, co posiada cechy czarodziejstwa, tajemniczości, nadprzyrodzoności. **Ludzie inteligentni zaczęli odwiedzać chiromantów, wróżki, jasnowidzów.**

W dziennikach reklamuje się „*najprawdziwszą czarną magję*”. Ludzie dopatrują się we wszystkim proroctw i przepowiedni. Noworoczne wydania gazet pełne są takich proroctw, często przeczących sobie.

Ciekawym jest fakt, że **wszyscy cieszą się z każdej spełnionej wróżby**. Świadczy to, że większość ludzi jest po stronie mistyki, nie zaś „*zdrowego rozsądku*”, któremu hołdowano dotychczas. **Ludzkość wydaje się zmęczona materializmem, „*filozofją naturalną*”, suchymi naukowymi metodami i szuka dróg do bezpośredniego obcowania ze światem tajemniczym, tak mało jej dotychczas znanym.** Słowem, zaczyna się w tym kierunku „*nowe średniowiecze*”.

Godne uwagi jest, że do utrwalenia tego nastroju przyczynia się najwięcej nacja, słynąca dotychczas z trzeźwości i

stałości, mianowicie angielska i to w kraju, gdzie kwitnie praktyczny materializm — w Ameryce. Nieszczęścia i wstrząsy, które zwały się na Rosję, spotęgowały zainteresowanie się światem nadprzyrodzonym mniej w sensie przesądów, niż w kierunku wiary, pogłębionej mistycznymi nastrojami.

Czytanie i studjowanie Apokalipsy i proroctw biblijnych, szukanie w nich klucza do zrozumienia przeszłości oraz mądrości, potrzebnej do przyszłych zadań, stały się potrzebą i ulubionym zajęciem rosyjskiej inteligencji. Pięćdziesiąt lat temu wielu ich przedstawicieli wstydziliby się niewątpliwie, gdyby im zarzucano, że czytają Bibliję nie w celach naukowych, lecz pragnąc odkryć w niej proroctwo sens, wyjaśniający współczesne wydarzenia.

Niedawno wydano w Ameryce po angielsku książkę rosyjskiego pisarza pod tytułem: „*It shall come to pass*” — „*Oto, co ma nastąpić*”. Autor W. W. Kudaszew opiera się na własnych oryginalnych badaniach. Praca jego nosi charakter kompilacji. Zebrał mianowicie prace wielu badaczy biblijnych proroctw, dodając wyniki własnych studjów.

Jeżeli mamy wierzyć autorowi, opierającemu się na badaniach uczonych, którzy odnaleźli „*klucz*” do czytania biblijnych proroctw, to wypadki światowe, których świadkami byliśmy i jesteśmy, zostały już dawno **przepowiedziane**, częścią przez proroków, zwłaszcza Jezajasza, częścią przez mędrców egipskich, u których uczył

się Mojżesz. Powinniśmy tylko umieć czytać i pojmować taką nieśmiertelną księgę, jak Biblia, lub taki cud budownictwa, jak piramida Cheopsa, na którą miał również wskazywać Jezajasz.

Po zdobyciu umiejętności czytania Bibliji staje się zbędnym wszelki rozum. „*Dość jest znać cztery działania i początki geometrii, aby móc sprawdzić słuszność i chronologiczną dokładność biblijnych proroctw.*”

Pierwszą część książki Kudaszew poświęca sprawdzaniu już spełnionych proroctw. **Światowa wojna, rosyjska rewolucja i cały szereg innych faktów został przepowiedziany przez te proroctwa.** Prorocy biblijni przewidzieli, że 2 sierpnia 1909 roku odbędzie się spotkanie Mikolaja II z prezydentem Francji, a 5 sierpnia 1914 roku o godzinie trzeciej minął czterdzieści pięć — z królem Jerzym.

Okazuje się, że zostały również przepowiedziane **daty ultimatum Anglii przeciwko Turcji** z powodu muzułmańskich wystąpień, kryzysu franko - angielskiego z powodu Rosji, planu Davisa, utworzenia gabinetu Brianda, wstąpienia Niemiec do ligi narodów i t. d. Dlaczego nie można było wyjaśnić tych proroctw dotąd? **Ponieważ nie znano „*klucza*”, ani do biblijnej symbolistyki, ani do biblijnego obliczania czasu.** Klucz ten dostarczyła piramida Cheopsa.

Już oddawna uczeni zwrócili uwagę na specjalne znaczenie tej piramidy w matematycznych i astronomicznych obliczeniach. Badania matematyczne

wykazały, że wyobraża ona **jak by wieczny „*mendelejowski*” układ miar i wag starożytnego świata**, jest upostaciowaniem najważniejszych matematycznych formuł i astronomicznych linii. Badanie matematycznych linii piramidy np. wykazało, że egipcjacy uczeni **obliczali kierunek południków o 0.015 stopnia dokładniej, niż paryska akademja.** Zdaje się je duak, że dopiero teraz ustalił się pogląd, że piramida Cheopsa stanowi kompleks symboli, charakteryzujących wewnętrzny świat starożytny i z tego powodu jest kluczem do rozumienia tego świata, nie wyłączając Biblii. Dotychczas jak wiadomo, w stosunku do badań nad Bibliją pierwszeństwo oddawano nie Egiptowi, a Babilonowi.

Jakież jednak przepowiednie przyszłych wypadków kryją się w tych biblijnych proroctwach?

Czytamy oto, że wojna włosko - abisyńska zakończy się zwycięstwem Włoch. (Książkę swoją Kudaszew napisał przed tą wojną): że Włochy zawładną Egiptem, lecz zaniepokoją ich wieści z Palestyny; że **wybuchnie druga europejska wojna i zapoczątkują ją Niemcy, że do 16 września bieżącego roku bolszewicy zagarną część Palestyny i będzie częściowo zburzona Jerozolima; że należy oczekiwać wewnętrznych tarć w Rosji, dzień 16 zaś września będzie końcem władzy bolszewickiej w Z. S. S. R.; że w tym samym czasie zajdą na kuli ziemskiej wielkie geologiczne zmiany, topografia wielu krajów, a zwłaszcza Palestyny, ulegnie zasadniczym zmianom; że należy oczekiwać wogóle wielkich kosmicznych przewrotów.**

Przewrót zajdzie również w dziedzinie duchowego życia. **Ludzkość wejdzie na drogę nowych ideałów; wojenne popędy osłabną.**

Największe kosmiczne zmiany zajdą w roku 1938. Rok ten będzie kresem cierpliwości boskiej. **Ludzkość poniesie karę w postaci wstrząsów, które dotkną nie tylko ziemię, lecz i ciała niebieskie.** Będzie to przestroga dla naszej rasy adami-tów, która „*będzie jednak istniała do roku 3001, kiedy odbędzie się sąd boży i adami-ci zej-dą z areny dziejów, ustępując miejsca innej rasie*”.

(Autor godzi się tu widocznie ze zdaniem karamazowskiego „*diabła*”, że „*świat ten powłóczy się może milion razy*”. „*To najwstrętniejsze zbiorowisko*”).

Wiadomość o wyjściu książki Kudaszewa przybyła do Europy niedawno. Najciekawszym z zawartych w niej proroctw jest, naturalnie, przepowiednia o 16 września. Niedługo trzeba więc czekać na przekonanie się, czy była słuszna. Jak dożyjemy, to zobaczymy.



1. Zaprzysiężenie nowomianowanych poruczników odbyło się uroczystie w akademji wojskowej w Wiener - Neustadt w obecności kanclerza austriackiego. — Grazzia Deledda, znakomita powieściopisarka włoska, laureatka nagrody Nobla, zmarła w 63 roku życia.
3. Najmniejszym samochodem świata jest 2 i półkonne auto, wypuszczone obecnie przez jedną z fabryk angielskich. Osiąga ono szybkość 72 km. na godzinę i zużywa 3,8 litra benzyny na 100 km. — 4. Kay Midwinter, młoda Angielka, urzędniczka ligi narodów, przez trzy dni jechała samotnie konno przez Alpy z Genewy do Berna szwajcarskiego.

WIĘZIENI BEZ WYROKU

są wciąż jeszcze w Rzeszy najwybitniejsi przedstawiciele opozycji

Ludzie szybko zapominają. Są jednak rzeczy, o których na leży światu przypominać wciąż, systematycznie, nieprzerwanie i brutalnie, bo sumienie świata łatwo zasypia, a są krzywdy, których zapominać nie wolno, nigdy i nikomu.

Od czasu, gdy w Niemczech zwyciężyła „narodowa rewolucja“, więzienia i obozy koncentracyjne są przepelnione. O tem każde dziecko wie. Wśród więźniów jest wielu takich, którzy od 3 lat czekają daremnie na rozprawę sądową. Jeżeli ma się istotnie do czynienia ze „zdrajcami ojczyzny“, jak ich nazy-

wa Goebbels, dlaczego nie oddaje się ich pod sąd? Czyżby się obawiano, że powtórzy się historia Dimitrowa? Czyżby przypuszczano, że sądownictwo niemieckie, mimo wszystko, nie upodliło się do tego stopnia, by skazać ludzi, których jedynym przestępstwem było nawoływanie do bojkotu wojny?

Ludzi takich w więzieniach i obozach koncentracyjnych w Niemczech jest bardzo wielu. Na ich czoło wysuwają się osoby o znanych nazwiskach: Karol v. Ossietzky, Ernest Thaelmann, Garol Mierendorff i Hans Litten.

Karol v. Ossietzky

Swoją działalność pacyfistyczną rozpoczął Ossietzky jeszcze w roku 1913. W czasie wojny walczył w najpierwszych szeregach. Okopy, w których przeżył całą zgrozę wojny światowej, uczyniły zeń nieprzejednanego wroga wojny. Wkrótce stał się jednym z najwybitniejszych pacyfistów niemieckich. Znany był daleko poza granicami swojego kraju, jako prawdziwy demokrat i antymilitarysta, jako wpływowy przedstawiciel postępowego mieszczaństwa niemieckiego. Karol v. Ossietzky był redaktorem „Berliner Volkszeitung“, współpracownikiem wychodzącego obecnie w Paryżu tygodnika „Tage - Buch“, wydawcą i założycielem „Neue Weltbuehne“, sekretarzem „Deutsche Friedensgesellschaft“ i członkiem zarządu „Niemieckiej ligi praw człowieka“. Szowiniści bali się jego świetnego pióra, bali się namiętnej bezwzględności Ossietzky'ego w walce o pokój i prawo.

Zemsta Reichswehry

Ossietzky zdemaskował działalność nadgranicznych formacji narodo - socjalistycznych i „Freikorpsu“, wskazał na istnienie „czarnej Reichswehry“ i fajne zbrojenia podżegaczy wojennych. Reichswehra się zemściła. Gdy Ossietzky podał do wiadomości tajne pozycje budżetu ministerstwa wojny, sztab niemiecki oskarżył go o zdradę stanu. Pod koniec roku 1931 został skazany na dłuższą karę więzienia. Władze sądowe pozostawiły mu paszport zagraniczny, chcąc mu w ten sposób umożliwić ucieczkę. Ossietzky z

Ernest Thaelmann

Życie Thaelmanna było nieprzerwanym pasmem walk o wolność człowieka pracującego o utrzymanie pokoju. Urodzony 16 kwietnia 1886 r. w Hamburgu, w mieście, gdzie zatrzymują się okręty i podróżnicy całego świata, przekonał się już w dzieciństwie, że ani narodo-

wość, ani „przynależność rasowa“ nie mogą decydować przy ocenianiu wartości człowieka. Mając lat 16, wstępuje do szere-

gów socjaldemokracji, w 19 roku życia powołuje do życia pierwsze sekcje młodzieży przy związkach klasowych w Hamburgu. Jako mężczyzna 28-letni, dostaje się w wir wojny światowej, walczy pod Verdun, nad Aisne'ą i Somme'ą, na odciśnięciu najniebezpieczniejszych. Zostaje trzykrotnie dekorowany, m. in. najwyższą odznaką armii niemieckiej, krzyżem żelaznym, — chociaż i na

froncie pracuje dla pokoju, mia nowicie przez kolportowanie gazet i ulotek, domagających się pokoju bez aneksji. Po wojnie staje na czele partji komunistycznej w Niemczech. Dwa razy kandyduje na prezydenta Rzeszy, otrzymując w r. 1932 6 milionów głosów.

„400 morderstw“

Tych sześć milionów Adolf Hitler nazwał swoimi najgroźniejszymi wrogami. Aresztowanie Thaelmanna było jednym z najpierwszych wyczynów policji kryminalnej Goeringa. W rok później wydała „Deutsche Wochenschau“ numer specjalny p. t. „Thaelmann winien kary śmierci“. W tym samym czasie organ oficjalny niemieckiego frontu pracy opublikował wiersz p. t. „Dajcie nam głowę Thaelmanna“. Publicznie domagano się uśmiercenia przywódcy komunistycznego, a potajemnie go torturowano.

W maju r. b. oświadczył minister spraw wewnętrznych Frank przedstawicielom prasy zagranicznej, że Thaelmann oskarżony jest o spowodowanie 400 morderstw na osobach narodowych socjalistów. Osiem razy w ciągu trzech lat zapowiadany proces Thaelmanna nie odbył się dotąd. Zdaniem najlepszych prawników, z b. obrońcą prezydenta Czechosłowacji, dr. Bouckiem, na czele aktu oskarżenia wykazuje całkowicie niewinność oskarżonego, niema tam zresztą ani jednego słowa o „zamordowaniu 400 na rodowych socjalistów“.

„Petit Parisien“ wskazał 27 marca 1936 r. istotne przyczyny więzienia lidera partji komunistycznej w Niemczech: „Wszystko, co zarzucać można Thaelmannowi, to jego walka przeciwko wojnie, to to, że w r. 1932 występował w Reichstagu i na wiecach z wnioskiem o zaprzestanie wydatków na cele wojskowe i obrócenie tych pieniędzy dla wdów, sierot i inwalidów wojennych. Przedewszystkiem oskarża się go jednak o to, że w r. 1932 wzywał na wiecu w Paryżu młodzież francuską i niemiecką, by nigdy więcej ze sobą nie prowadziły wojen, lecz gromadziły się pod sztandarami pokoju i braterstwa“.

Karol Mierendorff

Carl Mierendorff, urodzony 24 marca 1896 r., studjował w Heidelbergu, Monachjum i Fryburgu. Był lubianym przywódcą socjalistycznej studenterji. Mając lat 18, zostaje powołany na front, gdzie spisał się tak dzielnie, iż władze monarchistyczne zmuszone były dekorować tego młodego socjalistę krzyżem żelaznym 1 i 2 klasy, oraz heskim medalem bohaterstwa. Wojna i z niego uczyniła nieubłaganego wroga mordowa-

nia narodów. Mierendorff zaczyna brać czynny udział w niemieckim ruchu robotniczym. W r. 1925 był redaktorem pisma socjaldemokratycznego, a w latach 1926 — 1928 sekretarzem socjalistycznej frakcji parlamentarnej. Na wielu zebraniach dawał się poznać jako nieprzejednany wróg wszelakiego nacjonalizmu. Jego przeciwnicy odnosili się doń z wielkim szacunkiem, ponieważ zawsze walczył uczciwą bronią.

Ofiara zemsty osobistej

Aresztowano go zaraz na początku akcji przeciwko opozycji. Najpierw próbowano wydożyć od niego „przyznanie się do winy“ w koszarach poliej. Odbywało się to przy pomocy znanych obecnie powszechnie metod. Potem odstawiono go do obozu koncentracyjnego w Osthofen. Przebywa tam już 3 lata, mimo, że nie przeprowadzono dotąd śledztwa, że nie odbyła się rozprawa, że nie wydanego wyroku. Los tego człowieka jest tem tragiczniejszy, że nie ma żadnej rodziny, która mogłaby się nim zająć. Namiestnik Hesji Sprenger, odrzucający wszystkie podania osób postronnych o ulżenie dołi nieszczęśliwego, jest zaciętym oso-

bistym nieprzyjacielem Mierendorffa. Fizyk Lehard, profesor na uniwersytecie w Heidelbergu, węgier z pochodzenia, protestował głośno przeciwko uwolnieniu Mierendorffa, gdyż nienawidził go całym sercem już od 1922 r., kiedy to Mierendorff z racji zamordowania Rathenau zorganizował demonstrację przeciwko Lehardowi, będącemu antysemitą i narodowym socjalistą.

Trzy lata obozu koncentracyjnego nie potrafiły złamać tego prostego, dumnego człowieka. Nie napisał ani jednego podania o ulaskawienie do władz hitlerowskich, chociaż za tę cenę mógłby odzyskać wolność, gdyż całym jego przewidywaniem jest artykuł z listopada 1931 r., w którym mówi:

„Jeśli więc niema bezpieczeństwa na świecie, jeśli się nie ma gwarancji chętności pokojowej współpracy, jeśli zainteresowania nie idą równolegle i dusze się nie porozumieją, zmielenie wszystkich tanków i karabinów maszynowych całego świata nie zapobiegnie w niczem nowej wojnie między narodami. Zresztą, musimy przecież porozumieć się z Francją, a nie tylko z francuską partją socjalistyczną“.

Hans Litten

Hans Litten znajduje się w więzieniu od 22 lutego 1933 r. Narodowi socjaliści nienawidzą go śmiertelnie, gdyż występował w obronie ofiar, które znaczą zwycięsko drogę brunatnego ruchu. Litten nie należał do żadnej organizacji politycznej. Jako syn profesora teologii otrzymał wychowanie religijne. Człowiekowi temu który miał za sobą ciernistą drogę głodnego studenta, przyświecała tylko jedna zasada: pomagać biednym. I z tego człowieka, który od robotników nigdy nie przyjmował żadnego honorarium, który w godzinach wolnych od pracy zawodowej, zajmował się studjami literackimi, z tego człowieka narodowi socjaliści uczynili „niepoprawnego wroga ludzkości“. Lordowi Allen of Hartwoodowi, który zwrócił się do kanclerza Hitlera z prośbą o wypuszczenie na wolność Littena, „Fuehrer“ odpowiedział za pośrednictwem ambasadora Ribbentropa, „że zwolniono w swoim czasie Dimitrowa, który został przywódcą Kominternu i dlatego nie można zwolnić Littena, jednego z duchowych przywódców Kominternu“.

Ambasador Adolfa Hitlera przyznał więc otwarcie, że Trzecia Rzesza więzi obywateli niemieckich bez względu na to, czy są winni, czy nie. Jeśli chodzi o Littena, to naraził on sobie narodowych socjalistów w t. zw. procesie „Eden — Palast“ w r. 1931, gdzie występo-

wał jako rzecznik poszkodowanych.

Littenowi udało się przekonać sąd o konieczności wezwania lidera partji brunatnej w roli świadka. Hitler, przyparty przez młodego adwokata do muru, przysiągł, że oddziały szturmowe nie są uzbrojone, że nie są poto, by przypuszczać szturm, lecz do obrony sal wiecowych. Wtedy Litten przedstawił urzędowe dokumenty, z których wynikało, że policja weimarska skonfiskowała u narodowych socjalistów liczne zapasy broni. Hitler oświadczył pod przysięgą, że każdy członek partji narodo - socjalistycznej, walczący środkami nielegalnymi i nieparlamentarnymi, zostaje natychmiast wykluczony z partji. Ale Litten przytoczył słowa Goebbelsa: „A jeśli większość nie dostaniemy, wtedy zacisnęmy zęby, wtedy wymaszerujemy przeciwko państwu. Wtedy zrobimy rewolucję i przepedzimy parlament do wszystkich djabłów“.

Tego dnia młody adwokat Hans Litten wykopał sobie grób. Nienawiść hitlerowców do Littena wzrosła jeszcze, gdy się adwokatowi w procesie Fel senecka udało dowieść partji brunatnej terrorystycznych napadów i morderstw na osobach przeciwników politycznych.

Zatem i Litten jest ofiarą zemsty. Życie jego wisi wciąż na włosku. Mimo to, nie ujawnił nazwiska ani jednego ze swoich byłych mandantów.

Jakób Kowal.

TOLEDO i ALCAZAR

(Na marginesie krwawych zmagania w hiszpańskiej wojnie domowej)

Dla podróżnika europejskiego nasuwa nazwa Toledo rozliczne wspomnienia. Kamienne, potężne mury, zdumiewające budowle w stylu maurytańskim, tajemnicze fontanny, strzeżone przez groźne lwy, niby od wieków przywarłe wieka podziemnych galerii, gdzie mijający okres świetności kultury maurytańskiej zaklął swe le gendarne skarby. Począwszy od sierpnia roku bieżącego nabiera Toledo znaczenia nowego, przyobleka się w kształty realne, będąc jednym z ośrodków walki o Hiszpanję.

Starożytne miasto Toledo, stolica prowincji tejże nazwy, istniało już w czasach rzymskich pod nazwą Toletum. Położone jest w okolicy górzystej, w głębokiej, a wąskiej dolinie, którą łączy Tajo, największa z rzek półwyspu iberijskiego. Miasto to posiada odwieczną tradycję krwawych walk; bezlicznych rzezi. Jeszcze w ciągu pierwszego miesiąca obecnej wojny domowej prowincja, a następnie i miasto Toledo, zostały zajęte przez wojska republikańskiego rządu madryckiego. Krótkotrwałe panowanie rewołty w pierwszym jej okresie zaznaczyło się krwawym zniszczeniem opornej, republikańsko nastrojonej ludności.

Lecz powróćmy do czasów minionych. W szóstym wieku po Chrystusie, za czasów panowania chrześcijańskich wizerów na półwyspie, zostaje stolica Hiszpanii przeniesiona z Barcelony do Toledo, która staje się wkrótce jednym z największych i najwspanialszych miast kraju. Nie przeminęły je jednak dwa wieki, gdy nad półwyspem zawisła groźba oręża arabskiego, który torował sobie w imię postłannictwa mahometowego drogę do hegemonii w ówczesnym świecie. Inwazja arabów, czyli Maurów, pochodziła z Afryki, z Gibraltaru, a rezultatem jej był podbój całego kraju. Po przełamaniu oporu wojska wizygockiego pod Jerez de la Frontera wkroczył Taryk wódz Maurów, do Toledo w Niedzielę Palmową roku 712. Łupem najeźdźców padły niezmiernie skarby królewskie, wśród nich cenny zabytek, t. j. zw. Stół Salomona, kiedyś sprowadzony z Rzymu, szczerozłoty i ozdobny w najpiękniejsze perły, skrzący się w blasku drogocennych kamieni, a spoczywający podobno na 365 złotych nogach, zgodnie z liczbą dni w roku. Odtąd stało się Toledo przez wiele wieków siedzibą jednego z dzielnych władców maurytańskich półwyspu, którego centralne położenie geograficzne nadawało mu szczególne znaczenie, a którego władcy nie szczędzili trudu i zasobów, by przysporzyć mu świetność i bogactwo.

Mistyczny rok 1000 kładzie kres spokojnym kolejom tego miasta, które staje się odtąd raz po raz widownią walk i rzezi ludności cywilnej. W owym roku następuje lądowanie w Hiszpanii dzikich hord marokańskich w Algaciras. Wypadki ówczesne wykazują niemal analogię do obecnych walk w tym kraju. Arabowie plemion najeźdźczych pod wodzą Mahdiego (zbawiciela), byli rzeźni kami powrotu do „średniowiecza arabskiego“ i wrogami postępu, w którym upatrywali szatańskie dzieło. (W dwieście lat później drugi „Mahdi“, za-

łożyciel dynastji Almohadów poczytywał za winnych... żydów). Mahdi I podał rękę chrześcijańskim (!) książętom północy kraju i po spłądowaniu Kordoby ruszył na Toledo. Żołdactwo afrykańskie sprawiło w mieście straszliwe spustoszenie.

Powyższa polityka książąt chrześcijańskich pozostaje oczywiście w ścisłym związku z procesem wypierania Maurów z Hiszpanji. Rezultaty tego postępowania nie dały długiego czekać. W Europie dojrzały doniosłe wydarzenia, ideologia średniowiecza i głębokie przemiany społeczne dały plon w postaci wypraw krzyżowych, z których pierwsza skierowała się do Hiszpanji. Nietylko z północnej Hiszpanji, ale i z Francji, a nawet Niemiec, ciągnęły orszaki rycerskie w bój o panowanie chrześcijaństwa. W roku 1085 stanęły wojska krzyżowe pod Toledo. Upadek tego miasta stał się punk-

tem zwrotnym w dziejach Hiszpanji i Europy. Odtąd mauryści, wyparci na południe półwyspu, stawiają jeszcze opór przez kilka wieków (do upadku Granady, 1492), ale potęgą ich należy już do przeszłości.

TOLEDO CONTRA BURGOS.

Nie w roku 1936, ale w wieku XIV stanęło prastare miasto w walce przeciwko Burgos, dokąd uchodził się wypędzony przez lud hiszpański i mieszkańców Toledo krwawy tytan, Piotr Groźny. Droga postępu i przekupstwa (a może i wspomaganą przez państwo okoliczność) uczynił Piotr (Pedro) Groźny górską mieścinę Burgos w Starej Kastylii punktem oparcia dla swego powrotu na tron. Potworną była zemsta tyrana nad opornym Toledo.

Odtąd niejednokrotnie jeszcze było Toledo areną krwawych bojów. Lecz potężne mury ostały się przed nawałnicą,

drwiąc sobie z kruchej materjału, z którego urobiony jest ich twórca - człowiek.

ALCAZAR.

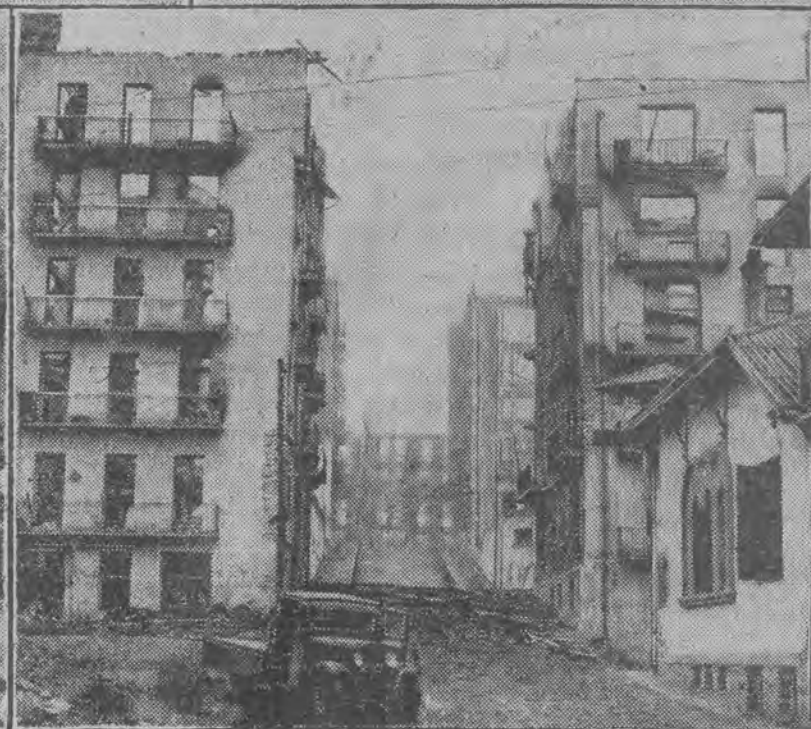
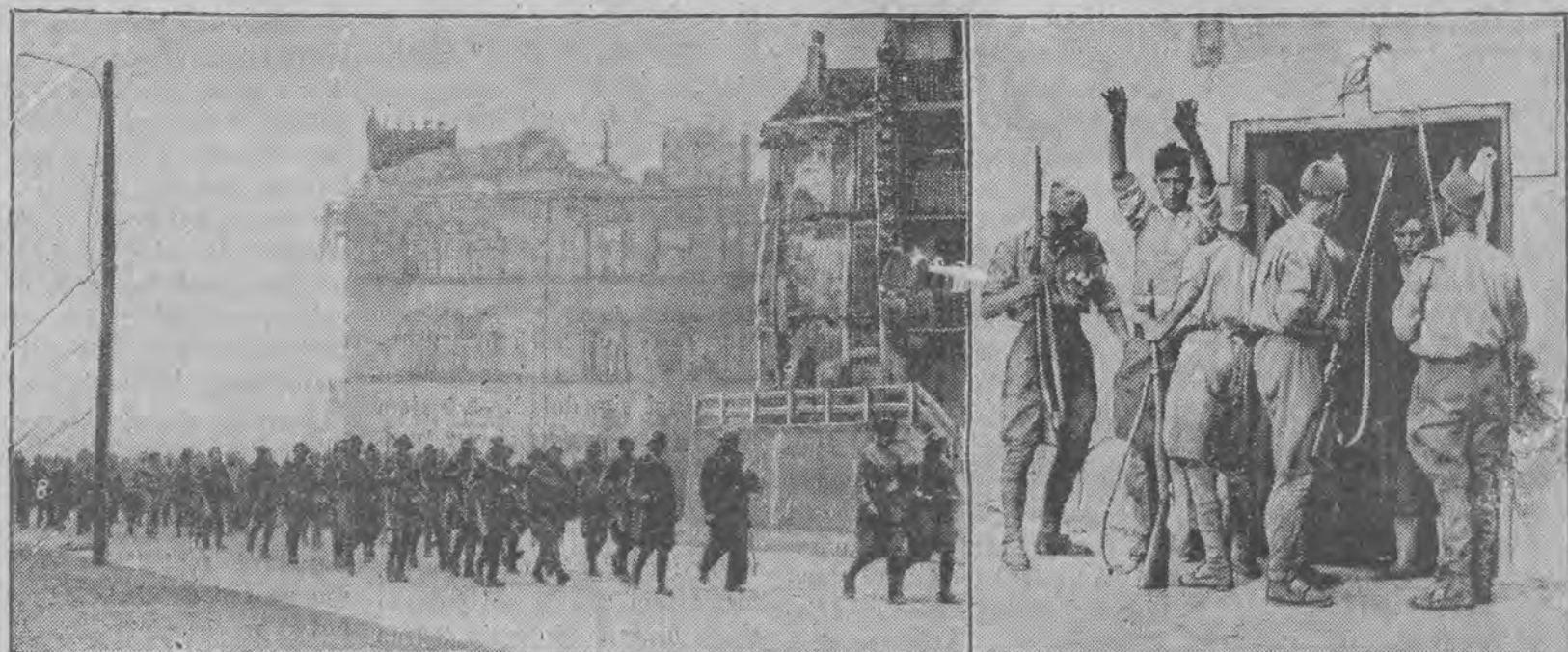
Niedaleko od Toledo znajduje się zamek Alcazar, właściwie świetnie ufortyfikowana twierdza, tak dobrze znana z obecnej wojny domowej. Tutaj bowiem zamknęły się niedobitki powstańców wojskowych całej prowincji tolekańskiej.

Alcazar został pobudowany przez jednego z pierwszych władców maurytańskich w Hiszpanji, Abd-er-Rahmana, a następnie znacznie powiększony i uświetniony przez jego następców. Składa się on z 19 sal kolumnowych, czyli okrętów, z 19 portalami. Wraz z budynkami przyległymi liczy ma Alcazar 1293 (według innych źródeł — 1409) sal i komnat. Wieża główna meczetu zachowała się tylko częściowo (45 metrów, a pierwotnie po-

dobno 80 metrów wysokości). Co wieczór był Alcazar oświetlony 4700 lampami, z których główna zużywać miała 72 funty oliwy każdorazowo. Za czasów chrześcijańskich doszły jeszcze świece woskowe. Powyższe dane dają pewne pojęcie o ogromie tego wspaniałego pomnika kultury maurytańskiej. Dodać należy, że bazyli targowe w Alcazarze współzawodniczyły o pierwszeństwo z bagdadzkimi.

Królowie chrześcijańscy zamienili Alcazar w fortecę. Królowa Katalońska, Piotr Groźny, kazal wybudować w Alcazarze ogromną salę audjencyjną, która słynęła z przepychu w całej Europie. Pomimo swej skądinąd ponurej sławy, monarcha ten posiadał rozwinięte poczucie estetyczne, dlatego też przy restauracji fortecy i budowie sali audjencyjnej polecił zachować styl maurytański.

P. R.



PO ZAJĘCIU IRUNU

1. Oddziały armji powstańczej wkra- czają do całkowicie zniszczonego Irunu. — 2. Po zajęciu Irunu oddziały armji powstańczej rewidują kolejno domy, poszukując ukrytych w nich członków milicji ludowej. — 3. Starcy i dzieci przedostają się z bombardowanego Irunu przez rzekę do Hendaye we Francji. — 4. Ponury obraz obróconego w gruzy miasta Irun. — 5. Płonący Irun oglądany z ziemi francuskiej, położonej na przeciwnym brzegu rzeki granicznej.

Z CYKLU REPORTAŻY „REWJI”

KUPIEC

W ruderze, pamiętającej dzie ciństwo wielkiego miasta, w szafce z wykazem lokatorów na samym dole widnieje poźół- kła karteczka: „Abram Moszek Tram, kupiec”. Wywiadowcy podatkowi często sprawdzali, czy aby opłaca podatki ten za- konspirowany przedstawiciel handlu.

Na ruchliwej ulicy w han- dlowej dzielnicy, przeładowa- nej bezmiarem sklepów i skła- dów, stoi w bramie, brudnej, poobijanej przejeżdżającymi wozami, stary Abram Moszek Tram. „Handel” swój ma przed sobą w wiszącym na bramie pu- dle od cykorji. W pudle wi- dnieją półeczki z tektury, a na nich leży towar. Pośrodku, ja- ko najprzedniejszy artykuł, wi- dnieją gumowe obcasy. Obok, pozawijane w papierki, zardze- wiałe gwoździe i wypłowiały szpagat koloru brody właścicie- la „składu”. A na samej górze pudła wiszą na gwoździach że- lazne podkowy do butów, niby amulety, mające zachęcić wy- brednych klientów.

Abram Moszek Tram stoi ko- lo swego „sklepu”, odziany w trzy chałaty, zapięte na jeden guzik, chuchając w zniechęte ręce. Na nogach buty z chole- wami i szcztaki pary kaloszy nie do pary. Z czerwonego, długiego nosa kapie regularnie, jak bicie zegara, wilgoć, wsia- kając w nigdy nie czesaną bro- dę. Stoi. Tupie nogami, garbi się, zżyma, ręce zgrabiałe zaci- ska i coraz dalej zakłada na plecy. Gdy do bramy wjeżdża wóz, Abram zdejmując z gwoź- dzia swój „sklep” i przyciska się do ściany, przepuszczając furę. Jest już przyzwyczajony i przystosowany do warunków; nie reaguje na szturchańce wo- fniców i ordynarne wyzwiska szoferów.

Zamglone gałki oczne w list- kach zajągliczonych powiek, jak martwe, w wybiegają w dale- ki świat, spoczywają bezrad- nie w szronem otoczonych pod- kowach brwi. Mroźny wiatr u- derza Abrama swymi niewi- działnymi ramionami i popy- cha go na ulicę, gwarną, pełną kupujących. U niego nie kupu- je nikt. Jakaś rozpaczliwa wściekłość nabrzmiewa pod

śmiesznie małą czapczką, roz- sadza czaszkę, ożywia martwe gałki oczne, które zawisły na lustrzanych szydach magazynu obuwia.

„...Tutaj kiedyś był mój skle- pik. Lejb Chwalewicz, Aron I.e win i ja mieliśmy tutaj skle- py... A dzisiaj?... Dzisiaj jest je- den wielki magazyn obuwia, a my wszyscy trzej zesłaliśmy na psy...”

Tak rozmyślał i smakował w tych czasach, kiedy jeszcze ma- rzył o zrobieniu majątku. A i teraz nie opuszczają go nadzie- je. Jakoś się czasy zmieniają i wróci może do swojego sklepi- ku, choć już stary jest, chory i zmęczony życiem, chociaż już nie ma nic prócz tej przenośnej skrzynki. Sypia z laski kątem na podłodze u dobrych ludzi, czasami dostanie łyżkę ciepłej strawy. Aby nikomu w dzień nie przeszkadzać, stoi po ca- łych dniach w tej bramie ze swym kramikiem już trzeci rok...

Przebiegając myślą minione lata, zbliża się do dzisiejszej rzeczywistości, niby po drabi- nie schodzi coraz niżej, do tej strasznej otchłani nędzy i cier- pienia. Jeszcze jeden szczebel i runie w przepaść...

Nagle Abram Moszek Tram drgnął. Podniósł głowę, przer- wał łańcuch ponurych codzien- nych myśli, otworzył oczy i uj- rzał przed sobą żelazną turkę, wzniesioną do góry. Nie ruszył się nawet.

— Więc to już koniec... — zdążył jedynie przemknąć mu przez nieszczęśliwy łeb.

Jęknął cicho i zwałił się, jak kłoda, na kamienny chodnik, brocząc krwią.

Nazajutrz już pudło od cyko- rji nie wisiało na bramie w gwarnej handlowej ulicy. Ob- szarpany konik, wlokący czar- ną wielką skrzynię, człapał z kosmicznej szpitalnej truchtem w stronę cmentarza. Skończył się żywot Abrama Moskza Trama, a jego wieloletnie myśli utoną- ły w zielikowym rozgwarze handlowej ulicy.

W walce o elementarne pra- wa człowieka Abram Moszek Tram odniósł walne zwycię-

DZIEDZICTWO KRWI

Jeden z nielicznych skwerów znajduje się gdzieś w dzielnicy budzącej swoim wyglądem ja- kiś dziwny żal i zniechęcenie! Szczególnie w letnie, parne go- dziny, kiedy słońce rozpala mu- ry i piętnuje niezdrowe twarze żółtymi plamami. Mimo to pra- ca wre, a chociaż tej pracy nie ma, ludzie się spieszą, potraça- cają, niewiedomo dlaczego i pe- co. W taki okropny żarem czas — marzenie o lasach, polach, dalekich bezludnych przestrze- niach, nie może nawet na chwi- łą pomieścić się w głowie!

Ten świat pragnienia — w rzeczywistości smutnej, hulaśli- wej i dusznej — jakże jest da- leki. Tramwaje co chwila sy- gnalizują swoje przyjscia i o- dejścia, ciężarowe wozy z bela- mi bawełny i węgla toczą się ciężko po wystających kamie- niach. Ze schylonymi łbami idą konie. Biedne żalodne zwierzę- ta w zrezygnowaniu ciągną swój podły kariat codziennego życia. I ludzie, których twarze trudno dojrzeć z pod osadu py- łu węglowego i potu.

Podobnych kłujących wrażeń jest coraz więcej. Robotnicy na- prawiają jezdnie, regulują uli- ce. Patrząc na to, nie marzy się wcale, nie myśli o żadnym pi- ęknym. Nie można chcieć w obli- czu kurzu, brudu, wysiłku — dalekich, wonnych przestrzeni rozfalowanych żytem... Nie mo- żna widzieć — przechodząc o- bok takich schylonych ramion załzawionych oczu — morza fal, bijących o biały, rozpalony piasek... Byłoby to profanowa- nie pracy i ręk, znajdujących tyl- ko trud kilofa i łopaty.

Zawsze podobne myśli napę- niają mi głowę, gdy idę w- swo. Nikt już nie zamąci na- leżnego mi spokoju, do którego tęsknił...

Jakym Borys.

dzień letni ulicami Łodzi... Mu- szę co chwila na coś spojrzeć i spuszczać oczy. Czuję się winną i niepotrzebną... Myślę, że za- wadzam w ogólnym planie, gdy tyle czarnych rąk tłucze kamie- nie... Otóż chciałam na począt- ku powiedzieć, że staję się pes- ymistką w całym tego słowa znaczeniu, gdy patrzę na drze- wa, rosące wśród brzydkich skwerów i kamienie, zaduchu nędzy i jadących wozów.

Kilka brudno - zielonych tra- wników, otoczonych drutami palikami, czarne wysypane ży- rem przejścia (bo przecież nie aleje) i ławki... A na nich stło- czona publiczność... Różnego stanu, wieku i wyglądu. Przy- szli spragnieni powietrza. W śłodkim złudzeniu, że tu wśród drzew odpoczywają... A już to samo, że się tak stłoczy- li w jeden ciasny kąt wśród wielkiego miasta, czynią z tej zieleni śmieszny imitację ludz- kiego sentymentalizmu i miło- ści ku przyrodzie... Przyroda. Zresztą najważniejsze są ławki. Człowiek usiadł i patrzy bez- myślnie na sąsiadów, albo na bawiące się dzieci. Dzieci są zajmujące i takie różne... Prze- konałam się raz, idąc obok ta- kiej przystani wśród drzew.

Dzieciarni było dużo... i du- żo krzyku i wesołości. Widzia- łam buzie pełne, zdrowe, opa- lone nóżki, pulchne rączki... Wśród nich krążyły piłki, wóz- ki z lalkami, duże koła. Chłopc- y jeździli na „hulaj nogach”. A pomiędzy tymi wybrańcami światka dziecięcego plątały się mizerotki anemiczne, chude patrzące z wtył pozakładanymi rączkami na zabawki szczęśli- wych rówieśników.

Dziewczynki rysowały kla- sy... I wtedy zobaczyłam po przejściu kilku kroków coś wręcz przeciwnego. Nad rozko- panym rynsztokiem siedział ma- ły chłopczyk, ot taki, może pię-

cioletni, i ciężko pracował. O- bok niego leżał stos kamieni które rozbijał, oczywiście bez- skutecznie. Małe, brudne rącz- ki, uparte, w ciągle powtarza- nym ruchu... Słońce piekło od- krytą, popielatą od kurzu głów- kę, bronzowiło szyję, nabrzmia- łą od ciągłego wysiłku... Bru- dny, obdarty dzieciak, któremu wolno jeszcze bawić się i pró- żnować, rozbijał kamienie, pra- cując bez żadnego nakazu. Ma- łe dziecko, nie zastanawiające się jeszcze nad problemem pra- cy i różnicy stanów... Poprostu bawił się... Dziecko czarne od pyłu węglowego robotnika, lub bezrobotnego nędzarza, innej zabawy nie wyobrażało sobie. Czynił to, na co patrzył od za- rania swego smutnego dzieciń- stwa. Miał pracę w oczach i krwi... Najcięższą, bo w pyłe ulicznym, najbardziej mu zna- jomą i bliską. Był tak pochłonię- ty swą ciężką zabawą, że na moje pytanie, dlaczego nie id- dzie się bawić, mleczął i rozbi- jał kamienie dalej. Nie powie- dział mi, że brukuje ulicę... że kopie kanalizację... Nie powie- dział nic, bo przecież on się ba- wił. Był zbyt mały i zbyt głu- piutki, aby uświadomić sobie, że już naśladuje starszych... A- jacy to byli ci, na których pa- trzał, z których wywiódł swo- je istnienie — wiadomo...

Nie można takiemu dziedzic- cowi krwi proletariackiej wy- tłumaczyć, aby nie zbijał sobie palców, nie dźwigał ciężarów... Aby biegał za piłką, bawił się z dziećmi dopóty, dopóki nie przyjdzie jego właściwy czas pracy, a kiedy jej nie stanie — walki o nią, chwytania w mło- de, gorące ręce najbardziej nie- wdzięcznej i czarnej!...

Nie można tego wytłumaczyć małemu brukarzowi, siedzą- cemu nad rynsztokiem w robotni- czej dzielnicy miasta.

Irena Śródkówna.

M. LUSTERNIK.

WIERŚE O ŁODZI

Ludzie

Tyle tu ciał, drgających ciał, Chwiejących się lubieżnie, Chcą przeciąć taśmę, zniszczyć wał I zdobyć świata bieżnię. Pulsują życiem, lasem nóg, Młodością, wiarą, śpiewem. Dudnią, a echem wtóruje bruk, Zdyszany wiecznym gniewem. Niepokonani, jak wielki krzyk, Rosną ruchomem kołem. I nie zwycięży ich w świecie nikt, Ni miecz, ni mór, ni żywioły. I nie powstrzyma ich smutny krzyż, Dźwigany przez wieki w trudzie. Idą wciąż naprzód, idą wżwyz Herosy — bogi — ludzie.

Plakaty

Z murów krwią obryzanych zwisały plakaty, Niby twarze posępne strofujące dzieci. Przysięgały na Boga, który je oświecił I groziły wszem - wobec cmentarną zapłatą.

Czarnym drukiem krzyczały i ciskały prosto W błękit niebios zakłęcia — potępięncze gromy. Uśmiechały się do nich oczodoły domów I patrzyły na bruki, w których echo rośło. Przestrzegały, groziły — i krzykiem ostatnim Stokrotnili się rosnąc wciąż wyżej i wyżej: Gradem kul ołowianych, umęczonym krzyżem, Gniewnym mieczem, strzegącym wrót okrutnej matni. Kolumnami zwartemi, na rozkaz: g o t o w a ! Naprzód prac do ataku na stłoczone domy. Ale buntem już grzmiało. Krzyk niezwykły Legł błyskiem nienawiści na wyblakłe słowa.

Łódź

Północ wybiła godzinę dwunastą, Echem podała gmachom.

Buntem płonące ucichło miasto I przykucnęło w strachu. Księżyc - samotnik krąży poblady, Straszy i woła i mam. Orze niebios ukrytem radłem I zasiewa gwiazdami. Cisza ponura, mroźna j chciwa, Zgrzyta zębami i dzwoni. Łódź śpi snem twardym, snem sprawiedliwych,

Bo nikt jej spać nie zabroni. Lecz sny szalone jej spokój mącą, Bólem dławione i gniewem. Spienioną falą, jak rzeka rwąca, Grożą zwycięskim zalewem. I cisza pierzcha, a krzykiem ostrym Głos miasta uraga niebu. Zastyga w słowach zwyczajnych i prostych:

„Żądamy pracy i chleba! Dni nasze smutne, jak szare matwy, Włoką się rata za ratą. Na ustach młodych pienią się kłatwą I pięście skuwają zapłatą!”

Lecz cyt... ktoś zbliża się w mnisim kapturze,

Niewymiarowy, bezbrzeżny. Cieniem chwiejącym się pełza po murze, Wydłuża oddech drapieżny — To zdrada! — rośnie pomrukiem złowieszczym, — S.O.S. — S.O.S. — S.O.S.!

Kłęską nadciąga, zawieją. Śpij miasto buntu, bo czas i przestrzeń Czuwają nad Twą epopeją.

S. O. S.

Na falach eteru do miast i przedmieści Płyną wciąż wieści — wieści — wieści — Męka i ból od wschodu do zachodu. W Kalkucie ludzie umierają z głodu. W Bombaju tysiące zabitych. Grób wszystkich pomieści Wieści — wieści — wieści — wieści — W Mandzurji brat walczy z bratem, W Mandzurji grają armaty. W kleszczach japońskich Szanghaj stary, W mroku zawodzi żalony mandaryn. Na falach eteru do miast i przedmieści Płyną wciąż wieści — wieści — wieści — Wolność dla wszystkich do zarcia i spania

Krwia robotniczą splywa Hiszpania. Orient łunami pożarów objęty, O pokój modli się Ojciec Święty. Powstań o ludu nędzarzy! Twoja to ziemia. W Indjach wybuchła znów epidemia. Mahatma światu kołysankę przedzie. Nic z niej nie było, nie jest i nie będzie. Wzniesmy sztandary buntu. Położmy bezprawiu kres.

ŚWIAT W OBJEKTYWIE APARATU FOTOGRAFICZNEGO



1. Gen. Rydz - Smigły w oknie wagonu. — 2. Prezydent Francji Lebrun dekoruje podczas manewrów wielkim krzyżem legii honorowej wodza armii polskiej, gen. Rydza - Smigłego. — 3. Gen. Walter Kirke, głównodowodzący angielskiej armii terytorjalnej, przygotowuje się do inspekcyjnej podróży samolotem. — 4. Zbiórka złota i brylantów ze stała zorganizowana w Burgos, kwatery głównej wojsk powstańczych. — 5. Przed okrucieństwami powstańców ucieka ludność hiszpańska wraz z dobytkiem do Francji. — 6. Załogi trzech balonów polskich w następującej kolejności a) Hynek Franciszek i Janik Franciszek, (Warszawa II), b) Burzowski Zbigniew i Pomaski Władysław (Ponja II), c) Janusz Antoni i Brenk Stanisław (LOPP). — 7. Rower ze smigłem zademonstrowany ostatnio na wystawie w Paryżu, ma się przyczynić do znacznego wzrostu szybkości tego środka lokomocji. — 8. Na pocztę londyńskiej sprzedawane są od kilku dni nowe marki z portretem Edwarda VIII. Tysiące Anglików spieszy, by należeć do pierwszych, którzy się w te marki zaopatrzą. W związku z tym urzędnicy, sortujące marki, mają bardzo dużo roboty. — 9. „Corriere Sudetiopico”. Najnowsza gazeta, wydana przez włochów dla Abisynji. — 10. Książę Tokugawa został mianowany przewodniczącym komitetu, organizującego następne igrzyska olimpijskie w Tokio. — 11. Edward VIII w Turcji przejeżdża przez ulice Stambułu w towarzystwie prezydenta Ataturka. — 12. Lifar i Parnell podczas wspólnego występu w balecie.

Co czytać?

FRANCISZEK MAURIAĆ: CZARNE ANIOŁY

Franciszek Mauriac jest czołowym przedstawicielem francuskiej powieści religijnej. Wiele się pisze o katolicyzmie Mauriaca. W powieści objawia się on przedewszystkiem w tem, że duża rolę odgrywa Łaska. Mauriac łączy katolicki ideał moralny z intensywnym procesem twórczości powieściopisarskiej. Ponosi go szczerą pasją pisarską i popada przez nią Mauriac w konflikt między obiektywizmem a apostołstwem swej wiary. Mauriac jest pisarzem zbyt wysokiej klasy, by nie dostrzec sprzeczności swego stanowiska, ale sprzeczność tę stara się załagodzić i ma wrażenie, że mu się to udaje.

W tomie szkiców „Dieu et Mammon“ stwierdził Mauriac, że religia ma wśród ludzi do wypełnienia misję apostołską, a stosunek powieściopisarza jest odwrotnością stosunku religijnego. Dla pisarza istnieje tylko fakt i życie; mniej obchodzi go jego moralna wymowa. Postawa moralizatorska wobec życia, wynikająca z religijności godzi niejednokrotnie w logiczność akcji i ujednostonnienia postaci. Ale Mauriac jest daleki od katolicyzmu dla grzesznych dzieci, katolicyzmu wygodnickiego i kompromisowego. Nie przechodzi ponad konfliktami, ani ich nie łagodzi z papierową łatwością. Wiara Mauriaca nie przeszkadza mu dojrzeć szarpające człowieka namiętności. Nie zapomni o ich znaczenia, by tem wspianiał na nie żądz przedstawić Łaskę.

Łaska boża w powieści Mauriaca spełnia rolę czynnika nadrzędnego, ingerującego, gdy sprawy ludzkie schodzą na bezdroża zbrodni. Łaska jest jedynym u Mauriaca przeciwstawieniem zła. Bohaterowie mauriacowskich powieści są odizolowani od świata, oderwani od puli społecznego. Na ich działania nie wywiera żadnego wpływu układ stosunków społecznych i to jest przyczyną pewnej sztuczności, czy „próżności“ bohaterów Mauriaca. Łaska — ów główny motyw Mauriaca różnie w powieści, by dać ukojenie. Można zaryzykować twierdzenie, że rola Łaski u Mauriaca jest tem większa, im większa jest jego rozterka duchowa, im większy odczuwa rozbrat między powołaniem pisarskim a religią.

Powieść „Czarne anioły“ przeprowadza tęzę wybraństwa dusz, w których istnieją pierwiastki świętości i zbrodni. Mauriac przychylił się obecnie do przekonania, że anielstwo jest w człowieku więcej niż zwierzęcość. W „Czarnych aniołach“ anioł okleźniał bestję, tkwiącą w człowieku. Bohaterem powieści jest zbrodniarz, człowiek o pokalanych rękach, a choć Mauriac więcej ciepła i serdeczności poświęca księdzu Torcasowi — to nad powieścią dominuje zbrodnia osobowość Gabriela Gradere'a, na którego spływa Łaska.

„Czarne anioły“ nie są najlepszą powieścią Mauriaca. Obciąża je zbyt długi list bohatera, rozbiłający strukturę powieści. Ale list - prolog pisany przez zbrodniarza u kresu swej życiowej wędrówki odłania tajemnicy duszy Gradere'a i jest wykorzystaniem motywu spowiedzi. Spowiedź nie tylko wprowadza w akcję, ale pozwala także poznać atmosferę - klimat duchowy.

W sumie książka Mauriaca wydana w anonimowym, lecz dość dobrym przekładzie, godna jest przeczytania.

HENRY OYEN: NAFTA ZWYŻKUJE.

Wiadomo w jakim (komercyjnym) celu wydaje się książki w rodzaju „Nafta zwyzkuje“. Książka nie reprezentuje żadnych wartości. Jest sensacyjno-egzotyczna w najgorszym stylu. Historia bandy oszustów i geszefciarzy naftowych, związana z mało interesującym wątkiem miłosnym, zakończona happy endem: bohater zdobywa dziewczynę i pieniądze — oto treść książki. Jakże daleko jesteśmy od pięknej, krzepiącej egzotyki Londona, czy choćby Curwooda. Przekład, korekta i wydanie odpowiednio do poziomu.

mad.

Nowe metody wychowania

Mniej opieki! -- Żadnego przymusu!

Stanowczo zawczasie przyszlśmy na świat! Zamiast poczekać, aż nastąpi porządek i można będzie żyć łatwo, wygodnie i przyjemnie, zjawiliśmy się w chwili, gdy wszędzie panuje jeszcze chaos, wszystko jest w stanie tworzenia się, zewsząd rozlega się krzyk, wyrzuty i groźby.

Możemy jedynie pocieszyć się tem, że przodkowie nasi byli jeszcze głupszy. Przyszli na świat w czasie, gdy ludzie żyli, jak zwierzęta, nie mając wyobrażenia o wygodach i komforcie. Spędzili życie w brudzie, odziewali się w cuchnące skóry, żywili surowym mięsem i korzonkami, nie znali nietylko radja i kina, lecz noża i widelca.

My wprawdzie dalecy już jesteśmy od dzikusów z kamiennej epoki, otaczają nas cuda techniki, lecz bardzo nam jeszcze daleko do życia godnego człowieka. Pospiesziliśmy się trochę z przyjściem na świat. Wróciłibyśmy chętnie do niebytu z warunkiem, że wrócimy za kilka lub kilkadziesiąt tysięcy lat. Ale nie da się to zrobić.

Wszystko to przyszło mi na myśl po odczycie bawiącej w Wiedniu słynnej działaczki na polu pedagogii, Marji Montessori. Jak wielkie postępy uczyniła nauka wychowania! Ile nowego w jej metodach! Jakie subtelne podejście do dziecka do jego psychologii, do turbowanej i deptanej przez tyle lat!

Nauka wychowania stanęła bardzo wysoko. A jednak. Uplyna tysiące, a może tylko setki lat i o naszych metodach będą mówić tonem wzgardliwego politowania, będą się zdumiewać, że ludzie w dwudziestym stuleciu tak mało wiedzieli o istotnych cechach wychowania. Będą jednak musieli czinaś dalecy potomkowie przyznać, że już w naszej dobie byli ludzie, traktujący duszę dziecka ze zrozumieniem, pełnym serdecznej przyjaźni.

Jedno z pierwszych miejsc w szeregu tych rozumnych i szlachetnych wychowawców zajmuje Marja Montessori.

Liczy już lat 70, lecz zachowała jeszcze młodzieńczą rzetelność i pracuje niestrudzenie na umiłowanym polu. Objęła Europę, jest czestym gościem w Ameryce i Australji. Wszędzie ma czcicieli, wszędzie istnieją „szkoły Montessori“, „ogródki dziecięce Montessori“, nawet „towarzystwa Montessori“.

Jej metody wychowawcze znalazły szerokie zastosowanie nietylko w całym kulturalnym świecie, lecz i na jego peryferjach aż do Chin i Indji.

Zatrzymała się właśnie w Wiedniu po drodze do Indji, do kąd ją zaproszono dla zorganizowania sieci szkół. Pospieszyla na wezwanie, pomimo, że liczy już z górą 70 lat!

Może z dumą spojrzeć wstecz na pełną zasługi przeszłość. Pracowała przez długie lata jako lekarz w najlepszym psychiatrycznym szpitalu w Rzymie. Później zorganizowała w tem mieście pierwszą szkołę dla cofniętych umysłowo dzieci. Z miłością studjowała w szkołach i ogródkach dziecięcych duszę dziecka, szukając niestrudzenie nowych do niej dróg.

Wnioski, do których doszła po kilkudziesięcioletniej pracy, stały się podstawą radykalnego przewrotu w całym systemie wychowawczym.

Na czem polega jej system? Czem różni się od innych ogródek dziecięcych i szkół Montessori?

Podstawową zasadą tego systemu jest pozostawienie dziecku możliwie największej swobody już w pierwszych latach życia. Odmawiając tej swobody dziecku, stary system zabijał w niem wszelkie dążenie do samoczynności.

— Zamiast przystosować się do dzieci — mówi Montessori

— staramy się uczynić je posłusznym narzędziem naszej woli. Prowadzimy dziecko na pasku, pilnujemy go, jak więźnia, paraliżujemy w niem skłonność do niezależności, niszczymy indywidualność.

Mniej nianiek, mniej opieki! Dajmy dziecku możność swobodnego rozwoju. Zadanie dorosłych powinno ograniczać się jedynie do nadzoru, jaknajmniej widocznego dla dziecka i do pomocy w trudnych wypadkach.

Wychodząc z tego założenia Montessori jeszcze w roku 1907 zorganizowała pierwszy „dom dziecka“, który stał się wzorem dla setek innych, rozrzuconych po całym świecie.

W zakładach tych wszystko zmierza do tego, aby dzieci mogły jak najmniej korzystać z opieki dorosłych. Stopnie schodów są niskie, klamki u drzwi umieszczone tak, że nawet dwuletnie dziecko może do nich sięgnąć; niziutkie szafy do naczyni i ubrania, maleńkie stoły i krzeselka tak lekkie, że maleństwa mogą je same przewozić.

Wszystko zastosowane do wzrostu i sił dziecka. Niema ni czego, co budziłoby w niem trwogę rozmiarami. Dzieciom pozostawia się absolutną swobodę w wyborze zabawy i pracy, daje im się możność wykazywania indywidualnych skłonności. Żadnych wskazówek, żadnego wtrącania się, chyba w wypadkach absolutnej konieczności.

Już od trzeciego roku życia dzieci w szkołach Montessori same ubierają się, myją, czeszą, porządkują swoje rzeczy, sprzątają, nakrywają do śniadania lub obiadu, myją naczynia.

System Montessori zwraca wielką uwagę na rozwój słuchu, dotyku i innych zmysłów, na umiejętność oceniania odległości, prawidłowego rozróżniania formy przedmiotu, jego ciężaru i barwy. Do tego celu słu-

ży cały arsenał pomocy naukowych, a raczej dowcipnie pomysłanych zabawek.

W szkołach Montessori nauczycielowie odgrywają rolę zakulisowych kierowników, doradców, pomocników. Ich kierownicza rola w zwykłych szkołach została zredukowana do zera. Pomimo braku chociażby najmniejszego przymusu i zlekceważenia wszelkich naukowych programów w szkołach Montessori dzieci zaczynają czytać i pisać już w piątym roku życia, licząc zaś lat siedem, posiadają czasami więcej wiadomości, niż dziesięcioletni wychowankowie urzędowej szkoły.

— Przedewszystkiem żadnego przymusu! — mówi pani Montessori. — I żadnej tak zwanej dyscypliny, paraliżującej w dzieciach samodzielność! Niech siedzą, stoją, leżą na podłodze, niech bawią się, jak i z kim chcą, i w sposób, jaki im się spodoba.

Wtrącanie się i krytyka dorosłych zabijają często w dzieciach ochotę do zabawy lub pracy. Zabawki winny być pomyslane tak, aby dzieci mogły same doszukać się przyczyn popełnionych błędów. W ogródkach dziecięcych Montessori nie słyszy się nagan ani gniewnych uwag. Nie widzi się żadnych kar. Jedne dzieci bawią się razem, drugie siedzą lub leżą pojedynczo, trzecie śpiewają, lub opowiadają coś, nie troszcząc się o to, czy ich kto słucha.

Każdy dziecięcy ogródek i każda szkoła Montessori — to mała republika dzieci, w której jej maleńcy obywatele wychowują się w zamilowaniu do pracy, uczą się wzajemnego szacunku, samodzielności i niezależności. Jest, rozumie się, wyższa władza w postaci dorosłych, ale ci ostatni tak ostrożnie i taktownie kierują maleńkimi poddanyimi, że ci nietylko, że nie czują, ale często nie dostrzegają kierującej dłoni. Nie dziwnego, że dzieci przeniesione ze szkół Montessori do szkół zwykłego typu, czują się wygnanymi z szczęśliwej Arkadii.

W dziedzinie wychowawstwa Europa wykazała duży konserwalizm: system Montessori przez długi czas nie znajdował uznania. Wyrzucił ją pod tym względem obie Ameryki, gdzie już od roku 1910 system jej zaczęto stosować w coraz szerszych rozmiarach. Groteśką zaiste jest fakt, że anglicy jeździli uczyć się systemu Montessori nie do Włoch, ojczyzny wielkiej pedagogiczki, ale do Stanów Zjednoczonych. Stwierdzone zostało jeszcze raz, że uikt nie jest prorokiem we własnym kraju.

Amerykanie popierają szeroko system wychowawczy Montessori. Rockefeller, Carnegie i inni potentanci Nowego Świata asygnowali olbrzymie sumy na założenie szkół Montessori w Ameryce, Azji i Afryce.

Szkoły te można dziś napotkać w każdym kulturalnym ośrodku. Twórczyni ich może być dumna ze swego dzieła, które zajmie poczesne miejsce w dziejach kultury. Nauczyla rozumieć dzieci, te najpiękniejsze kwiaty na niwie ludzkiej, i nie zapomną jej tej zasługi, dalec nawet potomkowie obecnego społeczeństwa.

K. Belg.

N. T.

CO WOLNO I CZEGO NIEWOLNO

wychowankowi czechosłowackiego gimnazjum

Praga, we wrześniu.

Z nowym rokiem szkolnym obowiązują w czechosłowackich szkołach średnich nowe przepisy, mające na celu wzmocnienie dyscypliny oraz rozwój w uczniach zdolności społeczno-organizacyjnych.

Uczniom wolno odtąd tworzyć kółka kulturalne, gimnastyczne i rozrywkowe. Starsi ponad lat 16 mogą za zgodą dyrektora wstępować do apolitycznych związków i organizacji, o ile uczestnictwo w nich nie powoduje uszczerbku dla szkolnej nauki. Uczniowie tacy mogą być członkami sokolskich organizacji, związków turystycznych itp. Przepisy izolują natomiast absolutnie młodzież od polityki. Nie wolno im być członkami politycznych związków, nosić oznaki partji politycznych, uczestniczyć w pochodach, wiecach i zebraaniach natury politycznej, jak również przechowywać polityczne proklamacje. O ile dostanie się do ich rąk nielegalna literatura, winni wręczyć ją dyrekcji szkolnej.

Nowe przepisy ustanawiają ko-

lektywną odpowiedzialność klasę za uszkodzenie dobytku szkolnego w wypadkach, gdy nie wykryto sprawy. Schemat represji zawiera warunkowe wydalenie ze szkoły za cięższe wykroczenia. Nowością jest prawo obwinionego ucznia lub jego rodziców do obronienia z pośród nauczycieli obrońcy na posiedzeniu rady pedagogicznej, na którym ma być rozpatrywana kwestja winy. — Dotychczas uczeń, czyniący słabe postępy, mógł pozostawać w tej samej klasie trzy lata. Nowe przepisy skracają ten termin do dwóch, poczem uczeń musi opuścić szkołę. Ministerstwo oświaty może zabronić takiemu uczniowi wstępu do innej szkoły. — Ocena postępów odbywa się według systemu pięciostopniowego. Najwyższym stopniem jest jedynka, najniższym — piątka. Jedynka oznacza postępy celujące, dwójka — bardzo dobre, trójka — dobre, czwórka — dostateczne, piątka — niedostateczne. Dla postępów niedostatecznych istnieje w ten sposób jeden tylko stopień.

Nowe przepisy pozwalają chłopcom palić, a dziewczętom używać środków upiększających poza obrębem szkoły.

Obserwacje, poczynione w tym kierunku przez nauczycieli, są bardzo pouczające.

Okazało się, mianowicie, że w szkołach, gdzie dyrektorzy byli bardziej „liberalni“ i „nie dostrzegali“ palących uczniów, chłopcy palili znacznie mniej, niż w szkołach, gdzie palenia surowo zabraniano. W tych ostatnich uczniowie tworzyli grupy „bohaterów tytoniowych“ spacerujących z papierosem nawet wtedy, gdy palenie nie sprawiałoby im najmniejszej przyjemności. To samo zjawisko zaobserwowano w stosunku do używania kosmetyków przez dziewczęta. — Dawne przepisy zabraniały im, lecz puder i pomadka do warg stały się tak nieodzownym warunkiem życia, że nauczycielstwo musiało tolerować je w starszych klasach.

Poczynając od pierwszego września bieżącego roku czechosłowacka gimnazjalka może otwarcie pudrować swój nos. Pedagogowie doszli do wniosku, że zabieg ten nie wpłynie szkodliwie na jej postępy w nauce.

WALKA STALINA

Nadzieja Krupska nie odgrywała

Zona Lenina odgrywała za jego życia małą, bardzo rolę w komunistycznej partii, zwłaszcza w przedpaździernikowym okresie emigracji i przygotowań. W owym czasie Krupska była jedynie „żoną swojego męża”

w całym znaczeniu tego słowa. W życiu twórcy rosyjskiego komunizmu kobieta ta grała przeważnie rolę „genjusza domu”.

Nadzieja Krupska przypadkowo znalazła się w wirze rewolucji.

Córka średniozamożnego dostawcy, słuchaczka wyższych kursów dla kobiet, była, jak większość ówczesnych „myślących dziewcząt”

„rewolucjonistką” nie z powołania, lecz z przekonania, nie należała do niebezpiecznych poprzestając najczęściej na liberalnych przemówieniach, nienawiści i pogardzie względem polskiej i „blekitnych archaniołów” — żandarmów, paleniu papierosów i „ubóstwianiu” męczenników rewolucji.

W większości wypadków „rewolucjonistki” zostawały z czasem przykładanymi żonami urzędników lub w niesprzyjających okolicznościach trwającymi w stałym ropanieństwie nauczycielkami, pielęgniarkami i akuszerkami, noszącymi „z zasady”

do końca życia krótkie włosy i binokle, zamilowanymi palaczkami mocnego taniego tytoniu.

Z Krupską stało się inaczej. Około 1900 roku znalazła się zagranicą, jako studentka genewskiego uniwersytetu.

W tej ciepłarni rosyjskiej rewolucji, w atmosferze namiętych nie mających końca emigracyjnych dyskusji została wkrótce całkowitą rewolucjonistką.

Ówczesna rosyjska emigracja, gromadząca się głównie w gościnnej Genewie, wiodła odosobnione, zamknięte życie. Emigracyjne sfery, pomimo „zasadniczej” troski o losy Rosji i ludzkości,

traciły czas na przelewianie z pustego w próżne,

stwierdzając raz jeszcze słusność teorii o duchowym wyrodnieniu i postępującym wewnętrznym „mieszcuchostwie” wszelkiej emigracji, oderwanej od rodzinnego kraju. W genewskich ośrodkach rosyjskiej emigracji panowała niezdrowa atmosfera intryg, niesnasek, rywalizacji i ultra-mieszczańskich kłótni.

Od czasu do czasu stęchłą tę odświeżało przybycie nowych ludzi „stamtąd”, czyli z Rosji, oraz głuche wieści o rewolucyjnych wyczynach pozostałego w kraju rewolucyjnego „plebsu”. Szara emigracyjna masa tworzyła sobie wciąż własnych bożków i bałamutów.

Byli to najczęściej zręczni mówcy - demagodzy, wodzący rej na partyjnych zebraniach, teoretycy różnych partyjnych programów i „platform”. Tryumfy tych „bożków” nie trwały długo; stracono ich jeszcze przed, niż wynoszono na piedestał.

Pomawiano nieraz o zdradę. — Czuło się w tym wszystkim „rękę” zagranicznych agentów „ochrony”, którym udawało się przedostawać do sfer emigracji. Duch prowokacji unosił się nad rosyjską Genewą.

Na szczytach „soli rosyjskiej ziemi”, za jaką uważali siebie genewscy rewolucjonisci, stało kilku „wybranych” kierowników

losów przyszłej rewolucji.

Partyjny autorytet postawił ich poza obrębem niesnasek, nurtujących partyjne masy. Lecz w łonie tej „elity” toczyła się ukryta i zaciekle walka o władzę nad „małymi duszami”.

Krupska podzieliła wspólny los szeregowców emigracji, do których przyłączyła się wkrótce po przybyciu do Genewy, dokąd udała się, zerwawszy z „burżuazyjnymi” rodzicami. Ona również zmieniła kilku bożków, którzy z początku biła pokłony, a później odwróciła się od nich z całą płomiennością ówczesnej emancypantki.

Do Genewy przyjechał z Rosji młody rewolucjonista,

o którym zaczęto zaraz głośno i wiele mówić. Był to Włodzimierz Iljcz Uljanow, znany w partii pod pseudonimem Lenina. Lenin odcinał się jaskrawo od zwykłych uczestników partyjnych zebrań.

W tym człowieku z szyderczo-

cynicznymi oczami tkwiła potężna siła, polegająca na głębokiej świadomości celu, do którego dążył.

Genewscy mówcy i pamphletyści mieli na oku drobne sukcesy. Zasadniczy cel ich dążeń tonął w mirażu emigracyjnych majaczeń i przesuwano się coraz dalej w głąb mglistej partyjnej ideologii. Nawet niewątpliwe sukcesy rewolucji w Rosji nabierały w genewskiej atmosferze charakteru tylko środka dla wzmocnienia wśród emigrantów władzy tego, lub owego „władcy dusz”.

Lenin różnił się zasadniczo od partyjnych krzykaczy.

Był przede wszystkim człowiekiem czynu, potrafił zaglądać w przyszłość i nie wahał się nawet tworzyć ją, nie przebiegając w środkach.

Pomimo to, czuł się od samego początku w genewskiej „gadalinie” jak w domu. Zasadniczym jego celem było stworzenie własnej partii, właściwie gru-

py wybranych, z którymi mógłby przystąpić do realizacji swych daleko idących planów.

Posługując się wypróbowanymi środkami politycznego demagogu.

Lenin zaczął wylawiać z emigracyjnego błota przyszłych pomocników.

Nie chodziło mu o jakość, lecz o ilość, ta bowiem była podstawą partyjnego autorytetu. Z tego powodu

w otoczeniu Lenina znaleźli się, jak zauważył Bucharin, tacy „ideowcy”, jak Zinowjew, Kamieniew, Lunaczarski i wielu do nich podobnych.

Krupska, która znała Lenina jeszcze w Rosji, od razu przeszła do jego obozu i popierała każde jego poczynanie. Kandydaci na partyjnych „bożków” nie zwracali zwykle uwagi na przedstawicieli szarej rewolucyjnej masy — w najlepszym razie słuchali ich z pogardliwą pobłażliwością. Lenin postępował inaczej.

Młoda rewolucjonistka, popierająca gorąco każde jego wystąpienie, zwróciła na siebie uwagę przyszłego wodza jeszcze w Petersburgu.

W Genewie Lenin był coraz częstszym gościem w skromnej mansardzie studentki Krupskiej. Powoli przyzwyczaił się pracować w tej mansardzie i spędzać w niej wolne chwile. Cechowała go wogóle skłonność do spokojnego mieszczańskiego układu rodzinnego życia.

Krupska, zostawszy oficjalną towarzyszką życia Lenina, stała się z aktywnej rewolucjonistki, przywiązanej żoną, patrzącą na wszystko przez pryzmat poglądów męża, który był dla niej najwyższym autorytetem.

Była idealnym typem swojego rodzaju „urzędniczej żony z partyjnym” odcieniem.

Rewolucyjna działalność Krupskiej ustała zupełnie z chwilą,

ZBRODNIĄ GŁÓWNA

Z członków starej gwardji leninowskiej, wymienionych pod czas procesu Zinowjewa przez generalnego prokuratora Wyszynskiego, mieńszewickiego renegata, Serebriakow i Sokolnikow mają być — rzekomo w wyniku dochodzenia — oddani pod sąd. W prasie ukazały się nawet wiadomości o samobójstwie Sokolnikowa, dotychczas nie potwierdzone.

Sokolnikowowi poświęcamy oddzielny artykuł ze względu na to, iż jego dawniejsze „przewinienia” w stosunku do Stalina rzucają na stalinowską politykę partyjną szczególnie charakterystyczne światło, zwłaszcza, że Sokolnikow osobiście nigdy o władzę dla siebie nie walczył, zaś stanowisko jego w rozpoczętej po śmierci Lenina walce pomiędzy Stalinem, Zino-

wjewem i Trockim o władzę było bezinteresowne, czysto zasadnicze.

*

Tak samo, jak Kamieniew, pochodził Sokolnikow (Bryljan) z zamożnej zasymilowanej rodziny żydowskiej. Był on synem petersburskiego adwokata. Jako student wydziału prawniczego, został Sokolnikow za propagandę wśród robotników aresztowany i zesłany na Sybir. Skąd po dwóch latach zbiegł do Genewy. Tutaj pogłębił Sokolnikow swe znajomości języków: francuskiego, niemieckiego, włoskiego i angielskiego, a zarazem ukończył studia prawnicze i uzyskał stopień doktora nauk ekonomicznych. Jednocześnie brał Sokolnikow udział w akcji rewolucyjnej.

Jako rewolucyjny marksista

ze stage'm od 1914 r. posiadający przytem rozległą wiedzę i oznaczający się dużą energią i żywą inteligencją, był Sokolnikow po rewolucji październikowej delegowany przez Lenina na najbardziej odpowiedzialne, aczkolwiek dla szerokiej masy niewidoczne stanowiska. W marcu 1918 r. brał Sokolnikow udział w delegacji pokojowej brzeskiej, następnie spełniał funkcje sowieckiego Rathenaua, jako organizator życia gospodarczego czerwonej armji, co w okresie t. zw. komunizmu wojennego i nieprzerwanej wojny domowej było zadaniem nielada. Wr. 1923 został Sokolnikow mianowany komisarzem finansów i pozostał na tem stanowisku do r. 1926 w którym to czasie przeprowadził ostateczną racjonalizację

banków i doprowadził do wskrzeszenia i stabilizacji waluty rosyjskiej (czerwonice). Przez pewien czas był Sokolnikow ambasadorem sowieckim w Londynie, a po opuszczeniu tego stanowiska powrócił do Rosji, gdzie znów zajmował się odpowiedzialną pracą w terenie organizacji życia gospodarczego Sowietów; był on przewodniczącym państwowej komisji planowania.

O ile chodzi o miejsce w partyjnej, a nie państwowej hierarchji, to również i pod tym względem stanowisko Sokolnikowa było bardzo poważne: był on zastępcą członków biura politycznego, obok Kalinina, Molotowa i Dzierżyńskiego.

*

Sokolnikow należał do t. zw. jawnej opozycji. Swe stanowisko wypowiedział odważnie i bez ogródek, zwłaszcza na XIV zjeździe sowietów w grudniu 1925 roku, gdy walka między Stalinem a Zinowjewem i Trockim doszła do najwyższego napięcia.

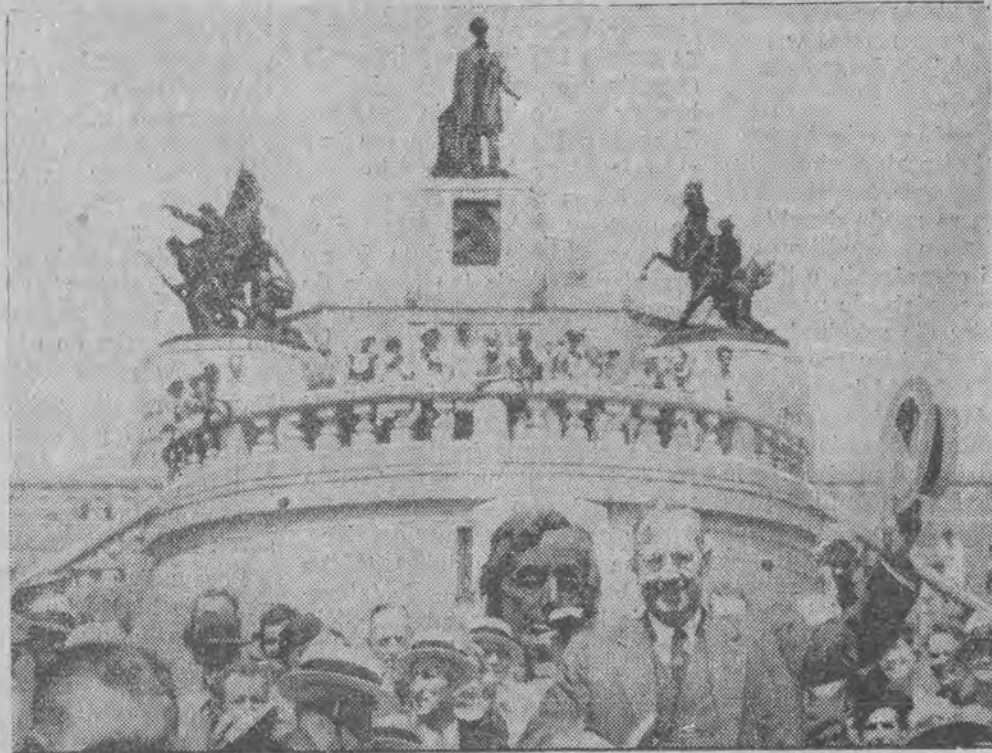
Opozycja lewicowa zażądała, by zjazd wypowiedział się w kwestji organizacji sekretariatu i osoby sekretarza generalnego.

Podczas dyskusji nad porządkiem dziennym Sokolnikow mówił:

„Towarzysze! Czyżby istotnie na zjeździe nie można było rozpatrywać kwestji, nad którą debatuje się swobodnie w każdej organizacji gubernjalnej: kto będzie jej sekretarzem i t. p.”

„Nie mogę się zgodzić z tem, że o ile w politbiurze, C. K. lub na zjeździe powstaje kwestja, jak należy zorganizować sekretariat (partji), to okoliczność ta ma oznaczać próbę przewrotu wewnątrz partji”.

Landon — republikański kandydat na prezydenta



odwiedził podczas swej podróży agitacyjnej grobowiec Lincoln w Springfield

Z WDOWĄ PO LENINIE

nigdy poważniejszej roli w partii

gdy została żoną Lenina, który mówił o niej żartobliwie:

— Nadia jest najdogodniejszym członkiem partii. Raz na zawsze odczytała się dyskusji.

Stary bolszewik L. Piestkowski opowiada o wieczorach spędzonych w rodzinnym kole Lenina:

— Siedzieliśmy przy sosnowym stole i pili herbatę ze zwyczajnych szklanek.

Krupska krajala chleb i smarowała masłem.

A towarzysz Lenin rozpytywał o wszystko szczegółowo.

Krupska była obecna przy wszystkich rozmowach i naradach, stając się coraz bliższą interesom partii.

Czy Krupska miała wpływ na Lenina?

Na pytanie to daje odpowiedź cie kawy epizod, opowiedziany przez G. Solomona:

„W roku 1908 Lunaczarski napisał książkę „Religia i socjalizm”. Gdy Lenin ją przeczytał,

oświadczył:

— Tępe mieszczaństwo. Pogląd filistra i drobnego mieszczucha.

Po kilku jednak dniach Lenin zmienił zdanie o Lunaczarskim. Spotkawszy Solomona, mówił:

— Wie pan,

Nadia słusznie oceniła Lunaczarskiego. To poprostu pusta głowa, gaduła, ale nie złośliwy.

Nadia śmiała się bardzo, czytając „Religię i socjalizm”.

Po październikowym przewrocie Krupska zaczęła brać udział w partyjnym życiu, lecz najwięcej czasu poświęcała mężowi.

Rozumie się, że z dojściem Lenina do władzy zmieniło się również stanowisko Krupskiej. Żony wygnańca została najbliższą osobą dyktatora szóstej części świata.

Dokoła Krupskiej zaczęto nawiązywać intrzygi.

Najbliższe otoczenie Lenina starało się uzyskać przez nią wpływ na wodza. Pierwszy wpadł na ta

ką myśl Trocki i jego zwolennicy. Były to

pierwsze błyskawice burzy, która miała wybuchnąć później pomiędzy Trockim i Stalinem.

Stalin stanowił element napływowy w szeregach starej leninowskiej gwardji, powstałej w przeważającej liczbie w Genewie. Działalność zaś Stalina odbywała się głównie na terenie podziemno-terorystycznej pracy w Rosji. Do starej gwardji dostał się przez Lenina, który wyraził się o nim:

— To zdolny kucharz, ale zda je się, że umie przyrządzać jedynie ostre dania.

Trocki przejrzał zamiary zręcznego gruzina i pojął, jakiego strasznego ma w nim wroga. — Już w roku 1921 postarał się przez Zinowjewa i Kamieniewa, zbliżonych do Krupskiej jeszcze z czasów emigracji,

wznięć w żonie dyktatora nienawiść do Stalina.

Nie było to trudne zadanie. Le-

nin zaczął coraz częściej wyróżniać surowego gruzina i zaniepokoił się bardzo, gdy Stalin zachorował. Według słów doktora Rozanowa

odwiedzał go dwa razy w ciągu dnia w szpitalu

i żądał telefonicznie szczegółów o stanie chorego. Operacja, jakiej zmuszony był poddać się Stalin, była bardzo niebezpieczna. Lenin polecił lekarzowi, aby informował go o przebiegu choroby, nie zważając na porę dnia. **Gdy niebezpieczeństwo minęło, Lenin okazał niezwykle zadowolony.**

Pod koniec roku 1922 zaciętna się widocznie przyjaźń pomiędzy Leninem i

„kaukaską małpą o złotych oczach”, jak nazywał Stalina Zinowjew.

Widząc to, otoczenie Trockiego poczęło nasuwać Krupskiej podejrzenie, że

Stalin zamierza wyprzeć Lenina. Pomimo, że Krupska rozumiała

psychologję „starej gwardji” i patrzyła na nią niewątpliwie oczami Lenina, „przenikającymi do głębi rzeczywistości”,

ulegała jednak podszeptom Zinowjewa, Kamieniewa i innych stronników Trockiego. Psychologicznie byli jej bliżsi, niż Stalin.

Pierwszy wybuch nastąpił w roku 1922. Trocki pisze w swoich pamiętnikach:

„Zjawił się u mnie towarzysz Kamieniew i nie bez zadowolenia opowiedział, że

wezorem miał rozegrać się wielki skandal pomiędzy Stalinem a Krupską,

która oskarżała Stalina o działanie poza plecami Lenina. Stalin odparł zarzuty w sposób grubiański.

Krupska płakała.

Zdrowie Lenina zaczęło budzić poważne obawy. W roku 1923 uległ pierwszemu atakowi, po którym z trudnością przychodziło do siebie.

Walka o dziedzictwo po nim wysuwała się na pierwszy plan wewnętrznej polityki.

Jednocześnie rosła nienawiść Krupskiej do Stalina, zręcznie podsycana z zewnątrz. Lenin leżał chory. Krupska wciąż dzwoniła do Stalina, żądając informacji dla męża. Gdy nie otrzymywała odpowiedzi, biegła skarżyć się Leninowi. W końcu uderzył piorun.

„Pewnego razu — pisze Trocki — sekretarka towarzysza Lenina przyniosła mi plik papierów.

— To od Włodzimierza Iljicza. Chciał wystąpić przeciwko Stalinowi na zjeździe partji, ale obawia się, że nie będzie mógł uczynić tego z powodu choroby. Dlatego przysyła wam ten materiał.

— Przecież znacie Włodzimierza Iljicza — mówiła z tryumfem Krupska do Kamieniewa w tym samym znamienym dniu — nie zgodziłby się nigdy na zerwanie, gdyby nie uważał za konieczne zgnieść politycznie Stalina”.

Do Stalina został wysłany list, w którym Lenin pisał mu w ostrych słowach, że

z powodu swego grubiaństwa nie godzien jest być komunistą.

Tryumf Krupskiej nie trwał jednak długo. Lenin został sparaliżowany. Stalin z właściwą mu gburowatością wyrzucił jej, że **intrzygami przyspieszyła śmierć męża.**

Po śmierci Lenina Krupska straciła wszelki wpływ, zatrzymując jedynie zaszczytny tytuł „wdowy po Iljczu”.

W roku 1927 próbowała zająć się politycznymi intrzygami na własną rękę w związku z wystąpieniem „prawych opozycjonistów”, Bucharina, Rykowa i Tomskiego. Nie odegrała jednak widocznie wybitniejszej roli, czemu nie należy się dziwić, gdyż

w oczach partji nie posiadała żadnych zasług, oprócz imienia Lenina.

Tymczasem Stalin opanował władzę i jako faktyczny dyktator postanowił zakończyć porachunki z Krupską.

Zona Lenina musiała opuścić Kreml. Odebrano jej wszystkie przedmioty, mające jakiś związek z życiem Lenina, aby je umieścić w muzeum jego imienia. Krupska zamieszkała w dwóch pokojach na Aleksandrowskim bulwarze.

Wyznaczono jej „wspaniądomysłnie” rentę w kwocie 1000 rubli miesięcznie.

P. S.

SOKOLNIKOWA

Żądając przywrócenia stanu jaki istniał za czasów Lenina, gdy wszystkim kierowało politbiuro, Sokolnikow powiedział:

„Funkcja generalnego sekretarza nie zawsze u nas istniała. Mieliliśmy Lenina. Nie był on ani przewodniczącym politbiura, ani sekretarzem generalnym, miał jednakże pod względem politycznym głos decydujący. O ile żeśmy się z nim spierali, czyniliśmy to, obmyśliliśmy uprzednio sprawę trzykrotnie. Toteż mówię, o ile towarzysz Stalin chce mieć takie zaufanie, jakie miał towarzysz Lenin, musi je zdobyć”.

Przechodząc do projektu reorganizacji sekretariatu, Sokolnikow oświadczył:

„Zwracam się nie do Stalina, lecz do zjazdu i mówię, iż podług mnie, prawidłowym byłoby takie zorganizowanie sekretariatu, przy którym byłby on w rzeczywistości organem wykonawczym biura politycznego i biura organizacyjnego partji. Coibyśmy zyskali, organizując sekretariat w taki sposób? W politbiurze zostałaby umożliwiona swobodna wymiana zdań...”

Towarzysze, gdy sekretarz generalny partji jest jednocześnie członkiem i politbiura, to zupełnie niezależnie od osoby towarzysza Stalina powstaje sytuacja, iż różnica zdań generalnego sekretarza i jego kolegów w politbiurze w jakiegokolwiek kwestji może natychmiast otrzymać ten lub inny wyraz w dziełach środków organizacyjnych”.

By należycie zrozumieć te ostatnie słowa Sokolnikowa, należy pamiętać, iż władza sekretarza generalnego (Stalina) już była tak wielka, iż mógł on we

dług swego widzimisie bezapelacyjnie mianować ludzi na najważniejsze urzędy, lub niedogodnych dla siebie działaczy z zajmowanych stanowisk usuwać.

Mowa Sokolnikowa była tem ciekawsza, miała tem więcej wagi, iż nie występował on w imieniu jakiegokolwiek grupy, lecz w imieniu własnym, stawiając sprawę zasadniczo, bez względu na tę, lub inną osobę.

Nie bacząc na swój ton akademicki, spokojny, mowa ta była gorącą obroną t. zw. demokracji wewnątrzpartyjnej, a zarazem jawnym atakiem, skierowanym przeciwko „teorii wództwa”, przeciwko cezarystycznej dyktaturze Stalina. Wagę tego wystąpienia powiększał fakt, iż mówca nie należał osobiście do tych, którzy walczyli o władzę

dla siebie i był w partji znany, jako wybitny państwowiec, kierujący się jedynie racją stanu rewolucyjnego państwa.

Toteż na skutki nie trzeba było długo czekać: Sokolnikow wpadł w niełaskę i swem odważnym wystąpieniem wywołał upadek swej kariery państwowej i partyjnej.

Właśnie jako państwowiec i człowiek głęboko ideowy, mógł Sokolnikow stać się niebezpieczny, jako ewentualny przywódca legalnej opozycji, jaka mogłaby szukać ujścia w tajnych wyborach, które wcześniej, czy później, miałyby miejsce po wprowadzeniu nowej konstytucji. Już chociażby z tego powodu w drodze prewencyjnej chce moskiewski cezaryzm Sokolnikowa zniweczyć. Stąd łączenie jego nazwiska z pseudo-terory-

slami, jak Zinowjew, lub Kamieniew, stąd organizowanie wścieklej nagonki na Sokolnikowa i puszczanie w obieg jakiejś niewiarygodnej historii o rzekome przygotowywanie przez Sokolnikowa, w czasie piastowania urzędu ambasadora w Londynie, zamachu na Stalina.

W związku z aranżowanymi przez Kreml procesami należy poczynić następującą uwagę. Zgładzenie Kamieniewa i Zinowjewa wznowienie nagonki na Bucharina lub Rykowa odbywa się nie w toku narastania napięcia rewolucyjnego, nie w okresie, gdy linja rewolucji idzie w górę, lecz odwrotnie, w okresie spadku napięcia rewolucyjnego. Stanowi to dodatkowy dowód termidorjaństwa Z.S.R.R.

Om.

Oryginalny protest



zorganizowali beduinii przed gmachem zarządu mandatowego w Damaszku przeciwko zmianie kierunku łożyska jednej z rzek, wskutek czego nastąpiły u nich susze, które sprawiły, że żywy inwentarz wychudł i zmarniał. —

Film murzyński nad którym warto się zastanowić

Paryż, we wrześniu.
Tak zwane „filmy kulturalne“, które wyświetla się w wielkich kinach, jako dodatki programowe, bywają często bardzo nudne. Dlatego chciałbym zwrócić uwagę na wyjątek z pośród nich, jakim są: „Peaux Noires“. Film ten (reportaż z podróży po Afryce dziennikarza Jean d'Esme) wyróżnia się skromnością uczestników ekspedycji, których się zupełnie nie widzi, szybką zmianą scen, niespotykanym dotąd bogactwem przyrody. Jakże niesamowita jest ta Afryka! Jak niesamowite i złe jest nieubłagane palące słońce nad okolicą pustynną, do znów urodzajną, lecz zawsze pełną niebezpieczeństw, czyhających jakby na swe ofiary.

Niesamowici są również europejczy, wyzyskujący kraj i ludzi, niesamowicie wreszcie są murzyni, ci „Peaux Noires“! — Nie wtedy, gdy pracują, lub się bawią, jedzą, piją, lub nawet walczą. W filmie tym widzimy specjalnie dużo ceremonii rytualnych i religijnych, tańców, wróżb i zaklęć. I to właśnie jest czemś niesamowitem, przerażającym, ten lek czarnych ludzi przed ich „religią“, przed złymi demonami. Strach jest wielki, nadludzka, demoniczna potęga, która kieruje ich losem, panuje nad światem i przed którą się kora.

„Lekarze“ dusz murzyńskich najdziwniej poprzებierani, znają tylko jedno lekarstwo, którym rządzą, uzdrawiają i zabijają: strach. W filmie, o którym mówimy, jest scena n. b. wspaniale sfilmowana, która przedstawia rodzaj wyroku boskiego, czy też wypędzenie szatana, dokładnie tego nie zrozumieliśmy. Kapłan, lub naczelnik szczepu, wzbudzający strach swoim wyglądem, biega, skacze, tańczy przy świetle ognia i po chodni. Z pośród zebranego w kole tłumy drżących tubylców wyszukuje swe ofiary. Wybrani posłusznie piją przyjęty z jego rąk napój djabełski. Jeden z nich siedzi nieruchomo, drugi pada, skręca się w okropnych boleściach, krzyczy, wali pięściami wkoło siebie. Wreszcie uspaka się i leży nieruchomo. Czyżby już nie żył? A kapłan tymczasem prowadzi dalej swój szalony taniec, zły i zwycięski, podczas gdy biedni murzyni chylą głowy, drżąc przed szatańską potęgą zła.

Artyści, poeci, malarze, rzeźbiarze i wszyscy inni, którzy patrzeć umieją, powinni obejrzeć ten film. Oprócz zła ukazuje on nam prawdziwe piękno! Nie jestem artystą. Oglądając to arcydzieło, zastanowiłem się: czy nas w Europie, gdzie rozmaici władcy dyktatorscy i niezliczeni ich trahanci codziennie demonstrują śmieszność każdej idei o ludzkiej mądrości i dobroci, niebezpieczną naiwność i bezradność takich idealistów, jak Plato, Sokrates, Chrystus, Franciszek Tołstoj, Ghandi, Briand, czy nas europejczyków w roku 1936 naprawdę tak wiele dzieli od naszych czarnych braci w środkowej Afryce? Czyż w Europie nie panuje również strach?

Czytanie „Głos Poranny“

Jak precyzyjny zegarek pracuje każde studio kinematograficzne w Hollywood

Kinematografia amerykańska jest wzorem organizacji, technicznej doskonałości i precyzji wykonania. Dzięki świetnym warunkom klimatycznym Hollywoodu nie może się z nią porównać żadne napoleońskie studio filmowe Europy, ani skopjowane z Hollywood studio Aleksandra Kordy w Anglii.

Wybitni europejscy twórcy filmowi, jak Maks Reinhardt, Rene Claire, Pabst, Erick von Stroheim, Herbert Wells, Aleksander Korda i wielu innych przyjeżdżali nieraz do Hollywood, aby się czegoś nauczyć od mistrzów i techników amerykańskich.

Pabst, sławny europejski reżyser, wielokrotnie mówił, że po pobycie w Hollywood niczego więcej nie nauczył się w Europie. Herbert Wells w przeciągu kilku miesięcy jesiennych w r. 1935, studiował bardzo szczegółowo technikę kinematograficzną w Hollywood. W wielu wywiadach i rozmowach Wells podkreślał stale, że poziom sztuki kinematograficznej w Europie jest o wiele niższy od amerykańskiej. Amerykanie górują zwłaszcza w dziedzinie scenarju-

sza. Scenarzysta bowiem, jak wiadomo, to najważniejszy i najbardziej odpowiedzialny etap pracy filmowej. Hollywood posiada 3.500 — 4.000 zawodowych scenarzystów. Prawie połowa tych speców ma za sobą długi okres (5 — 8 lat) pracy doświadczalnej w kinematografii. Jest wśród tych ludzi wielu zdolnych bardzo, ale pozbawionych płacociem dalszy rozwój. Tematyka Hollywoodu jest bardzo ograniczona. Perypetje miłosne, przygody z bandytami, wspaniałe tematy „historyczne“, lekkie muzyczne - choreograficzne komedje i farsy — oto zasięg tematów, które Hollywood realizuje.

Nie należy jednak myśleć, że tematy te nie wymagają mistrzowskiego kierownictwa scenarzysty. Raczej odwrotnie, gdyż ciasno ujęty temat wymaga ograniczenia możliwości twórczych, a trzeba przyznać, że amerykańscy scenarzyści doskonale potrafią oprawić najmniejszy i najlichszy temat.

Przedewszystkiem amerykańskie są mistrzami dialogów. Trzeba dobrze znać język angielski,

aby móc ocenić po mistrzowsku przeprowadzone dialogi prawie we wszystkich amerykańskich filmach. Przeważnie piszą je ludzie, którzy mają za sobą wieloletnią i drobiazgową pracę nad sobą i nad techniką dzieła scenicznego. To też dialogi są pełne dynamiki, dokładnie i precyzyjnie oddają słuchaczowi myśli autora.

Gdy scenarzysta jest gotowy, zaczyna się praca nad zestawieniem dokładnego istotnego budżetu wydatków, związanych z filmem i nad zestawieniem najdokładniejszego planu zdjęć. Amerykanie osiągnęli w tej dziedzinie maximum precyzji. Do rzadkich wypadków należy film, którego budżet zostałby przekroczony, albo który zostałby wykończony nie w określonym terminie co do dnia i godziny.

Ścisłość tę zawdzięczają amerykańskiemu przedewszystkiem scenarzystowi. Scenarzysta amerykański z punktu widzenia publiczności amerykańskiej jest wzorem jasności. Wielokrotnie praca nad scenariuszami trwa miesiącami, póki scenarzysta nie osiągnie wymaganej dokładności i jasności.

SYNCHRONIZACJA

Dźwiękowcy dotychczas nie posiadają jeszcze własnego stylu

Nie możemy już wyobrazić sobie obecnie niemego filmu. Gdy przed siedmiu, czy ośmiu laty pojawiły się pierwsze nieudolne próby dźwiękowania, spotkały się z nieufnością i niechęcią. Niechęć wywołana była częściowo technicznymi brakami. Przypominam sobie „Śpiwaka Jazzu“. W tym pierwszym dźwiękowcu, uznanym za godnego ekranu, eleganckie kobiety mówiły ochryplym głosem. Ale technika dźwiękowania doskonalila się z każdym dniem.

Dwa jednak zarzuty zasadniczej natury można po dziś dzień czynić dźwiękowcom.

Zapoczątkował je Chaplin i dowiódł, że był i jest nie tylko jednym z największych, lecz i najinteligentniejszych artystów filmu, filmu niemego. Na tem tle właśnie zrodziły się jego zarzuty.

Na podstawie technicznych własności niemego filmu, na fakcie, że jest niemy, Chaplin stworzył nowy rodzaj sztuki, mającej więcej wspólnych cech z zapomnianą „pantomimą“ i nowszym „ekscentrykiem“, niż z teatrem. Nie on jeden uczynił to. Inni artyści, nie liczni, niestety, lecz istotni artyści nigdy nie bywają liczni, uczynili to samo, że wymienimy jedno tylko imię: Asta Nielsen. Lecz Chaplin jeden tylko wiedział, że dźwiękowiec zagra za jego „niemego“ sżuce i dlatego odwrócił się od dźwiękowania i przez szereg lat nie pracował wcale dla ekranu.

Drugi zarzut dźwiękowcom czyni poza Chaplinem wielu jeszcze znawców ekranu. Zarzut ten brzmi:

— Niemy film był między innymi rodzajem, zrozumiałym dla wszystkich. Odkąd zaś film zaczął mówić, rozumieją go tylko ci, którzy mówią jego językiem.

Pierwszego zarzutu dźwięko-

wy film nie odparł po dziś dzień: niema jeszcze dźwiękowego stylu, jaki Chaplin i nie tylko on jeden, stworzył dla filmu niemego. Może jednak powstać styl taki, gdy pojawią się nowe talenty, nie ulegające wpływowi ani teatru, ani nowego filmu.

Drugiego zarzutu film dźwiękowy również dotychczas nie odparł, obszedł go jedynie i to w sposób bardzo prymitywny i wcale nieładny. „Synchronizuj“ mianowicie. Akt jest zarówno nienaturalny, jak nazwa. Po zbawia się poprostu głosów aktorów filmu - oryginału i zastępuje je cudzymi. Widzi się wprawdzie Grete Garbo, ale mówi nieswoim głosem. Artystka uśmiecha się lub płacze; wargi jej poruszają się, chce mówić, ale z ust jej wychodzi głos, nie mający nic wspólnego z głosem Grety. Głos ten brzmi może ładnie i mile dla ucha, ale nie jest głosem Grety. Jest to „cud techniki“, jak brzuchomówstwo jest cudem ćwiczenia i właściwości meśni brzusznych, lecz nie ma w sobie niczego, coby można nazwać sztuką. Dla ludzi o wrażliwych nerwach, którzy mają poczucie tonu i perspektywy jest męką dla ucha i oczu patrzeć na wymuszone, nienaturalne wyczytane dźwiękowców. Trzeba jednak przyznać, co jest bezsprzeczną zasługą twórców dźwiękowego filmu, którzy w technice szukali wyjścia z trudnej sytuacji, że publiczność nie unika ich. Przeciwnie, większość amatorów ekranu przekłada synchronizowany film nad oryginalny, gdy nie rozumie języka tego ostatniego.

Szpiegowski film naukowy

Wytwórnia Metro-Goldwyn Mayer postanowiła nakręcić ściśle naukowy film szpiegowski. Sposób odcyfrowania tajnych wiadomości, otrzymywanych podczas śledzenia i zwalczania niemieckiej centrali służby wywiadowczej, został sfilmowany w najdrobniejszych szczegółach zgodnie z rzeczywistością. Do współpracy zaproszono najlepszych fachowców amerykańskiego ministerstwa wojny, którzy rzeczywiście brali udział w walce z niemiecką służbą wywiadowczą.

Z mojej strony nie żałowałem nigdy, że nie rozumiem języka obcego filmu. Co właściwie mają ci ludzie na płótnie do powiedzenia sobie tak bardzo ważnego. Jakie przebliski ducha, jaka mądrość lub czar poezji uchodzą mojej uwadze, gdy nie rozumiem języka filmu? Wszak niewiele z tego wszystkiego uchwyciłem nawet w filmach, które rozumiałem.

Mowa w filmie nawet dźwiękowym stoi na ostatnim planie. Wszak „głuchoniemy“ rozumiemy akcję dobrego filmu. Trzeba tylko móc widzieć! Znam ludzi, którzy z powodu niepewności lub skromności nie próbują nawet oglądać film, którego języka nie rozumieją. Przekładają w takich wypadkach synchronizację. Chciałbym takim ludziom dodać odwagi! Niechby spróbowali.

Tysiącrociole wołę trzy zdania, wypowiedziane przez prawdziwą Grete Garbo, chociażbym nie rozumiał z nich ani słowa, niż gdyby je wygłosił w rozumiałej dla mnie mowie głos brzuchomówcy w synchronizowanej edycji.

Przytoczyłem Grete Garbo je dynie jako przykład. Zdanie moje stosuje się do każdego wybitniejszego filmowego artysty, niezależnie od jego ojczystej mowy.

Powtóre — dokładnej znajomości wszystkich koniecznych wydatków. Po trzecie — absolutnej pewności, że ani pogoda, ani słońce nie zawiodą w Hollywood. Po czwarte — stałej czujnej opieki producenta, który jest bezpośrednim przedstawicielem firmy i który dzień w dzień śledzi za tem, aby zdjęcia były zrobione, aby terminy były dotrzymane, aby rozchody nie przekraczały budżetu, aby scenarzysta był ściśle przestrzegany.

Naturalnie niemałą rolę odgrywa przytem organizacja pracy i wysoki poziom techniki kinematograficznej. Jeżeli naznaczono zdjęcia na godz. 9, to znaczy, że punktualnie o tej godzinie muszą się one zacząć. Dekoracja sztuczna i naturalna jest na tę godzinę gotowa. Wszystkie aparaty (sprawdzone, czy odpowiadają tym właściwościom, które były przez firmę podkreślone) są gotowe do precyzyjnej pracy i nigdy nie zawiodą. Praca odbywa się w najlepszym porządku, bez pośpiechu i — co jest ogromnie ważne — każdy indywidualnie czuje się odpowiedzialnym za każdy konkretny udział w pracy. Kamera np. codziennie po pracy zostaje w nocy odremontowana, aby nazajutrz rano znowu mogła służyć do dokładnych zdjęć. Ci, którzy remontują kamery, są odpowiedzialni, gdyż kamery są numerowane i zawsze wiadomo, kto którą z nich naprawiał. Jeżeli z powodu kamery zajdzie jakaś przeszkoda w filmowaniu, a nastąpi ona nie z winy operatora kinowego, to naturalnie odpowiada mechanik. Podobnie dzieje się z innymi maszynami.

Masowe zdjęcia są również wzorowo zorganizowane. Każdy wie, gdzie ma stanąć. Na odgłos dzwonka zalega cisza, każdy wie, co ma robić i każdy wie, że maleńki błąd z jego strony zepsuje zdjęcie i że się skończy dla niego. Repetycje odbywają się naturalnie przed zdjęciami, podług scenarjusza. Biorą w nich udział artyści i statyści. Dlatego też zdjęcia same mogą się odbywać wyjątkowo szybko. Zdjęcia trwają od 60 — 70 dni, jeśli chodzi o największe obrazy. Najdłuższą pracuje w Hollywood reżyser Cecile de Mille. „Krzyżowców“, w których brało udział 1.000 ludzi, zdejmował 90 dni. Charlie Chaplin, który wogóle się nie liczy z terminem („Światła miasta“ ukazały się w 1931, a następny film dopiero w 1936) nakręcał „Nowe czasy“ 80 dni.

Ostatnim etapem pracy filmowej jest t. zw. montaż. Amerykanie nie nie znają tego słowa, nie znają udreki montażu, który się zaczyna u europejskich reżyserów wtedy, gdy wszystkie zdjęcia zostały już dokonane.

Hollywood na montaż potrzebuje zaledwie kilku dni, aby zastawić odpowiednie sceny. Dobrane i sklezione ściśle podług scenarjusza materiały zostają przejrzane przez reżysera, a potem przez administrację studia. Zasadą jest, aby nie wnosić zmian, poczem kompozytor komponuje muzykę. Muzyka, dialog i wszystkie dźwięki muszą się naturalnie zgodzić, poczem obraz jest gotowy do wyświetlenia.

Taki jest w ogólnych zarysach szemat pracy w amerykańskiej kinematografii, typowy dla jakiegokolwiek studia w Hollywood.

NIEBO W HAARLEM

Mistyczna historia murzyna, który sam siebie nazywa „boskim Ojcem”

Murzyńska dzielnica Haarlem w Nowym Jorku jest znów widownią niesamowitych, emocjonujących i mistycznych zajęć.

Wielki, silny murzyn z łysą głową objawił pewnego pięknego dnia, że jest „boskim ojcem”, a miliony czarnych wierzą mu na słowo. Nic w tem dziwnego, gdyż murzyni w Ameryce wierzą chętnie we wszystko, co przywraca im poczucie godności ludzkiej.

Dziwniejsze jest to, że setki tysięcy białych padają przed „boskim ojcem” na kolana i modlą się do niego gorąco.

Ten murzyn rozporządza czemś, co w Ameryce jest najlepszą rekojmnią boskości: ma on dolary, bardzo dużo dolarów, wprost niespożyte ilości dolarów. Nikt nie wie, skąd one pochodzą; czy dostał je w spadku, czy je gdzieś znalazł, czy w jakiś tajemniczy sposób od kogoś wyłudził? To pozostaje tajemnicą. Nie wie o tem sąd, nie wiedzą jego wyznawcy, nie wiedzą również jego najbliżsi przyjaciele, dopuszczani do wszystkich innych tajemnic.

— Moje pieniądze pochodzą z nieba... — odpowiada „boski ojciec”, jeśli ktoś pyta o źródła jego dochodów. Nie lubi dyskusji na temat swoich dolarów i natychmiast sprowadza rozmowę na inne tory. Dowodzi jednak codziennie niezłomie, że je posiada.

Buduje pałace, jeździ najdroższymi luksusowymi limuzynami i obserwuje Haarlem ze swego czerwonego aeroplanu. Wierni śledzą swego „boskiego ojca”, bujającego w obłokach, wzrokiem pełnym ekstazy.

Możliwe, że mamy tu do czynienia ze zwyczajnym szarlatanem. Nie wydaje on jednak swych niezmiernych bogactw tylko na cele mistycznej propagandy. Pomaga wszystkim biednym, karmi głodnych, płaci za chorych w szpitalach i wydaje dużo pieniędzy na oświatę.

Nikt również nie wie o pochodzeniu tego murzyna. Na ten temat krążą najróżniejsze możliwe i niemożliwe przypuszczenia.

Pewnego razu stanął „boski ojciec”, jako oskarżony przed sądem, gdyż jego wierni zachowywali się bardzo hałaśliwie i zakłócili spokój sąsiadów. Wtedy jako miejsce swego urodzenia podał Rhodos - Island. Wie długą kapłańską, nie posiadając średniego wykształcenia, zdobył w Bostonie i Baltimore.

Pewniejszą jest jednak wiadomość, jakoby posiadał kiedyś biuro pośrednictwa pracy w Long Island. Musiało być jednak słabe zapotrzebowanie w tym kierunku, gdyż szybko zbankrutował.

Ale od tego czasu datują się

jego tajemnicze bogactwa i „boskie” posłannictwo.

Kupił teren w najdroższej dzielnicy w Sayville i wybudował swój pierwszy „Dom radości”. Nazwa ta wydawała się policji podejrzana. Przypuszczało, że za kulisami tej fasady rozgrywają się tajemnicze orgie.

Z niepokojem obserwowano niezliczone tłumy kobiet i mężczyzn, czarnych i białych, które wchodziły do tego dziwnego domu, aby otrzymać błogosławieństwo „boskiego ojca”. Wierni pozostawali tam przez pewien czas, śpiewali, jedli i krzyczyli, a następnie wychodzili.

Ten śpiew i krzyki zmusiły w końcu policję do bliźszego zainteresowania się „Domem radości”. Jako szpiega wysłano młodą murzynkę, która miała wstąpić do grona wiernych i zdobyć zaufanie nowego Mesjasza. Po dwóch tygodniach policja otrzymała od swej agentki dokładne sprawozdanie:

— W „Domu radości” nie zauważyłam niczego, co byłoby sprzeczne z prawem i moralnością. „Boski ojciec” codziennie dopomaga piętnastu biedakom. Jego prywatne życie ogranicza się do małomiasteczkańskiej idyllicznej małżeńskiej z grubą i dobroduszną murzynką, która również nazywa sama siebie „boską matką”. Nie można wątpić wcale w wysoki stopień moralności, panującej wśród stałych bywalców „Domu radości”. Okazuje się, że żyją oni bardzo obyczajnie i w zupełnie normalnych warunkach. Można im jedynie zarzucić, że wyrażają swą religijną ekstazę w sposób zbyt nadwyrażający struny głosowe.

Naruszenie spokoju publicznego przez zbyt gorące modły stało się z czasem prawdziwą plagą w kraju. „Święty ojciec” wypuścił całe potoki dolarów i wybudował setki „Domów radości” w różnych stanach Ameryki.

Kiedy Mesjasz z Haarlemu stanął przed sądem, jako oskarżony, znalazły się całe tłumy dobrowolnych świadków, którzy go bronili z fanatycznym zapalem.

— On jest Bogiem... — mówiła pewna — powiedziała to zdumieniu sędziego dwudziestoletnia studentka filozofii, Helena Faust.

Pewien profesor uniwersytetu potwierdził to jeszcze dobitniej:

— Jest on doskonałym dziełem Boga, a jego pieniądze pochodzą z nieba...

Jednak sędzia... — mówiła —... — wtarzające się... i krzyki.

Również nosła...

skiego nieba, dostarczającego „niebiańskich dolarów”, nie udało się nikomu dotąd wysledzić.

Zwolennicy „boskiego ojca” są naogół niewykształconymi i prostymi ludźmi. Nauczyciel poucza ich, jak zdobyć „godność przez pracę”. Nauka ta nie może budzić niezadowolenia władz w kraju tak pracowitym, jak Ameryka. „Boski ojciec” poucza również o nieśmiertelności duszy, co podtrzymuje wiarę wśród jego zwolenników.

Jednak ta „uzdrawiająca” nauka posiada jeden punkt ciemny — „boski ojciec” jest przeciwnikiem małżeństwa i wszystkiego, co łączy się z pojęciem małżeństwa. Aby wynagrodzić swym wiernym samotną i bezdzietną starość i aby umożliwić im pozostawienie śladów życia swego na ziemi, obiecuje nauczyciel swym uczniom liczne potomstwo, splodzone przez wielkie czyny ducha. Ta przez żadną naukę przyrodniczą nie poparta teoria doprowadziła do masowych rozwodów zwolenników „zbawiciela dusz”.

W samym Nowym Jorku istnieją dziś dwadzieścia „Domów radości”. Stoją one otworem w dzień i w nocy dla wiernych. Nowostępujący zostaje powitany krzykiem, wydobywającym się z tysiąca krtani:

— Pokój z tobą, bracie! Pokój jest piękny!

Następnie zostaje on nakarmiony. Niebo haarlemskie w dzień i w nocy pachnie smaczną, pieczoną kurą i dobrym rososem.

Na falach eteru płyną dźwięki uzdrawiającego hymnu sekty: „Boski Ojciec, mogę ci tylko wyznać moją miłość!”

Muzyka tej pieśni posłużyła za temat do modnego fokstrotta, najpopularniejszego obecnie przeboju 42 ulicy w Nowym Jorku. Pewnego razu autobus wjechał w sam środek tłumy zdążającego do domu modlitwy. Szofera odprowadzono do komisariatu. Nie miał przy sobie prawa jazdy.

— Do kogo należy autobus?

— Do Boga — odpowiedział szofer tonem pełnym przekonania.

— Gdzie masz prawo jazdy?

— W niebie...

I doprawdy w krótkim czasie nadwedł posłaniec „boskiego ojca” i przyniósł nieuważnemu kierowcy z nieba pochodzące prawo jazdy.

Niebo jest w Haarlemie od czasu, kiedy „boski ojciec” tam stanął, wygłasza kazania chrześcijańskie, rozdaje płynące z tajemniczych źródeł dolary, pomaga biednym, mistycznymi sposobami demaskuje oszustów, wskazuje w zawieraniu małżeństw, pomaga chorym i niepokoi władze zbyt głośnymi

modłami i krzykami swych wyznawców.

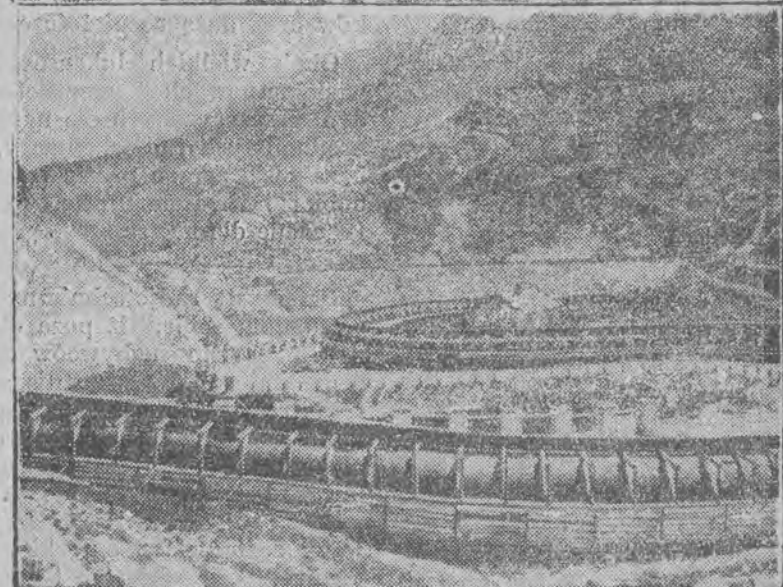
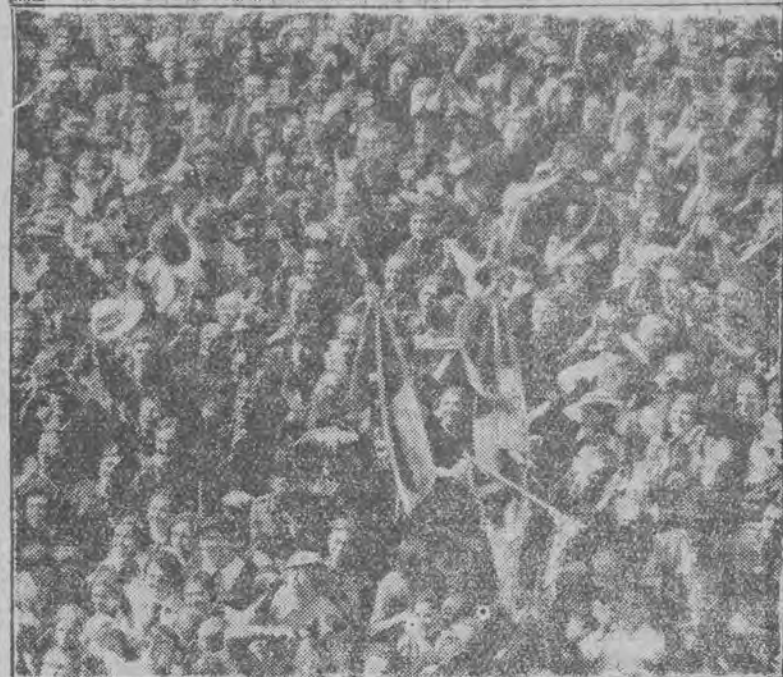
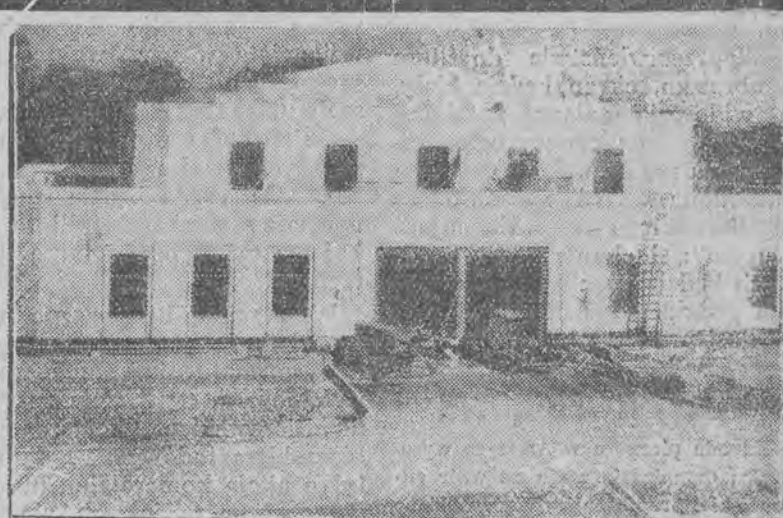
Niedawno niejaki mr. Maynard zwrócił się do sądu ze skargą. Zrzucono z okna „niebiańskiego domu” butelkę od whisky, która roztrzaskała się w drobne kawałki na jego tylnie.

Sąd jednak skargę odrzucił, uważając ją za niedość umotywowaną.

Zaiste niebo jest w Haarlem; opuszcza się ono coraz niżej i coraz szersza zatacza kregi.

Jak długo to jeszcze potrwa?

H. J.



1. Skarbiec Stanów Zjednoczonych wyposażony we wszystkie najnowsze zdobycze techniki, przechowywać będzie cały zapas złota Stanów w wysokości 6 miliardów złotych dolarów. — 2. Kawalerja i małe czołgi t. zw. „szybkiej dywizji” podążają w kierunku Irpinji na manewrach armji włoskiej. — 3. Po manewrach włoskich Mussolini przemawiał w Avellino do 100-tysięcznego tłumy, oświadczając, że na wypadek wojny Włochy mogą zmobilizować 8 milionów ludzi. — 4. Olbrzymi tunel w Alpach, przeprowadzony jeszcze w roku 1870-ym, ma ochronić pociągi na pograniczu włosko-francuskim przed licznymi w tych okolicach lawinami. —

Świat wrażeń na falach eteru

Film radjowy...
bez filmu

Radjofonia moskiewska wymyśliła prawdziwą nowość dla kinematografu. Treścią pomysłu jest słuchanie filmu, bez oglądania go. Inaczej mówiąc rozgłoszenie moskiewskie nagrywa na taśmę filmową, przeznaczoną tylko dla dźwięku, najefekowniej i najbardziej wartościowe audycje muzyczne i wokalne, które następnie z blony dźwiękowca odtwarzane są dla audytorjum kinematograficznego.

W przeciwieństwie do filmu z obrazem, ekran będzie biały, a widownia zalana potokami światła. Na pierwszy ogień radjofonia moskiewska wypuszcza utrwaloną w ten sposób operę Czajkowskiego — „Eugeniusz Onegin”; słuchanie opery w kinach będzie trwało około dwu i pół godzin, gdyż długość taśmy wynosi prawie 5 kilometrów.

Nofalki radjowe

Kanada pierwsza w Ameryce wprowadza organizację radja na wzór europejskiej radjofonii. Wprowadzone będą opłaty abonamentowe za posiadanie odbiornika.

W Japonii wprowadzono głośniki do pociągów pasażerskich, dzięki czemu podróżni informowani są stale o nazwie stacji, do której pociąg się zbliża.

Niektóre codzienne pisma w Stanach Zjednoczonych zamierzają zaopatrzyć swoich reporterów w krótkofalówki nadawcze.

W Stanach Zjednoczonych czynnych jest 571 rozgłośni, które osiągnęły około 87 milionów dolarów z opłat za reklamy. Amerykańskie radio zatrudnia 15 tysięcy osób pobierających 27 milionów dolarów pensji.

W chwili obecnej odbywają się wielkie wystawy radjowe w Berlinie, Londynie, Paryżu, Medjolanie, Nowym Jorku i Warszawie.

Humor radjowy

ŚLUP I ANTENA

— Aleś nisko upadła — rzekł ślup do zerwanej anteny.

Z TRANSMISJI SPORTOWEJ
SPRAWOZDAWCA: — Jak państwo widzą, zawodników już nie widać.

JAKI ODBIORNIK?

— Czy pan kupił sobie odbiornik na prąd?

— Nie, na raty!

PRZY GŁOŚNIKU

ON: — Czemu się pudrujesz? Czy wychodzisz?

ONA: — Nie, tylko za chwilę będzie śpiewał Fogg.

DOWCIPNA CÓRECZKA

— Tatuniu, czy wiesz, który Kon nie ma długów?

— No?

— Kon-densator.

ZMIANA PIOSENKI

Podobno od czasu zainstalowania radja w świetlicach wojskowych żołnierze śpiewają: „Radjuje się serce, radjuje się dusza...”

ROZMÓWKA MAŁŻEŃSKA

— Chciałbym, anieli, żebyś była taka jak mikrofon.

— Taka wrażliwa?

— Nie, tylko żebyś nie przerywała mi, gdy mówię.

ŻYCZENIA NIEPOPRAWNEGO RADIOTY
w obliczu rozpoczynającego się sezonu

Tegoroczna wystawa radjowa w Paryżu otwarta została w dniu 3 b. m. Niechaj będzie mi wolno wypowiedzieć kilka wymarzonych życzeń radjoreportera.

Hiszpańska wojna domowa wykazała, że radjo stało się nowoczesnym środkiem wojennym. Cała ludność cywilna została przez radjo bezspornie wciągnięta w wir wojny. W spokojnych, pokojowych czasach normalny słuchacz przeważnie słucha programów muzycznych swej rozgłośni lokalnej. Ale czego będzie słuchał normalny słuchacz, jeśli te pokojowe czasy będą tylko marzeniem?

W Trzeciej Rzeszy podjęto na wielką skalę próbę zezwolenia normalnemu słuchaczowi na słuchanie wyłącznie rozgłoszeń hitlerowskich. Akcja za „odbiornikiem ludowym” była nie tylko akcją komercyjną dla pewnych firm radjowych, ale także, i to przede wszystkim, akcją polityczną przeciwko słuchaniu obcych rozgłoszeń. Słuchający Moskwy zostali wyraźnie za to skazani, a na niemieckich programach oraz na niemieckich podziałach fal odbiorników nie istnieje żadna rozgłosnia rosyjska.

„Normalny” słuchacz poza Niemcami chce jednak mieć możliwość odbioru obcych stacji. Dlatego przeważna część aparatów odbiorczych — to mniej lub więcej dobre odbiorniki stacji zagranicznych.

Naogół odbiór na takim sprzęcie jest nadal zły. Szczep-

odbiór na dalekie odległości, mianowicie na krótkich falach. Kto ciągle słuchać musi, nie zaprzeczy temu. Zachodzi tedy pytanie, czy tak być musi?

Odpowiedź brzmi: nie.

Coprawda, technicznie problem odbioru na większe odległości nie jest jeszcze rozwiązany z dwóch przyczyn. Pierwsza: bardzo niekorzystny rozdział międzynarodowych długości fal. Problem selekcji sąsiadujących długości fal jest wprawdzie do rozwiązania, ale na koszt dobrego odbioru. Pewna poprawa jest zupełnie możliwa: przez wprowadzenie zmiennej ostrości selekcji. To już istnieje w drogich aparatach. Życzeniem słuchacza jest, aby do udoskonalenia umieszczone było na każdym odbiorniku na dalekie odległości. Druga przyczyna: prawdziwy odbiór na dalekie odległości jest odbiorem na krótkich falach (10 — 90 m.). Ale aparaty odbierające na wszystkich odległościach fal, odbierają właśnie dlatego na krótkich falach naogół źle, niestale i niepewnie. Tak bynajmniej nie musi być. Ponieważ odbiorniki przeważnie tak są budowane, że lokalny odbiór jest świetny, zaniecduje się — wyjąwszy bardzo drogie aparaty — częścią krótkofalową; ale w niernormalnych czasach krótkofalowa będzie daleko ważniejsza. Gdyby z przyczyn kosztów produkcji nie był jeszcze możliwy odbiór wszystkich długości fal z równomierną dobrocią na jednym aparacie, to byłoby leżącym zły jest najważniejszy

nie budować oddzielne odbiorniki krótkofalowe, bądź jako sprzęt dodatkowy, bądź też jako samodzielne odbiorniki. Można być pewnym, że na krótkich falach wiadomości mogą być zupełnie inaczej słuchane, niż na średnich falach od 200 do 600 metrów.

Życzenie, które w pierwszej chwili wyda się dziwne: dzisiaj wszystkie aparaty są zaopatrzone w wbudowany głośnik; należałoby usilnie życzyć sobie, by każdy aparat odbiorczy posiadał przyrząd do odstawiania głośnika i przyłączania słuchawek, tego „przestarzałego” sprzętu, który w pewnych warunkach — noc, w czasach wojennych, przy bardzo słabym odbiorze — jedynie umożliwi słuchanie. Nie chodzi tu o życzenie człowieka, szerzącego panikę, ale praktyka, który całymi nocami podsłuchiwał hiszpańskie emisje i wie, co mówi.

Aparaty są ciągle jeszcze zbyt duże, zbyt nieporęczne, są zbyt meblami, a za mało przyrządem do słuchania. Zarzuty techniczne są znane: jeśli się zbytnio wykorzystuje przestrzeń aparatu, wtedy cierpi jakoś ton i ostrość selekcji. Ale w tym wypadku powinno się rozważyć, czy nie należałoby zrezygnować z wbudowania głośnika przy niektórych typach, aby uzyskać sprzęt, który może być przeniesiony w rękę z jednego pokoju do drugiego. Jeszcze lepiej byłoby, gdyby takie aparaty można przenosić z pokoju na dowolne miejsca, a więc gdyby

je można uniezależnić od stałego źródła energii, t. j. od sieci prądu. Techniczny zarzut jest tu następujący: taki sprzęt, który, włączony do sieci prądu, musiałby być uruchomiony bateriami, lub akumulatorami, nie może pracować ilością lamp, napięciem, łączeniami, w które nowoczesne aparaty są standaryzowane. Zarzut ten jest tylko częściowo słuszny. W rzeczywistości musiałby łatwo przenośny sprzęt być tak montowany, by wszystkie te techniczne zarzuty odpadły, t. zn. by ilość lamp, napięcie, łączenie, mogły być zmieniane, jeżeli aparat używany jest w miejscach, nie mających do dyspozycji żadnego stałego źródła prądu. Technicznie zagadnienie to jest do rozwiązania.

Natomiast umieszczenie poleceń dla telewizji jest dzisiaj jeszcze zbyt wczesne. Wprawdzie brzmi to bardzo zachęcająco: „Połączenie telewizyjne na miejscu”. Tymczasem jednak programy telewizyjne jeszcze nie są ciekawe. Gdy to się zmieni, połączenia dla telewizji będą przestarzałe, bo technika w tej dziedzinie tkwi jeszcze w powiśkach.

Technika głośnika jest już bardzo udoskonalona; wierność oddawania emisji, o ile zależna jest od samego głośnika, jest zadawalająca. O ile zależna jest od samego odbiornika, jest w wielu wypadkach jeszcze mało wartościowa. Tu może być i będzie jeszcze wiele udoskaleń. Nawiasem należy zauważyć, że standartowa budowa skłania się dzisiaj ku superheterodynie, t. zn. łączeniu, korzystającemu z fali pośredniczącej, jednak nie jest to jeszcze ostatnie słowo; jest zupełnie do pomyślenia, że dojdzie do łączeń, które nie będą potrzebowały frekwencji pośredniczącej (fali pośredniczącej). Poręczność aparatów może być napewno udoskonalona, tembardziej zasięg. To znowu pozostaje w związku z techniką anteny, która jeszcze wiele pozostawia do życzenia. Rzeczywiście dobra antena kosztuje dzisiaj jeszcze majątek i jest skomplikowanym, ciężkim i brzydkim aparatem. Tutaj sięgnąć się może znowu do anteny, która wyszła z mody: anteny ramowej, mogącej się tak że przyczynić do podwyższenia ostrości selekcji.

A co do cen? Są nadal jeszcze za wysokie. Polega to zarówno na monopalach fabrykantów lamp, jak i na zbyt wysokiej wystawności aparatów. Gatunek drzewa szafki, w której tkwi aparatura elektryczna, jest dla odbioru zupełnie obojętny, a także dla jakości dźwięku. Jeżeli się nie zerwie z pojęciem, że aparat radjowy nie jest meblem, tylko technicznym przyrządem, trzeba będzie zawsze płacić zbyt wysokie ceny. Ale głównym powodem wysokich cen jest lampa i tutaj można dokonać zmian, bo koszt produkcji nawet nowoczesnej, skomplikowanej lampy jest minimalny.

A więc niższe ceny, lepsze części krótkofalowe, rzetelniejsza selekcja, lepsza przenośność — oto najważniejsze życzenia słuchacza w roku 1936/7

M.

Szukamy taniego odbiornika...

Trzylampowe aparaty po 100 złotych na rynku krajowym

Jesteśmy w przededniu sezonu radjowego. Wszystkie firmy radjowe demonstrują na corocznych wystawach swe odbiorniki najnowszej konstrukcji, usiłując pozyskać nimi jaknajwiększe zastępy nowych radjosłuchaczy i zadowolonych klientów. Każdy kto zwiedził obszerny pawilon radjotechniczny wystawy przemysłu metalowego i elektrotechnicznego, czy wielkiej wystawy radjowej w Berlinie lub w Londynie, zwrócić musiał uwagę na wielką różnorodność typów prezentowanych odbiorników oraz dużą rozpiętość cen.

Obok wielkich luksusowych wielolampowych superheterodyn, przeznaczonych dla najwybredniejszych radjosłuchaczy, ukazują się znowu proste i tanie odbiorniki małowalowe, przeznaczone dla najszerszego grona radjosłuchaczy.

Przemysł radjotechniczny uświadamia sobie, iż poza ciasnym kręgiem nabywców drogich odbiorników egzystują szerokie rzesze radjosłuchaczy, poszukujące taniego i dobrego odbiornika. Dlatego też tegoroczny wysiłek zagranicznego przemysłu radjotechnicznego skierowany został głównie w kierunku produkcji dobrych i możliwie niedrogich odbiorników, swą ceną dostępnych dla najszerszego ogółu. Dlatego też spotykamy na wystawie w Berlinie czy Londynie proste odbiorniki jednoobwodowe, które dzięki najróżnorodniejszym ulepszeniom odznaczają się zwiększoną

czułością i selektywnością odbioru oraz przystępną ceną.

Na terenie polskiego przemysłu radjotechnicznego pocieszającym jest fakt wkroczenia poszczególnych wytwórni na drogę produkcji tanich odbiorników; niektóre firmy polskie produkują w tym sezonie trzylampowe odbiorniki baterijne poniżej 100 złotych wraz z lampami. Jednocześnie jedna z fabryk lwowskich przystąpiła do produkcji detektorowych odbiorników na głośnik, opracowanych według patentu polskiego wynalazcy, a mających się ukazać na rynku w najbliższym czasie. Indywidualna inicjatywa poszczególnych firm naszego przemysłu

radjotechnicznego w kierunku produkcji taniego radjosprzętu nie może zaspokoić, ze względu na ich małą zdolność produkcyjną, coraz bardziej rosnącego zapotrzebowania na tanie odbiorniki radjowe.

Jedynie masowa produkcja popularnych odbiorników rozwiąże zagadnienie zaspokojenia rynku polskiego tanim i dobrym sprzętem radjowym. Jednocześnie z zadowoleniem podkreślić należy, iż rozwijający się przemysł polski produkuje w dalszym ciągu, coraz bardziej nowoczesne wieloobwodowe, luksusowe odbiorniki zwycięsko wypierając fabrykaty zagraniczne.



Przewidująca połowica

— Ja wiem, że to szpeci całe biuro, ale moja żona życzy sobie tego od chwili, gdy ujrzała moją sekretarkę.



DLA PIĘKNEJ PANI

Chodzimy w lakierkach na Giewont

Uwagi na temat naszego ubrania

Zdarzyło mi się niedawno przy pewnej okazji być w grupie ludzi, długo i bardzo dotkliwie moknących na ulewnym deszczu. Krzywili się, wzdychali, patrzyli wzrokiem, pełnym pretensji na niebo, potem zaś, wzrokiem pełnym żalu na swoje ubrania. Potrącał się pa rasolami, coraz to pod adresem sąsiadów czyniąc uwagi raczej moźyczliwe: „pani mi oko wkluje!” — „a z pani parasola deszcz mi strumieniem ścieka na kapelusz!”

Jedną tylko w tym gronie pani stała spokojnie i obojętnie, po kostki prawie zakryta swym nieprzemakalnym płaszczem. I właśnie tej pani powiedział pewien pan, w garniturze wizytowej wprawdzie, ale za to przemokłym do nitki i w meloniku którego rondo pełne było wody:

— Ach, nie poznałem pani! Zawsze bywała pani dawniej taka elegancka, a dzisiaj... w takim ceratowym płaszczu...

Fakt jest więcej, niż drobny, ale zarazem więcej, niż charakterystyczny. Mianowicie dla na-

szych poglądów na ubranie.

Nie, proszę państwa: „ninijsze” nie jest artykułem reklamowym dla nieprzemakalnych płaszczów. Jest tylko próbą wyjaśnienia paru typowych nieporozumień na temat „eleganckiego” i „nieeleganckiego” stroju. A nawet raczej na temat stroju stosownego i niestosownego. Nie mój „interes”? No, pewno, że nie mój. Ale cóż zrobić, kiedy już mam takie „oko”, że mnie drażni ta dziwna u nas i tak niezmiernie powszechna nieumiejętność ubrania się tak jak właśnie należałoby w danych warunkach? Nieumiejętność, która aż uderza wszędzie, i na ulicy, i przy pracy: w biurze, przy warsztacie, w sklepie, w szkole.

Lubimy się ubierać, bardziej, niż którykolwiek chyba z narodów cywilizowanych i wydajemy na ubrania napewno — przeważnie — znacznie więcej, niż nam na to nasz budżet pozwala. Zupełnie niewspółmiernie do wydatków na inne życiowe potrzeby, choćby na urządzenie mieszkania, a

wydatkach na wszelkie kulturalne cele nawet już nie wspominając. Wystarczy się przejść po peryferjach miasta, aby to stwierdzić. Wystarczy raz być obecnym np. przy objeździe jakiejś kolonii dziecięcej i, wiedząc, że to jada dzieci bardzo niezamożne, w dużej części

dzieci bezrobotnych, patrzeć na suknie ich matek. Tandetne może, ale napewno w ogromnej większości ponad stan.

W sklepie? Przecież u nas na palcach możnaby policzyć sklepy, w których personel nie wstydzi się nosić fartucha. Różne? Przecież zaledwie kilka, czy kilkanaście największych instytucji — i to po srogich obowiązkach noszenie tego fartucha. Chociaż nietylko zaoszczędza ubranie, ale i zawsze nieporównanie lepiej wygląda, niż pstrokaczna damskich sukienek i wyświecone garnitury panów.

Ubrań robotniczych nasza ludność zasadniczo nie uznaje. Tylko mechanicy i — czasem — szoferzy decydują się „poniżyć” do drelichu, choć wygląda on przyzwoicie, jest mocny, a kosztuje grosze. Nasz robotnik woli robić z siebie kocmocha w starym marynarkowym ubraniu, poplamionym, postrzępionym, nawet „umocnionym” na kolanach łanami z zużytych detek samochodowych!

We Francji zdarzało mi się nieomylnie poznawać po tem zdaleka naszych emigrantów. Bo dopiero po dobrych kilku latach pobytu tam ubiera się on, na wzór swoich francuskich towarzyszy pracy, w te specjalne robotnicze welwely mocne, jak żelazo i zawsze jakos porządne, niewymięte, na łokciach i kolanach niepowypychane.

Tak samo francuska młodzież szkolna. Na ulicy nie nosi munduru, w domu ma zwykłe codzienne ubranko, czy sukienkę. Zato w szkole każdy ma „mundur” — ale ten jedynie rozsądny i praktyczny: fartuch z rękawami. Powiadacie, że to brzydkie? Może. Ale przy patrzcie się dobrze przepisowym (i jak drobiazgowo przepisowym, jak do najdrobniejszych szczegółów poopisywanym!) mundurem naszej młodzieży. Te plisowane spódniczki dziewcząt i te ich białe taśmki na marynarskich (!) kołnierzach i na mankietach. Te błękitne wypustki przy płaszczach... Przecież to musi być brudne, musi być wymięte, przecież to musi mieć łokcie i (wybaczyć mi dokładność) się dnia wyświecone, że się bez trudu w tem przeglądać można!

Wymyślono ten mundur po to podobno, żeby dzieci porządnie wyglądały. Ale go wymyślono tak, że właśnie — zwłaszcza dziewczęta — w nim ani rusz nie mogą porządnie wyglądać. A przytem o kosztowniejsze od niego ubranie naprawdę trudno. O bardziej niehygieniczne i niepraktyczne. Ani tego uprać bez kłopotu, ani samemu uprasować, ba, na wet plamy z tych „przepisowych” materiałów nie wywabisz w domu!

A to wszystko jest właśnie i przedewszystkiem dlatego, że się ciągle nie potrafimy zgodzić na to, że istotna, najprawdziwsza i główna elegancja polega na jego jaknajlepszym przystosowaniu do warunków, w jakich będzie używane. Że włożyć do biura suknię wizytową, czy wizytowy garnitur — to to samo, co wybrać się w podróż we fraku, paradować zaś po ulicy w ulewny deszcz w pięknych deseniowych jedwabiach i kapeluszu z kwiatkami — to samo, co iść na wysokogórską wycieczkę w lakierkach.

Ze się lakierków w góry nie kładzie — już jakoś zrozumieliśmy. Zrozumieliśmy nawet dużo za dobrze, bo dzisiaj już nawet na poezjiw Boczach ubierają się nasze panie w sportowe podkute buty, zimą zaś na zakopiańskich dancinгах „obowiązuje” strój narciarski. Może więc czasem „sportowy” snobizm, który nam tę przesadę podyktował (równie „mądra” i „elegancka”, jak lakierki na Rysach) — spróbujemy rozciągnąć i na inne dziedziny naszego stroju i ubierać się inaczej



Czysta cera

uzyskasz, stosując codziennie mydło i krem Herba. Mydło Herba oczyszcza skórę z piegów, żółtych plam, przyszczy itp. Krem Herba udelikatnia cerę.

HERBA

MYDŁO I KREM

Najnowsze modele jesienne



MODEL ZHENDRE
STUDIO DORVILLE

1. Palto powyższe ma linię typową dla nadchodzącej mody jesiennej. Należy pamiętać o tem: przedewszystkiem szerokie ramiona!

Ozdobą tego eleganckiego pal-

ta są podwójnie stębnowane szwy.

2. Beige żakiet, robiony na drutach w mocno wystające supełki. Nastębnowany kołnierz, wypustki, mankiety i kieszenie

— z czarnego lakieru. Czarny kapelusik i czarne rękawiczki są uzupełnieniem tego stroju.

3. Sukienka z modnej wełny z frendzlą przeznaczona jest na ciepłe przedpołudnia jesien-

ne. Wełna w kolorze rdzawym, pasek z zielonego zamszu. Do tej sukienki odpowiedni jest tyrolski kapelusik z brązowego filcu, opasany zielonym zamszem.

MYŚLĄCE ROŚLINY

Eukaliptus okreśną drogą ciągnie do wody

Nikogo nie zdziwi, że pytanie, czy rośliny myślą, wyda się większości ludzi niemądrem. — Przecież upłynęło zaledwie sto lat od stwierdzenia faktu, że rośliny żyją, o czym nie wszyscy wiedzą, inaczej bowiem nie zrywano kwiatów. Pewna tylko, wprawdzie stale rosnąca liczba przyrodników twierdzi, że rośliny czują. Stwierdzenie jednak zdolności roślin do myślenia, a przynajmniej do inteligentnego postępowania, należy jeszcze do przyszłości.

Istnieje jednak w tym kierunku cały szereg zdumiewających zjawisk, dających do myślenia.

Każdy człowiek, chociażby nie był uczonym, może czynić bez laboratorium i eksperymentów w swoim ogródku, lub na tle przyrody, spostrzeżenia, nasuwające myśl o możliwości intelektu alnych funkcji roślinnego organizmu.

Troska o potomstwo

W całej środkowej i południowej Europie znana jest mała roślina skalna, rosnąca w Austrii, Czechosłowacji, południowych Niemczech, Szwajcarii i Francji. Podróżujący przez kraje alpejskie spotykają ją często, lecz nie zwracają na nią uwagi. Roślina ta zowie się linarją. Kwiat jej o delikatnej liljowej barwie i złocistym wnętrzu przypomina kształtem hełm. Roślina ta zwisa ze skały, zapuszczając korzenie w szpary. W tej pozycji musi rosnąć i rozwijać się. Zadanie to niełatwe wobec terenu, którym bywa zwykle cienista rozpadlina.

Linarją jest rośliną owadopylną. Musi więc wystawiać na widok kwiaty, które wyciągają swe łodyżki możliwie najdalej od skalnej ściany, aby przyciągnąć owady. Uczeń nazywają ten ruch „negatywnym geotropizmem”. Gdy nasiona dojrzeją, grozi im upadek na dno przepaści, gdzie nie mogą rozwinąć się młode rośliny z braku sprzyjających warunków. Linarją zdobywa się wtedy na ruchy, mające wszelkie cechy obmyślonej akcji.

Z chwilą, gdy torebki, zawierające nasiona zaczynają dojrzewać, łodyżka zaczyna rosnąć w kierunku do ściany, będącym przeciwieństwem początkowego. Co więcej, łodyżka „obmacuje” do pewnego stopnia ścianę, dopóki nie natrafi na szparę, w którą „włazi” — inaczej bowiem nie można tego ruchu nazwać, — aby ukryć tam torebki, niczem ptak, składający jaja w gnieździe. Gdy torebki dojrzają, łodyżka powoli usycha i odpada, a dojrzałe nasiona padają na dno szpary, pokryte urodzajną ziemią i zaczynają kiełkować. Cel został osiągnięty. Młoda roślina ka zwiśnie znowu ze skalnej ściany, trzymana przez zapuszczone w szparze korzenie. Proces wzrostu, owocowania i późniejszego kiełkowania powtórzy się i będzie powtarzał, dopóki nie staną na przeszkodzie nieprzewidziane okoliczności. — Skromne środki, jakimi rozporządza roślina, nie mogły być użyte bardziej celowo. Czy linarją obmyśliła plan działania, czy kierował nią tylko instynkt, czy może zaszedł tu tylko przypadek?

O ile ruchy linarji były przypadkowe, to czemu da się wytłumaczyć podobną akcją, wykonywaną w różnych wprawdzie okolicznościach przez tysiące innych roślin? Całe mnóstwo ich postępowanie w sposób, który żadną miarą

nie da się określić, jako instynktowny lub jeszcze mniej jako przypadkowy.

Dziura w murze

Do tych „myślących” roślin należy parnasja, ładny biały kwiatek, rosnący na wilgotnych górskich łąkach. Kwiaty jej są dwupłciowe, posiadają słupki i pręciki, lecz zapłodnienie nie odbywa się nigdy drogą przeniesienia pyłku z pręcików na słupki w obrębie tego samego kwiatu. Parnasja należy do kwiatów owadopylnych. W wypadkach jednak, gdy opylenie przez owady natrafia na przeszkody, kwiat dopuszcza samozapłodnienie w ten sposób, że słupki i pręciki, które w zwykłych warunkach dojrzewają w różnym czasie, stają się jednocześnie zdolnymi do wykonania aktu samozapłodnienia. Postępowanie parnasji nosi w tych okolicznościach niewątpliwie cechy przemyślanego działania. Stwierdzono, że drzewa eukaliptusowe potrafią dotrzeć korzeniami do najgłębiej ukrytych źródeł wody. Z tego powodu sadzą je wszędzie, gdzie za chodzi potrzeba osuszenia gruntu. W jednym z takich wypadków zaobserwowano następujące niezwykle zachowanie się

drzewa. Eukaliptus stał w pobliżu kanału i skierował w jego stronę jeden ze swych korzeni. Rósł do odległości około dwudziestu metrów od wody. W tym miejscu korzeń natrafił na mur, głęboko zapuszczony w ziemię. Nie mogąc dostać się pod mur, korzeń zaczął pisać się po nim w górę, dopóki na dość znacznej wysokości nie natrafił na otwór mający około 30 cm. średnicy. — Przedostawszy się przez otwór, korzeń zaczął znów rosnąć w dół do ziemi, przez którą dosięgnął kanału. Czy wolno w tym wypadku twierdzić, że postępowanie drzewa było więcej niż instynktowne.

Drzewo z gwardią przyboczną

Najbardziej interesującego materiału do kwestji, czy rośliny postępują rozsądnie, dostarcza południowo-amerykańskie drzewo imbauba, gatunek akacji, tak pospolitej w Brazylii, jak u nas wiąz. Wszystkie jej gałęzie i sęki są w środku puste. Mrówki, które wykryły ten sekret w budowie drzewa, darzą go życzliwością, pomimo, że zwykły odnosić się wrogo do wszelkiej żywej istoty. Owady te zamieszkują puste wnętrza drzewa, do którego

zbudowały sobie wejścia w różnych miejscach, nadgryzłszy cieńsze warstwy kory. Imbauba dostarcza mrówkom nietylko mieszkania, lecz zapafruje je również w pożywienie. Na drzewie tworzą się przy końcu liściowych ogonków maleńkie białe jajowate ciała, spoczywające na miękkim brunatnym puszkę. — Stanowią one ulubione pożywienie mrówek. W innych drzewach z gatunku imbauba mrówki zamieszkują wielkie puste kolce. Drzewa te wydzielają sporo słodkiego soku oraz ciała, zawierających białko i tłuszcz. — Spiżarnia więc mrówek na drzewach akacji imbauba jest obficie zaopatrzona. Należy jeszcze nadmienić, że produkowane przez te drzewa zapasy pokarmu dla mrówek nie są samemu drzewu absolutnie potrzebne. Są pewnego rodzaju rozrzutnością. Powstaje więc kwestja, w jakim celu imbauba żywi mrówki? — Odpowiedź jest bardzo prosta. Mrówki zamieszkują drzewo tak długo, dopóki ono je żywi. Owady te są tak silne i napastliwe, kłuszą tak mocno, że potrafią obronić żywiciela przed każdym innym gatunkiem mrówek, zwłaszcza zaś przed gatunkiem, niszczącym liście, który ciągnie wielkimi gromadami

przez puszcę, rzuca się na korony drzew i rozcina liście na drobne szczątki, aby je zawlec do swoich gniazd, gdzie hoduje na nich grzyby.

Wszelka żywa istota, zamieszkująca dziewicze lasy, nie wylącając ludzi, ucieka przed straszliwymi owadami. Wyjątek stanowią mrówki, żyjące na akacjach imbauba. Ci nieustraszeni obrońcy wypadają gromadnie z wnętrza zamieszkiwanych przez siebie drzew i rzucają się na napastników, staczając z nimi formalne boje.

Gdyby człowiek wykazał tyle przezorności, co imbauba, nikt nie odmówiłby mu rozumu i rozważności. Czyż możemy jednak twierdzić kategorycznie, że imbauba kieruje się jedynie „instynktem” w tej skomplikowanej metodzie obrony? Instynktu nie można jej w żadnym razie odmówić. — Na instynkt jednak nie patrzy się już dzisiaj, jak na bezmyślny mechanizm. Staje się w naszym mniemaniu coraz bardziej spokrewnionym z rozumną myślą. Ważkie dowody każą godzić się z faktem, że inteligencja nie jest jedynie przywilejem dowolnie poruszających się istot: ludzi i zwierząt. Istnieją niewątpliwie i „inteligentne” rośliny.

Dr. R. France

AUTOMATYCZNA KUCHNIA PRZYRODY

Tam, gdzie walczą gorące źródła i gejzery

Do niezwykle ciekawych i fascynujących zjawisk natury należą gorące źródła, które, będąc pochodzenia wulkanicznego, przeważnie występują w pobliżu skał wybuchowych.

Istnienie tego rodzaju wód stanowi jeszcze jeden dowód, iż jądro centralne ziemi jest najpewniej ciałem płynnym, które od czasu do czasu daje znać o swym istnieniu.

Termy (gorące źródła) występują w Islandji w okolicy Hekli, w Arkansas, Kalifornii i Nowadzie, w sąsiedztwie Wezwjusza i Etny.

Antropomorfizm maoryjski ubarwił piękną legendą powstanie wrzących źródeł na Nowej Zelandji, przypisując ich początek gorącemu oddechowi twórcemu boga wulkanów, Ruaimoko. Mieszkańcy N. Zelandji szczycą się posiadaniem najróżnorodniejszych przejawów działania sił wewnętrznych ziemi. Sławne są tutaj „Poridge Pots” (garnki kleiku) — wulkany błotne, pełne kipiącego mułu.

Gorąca woda źródeł rozpuszcza szereg substancji, szczególnie wierzchnie warstwy skalne i daje najrozmaitsze połączenia barwne. Woda — malarz piękna skały i tarasy, czyniąc z nich istne cuda przyrody.

Dziwne wrażenie odnoszą podróżnicy, pływający po wrzących falach jeziora np. Rofomacha na Nowej Zelandji. Ta olbrzymia „wanna” ma obecnie 10 klm. długości i nieustannie wzbogaca się

przez dopływ wód z parujących wytrysków i fontann skalnych, w porównaniu z którymi ongiś wspaniałe rzymskie termy są wprost dziecinną zabawką.

W U. S. A. w parku Narodowym Yellowstone występuje aż 3.000 gorących źródeł na tle kolorowych tarasów o pięknym zabarwieniu.

Uprzemysłowienie położyło również swą ciężką łapę na do tąd nieskrepowanej swobodzie wód termalnych.

Maorysi już dawniej nauczyli się wykorzystywać ciepło jezior dla celów kulinarnych: po prostu zastępują one piece w ten sposób, że w otworze, wydzielającym parę, umieszcza się koszyk z surowym pożywieniem — a po pewnym czasie wydobywa się doskonale ugotowane posiłki.

W Islandji zaczęto wodę z term używać do inspektów z bardzo pomyślnym wynikiem.

Oprócz gorących źródeł nuczono się również eksploatować pokrewne im gejzery. Te ostatnie są skąpcami w porównaniu z termami: wyrzucają bowiem wrzącą wodę tylko co pewien okres czasu. Największym dotychczas znanym geizerem jest Pohutr w miejscowości Wakarewa na Nowej Zelandji.

Zewnętrznie geizer przedstawia się jako zupełnie niewinny otwór w ziemi, skąd jednak wydobywa się bardzo podejrzany syf i dziwne odgłosy. To woda mruczy i zapowiada swe

rychle odwiedziny. Gromadzi się ona w kanale, gdzie, naskutek gorąca, przekształca się w parę, która ciśnię na nowe ilości wody i powoduje wytryski.

Gejzery przeważnie towarzyszą gorącym źródłom i stanowią, jakby ich wodny cień. Wielki geizer islandzki wyrzuca stożek wody o temperaturze powierzchniowej +86 C., zaś na głębokości 24 m. — 107 st. C.

W zelandzkiej kotlinie Wai-karei znajduje się wiele pięknych typów geizerów. Niektóre z nich działają bardzo punktualnie i można podług nich na wet uregulować zegarek. Tak np. geizer Crow's Nest (Wronie Gniazdo) ściśle co 30 minut wyrzuca słup wrzącej wody wysokości 12 m. Skała wytrysku jest rozmaita. Old Faithful (Stary Sługa) w parku w Yellowstone w St. Zjednoczonych „wypluwa” naraz przeszło 6 milionów litrów wody, mogącej zaopatrzyć ludność dość dużego miasteczka. Natomiast geizer Miniature (Maleńki) ośmiela się wychylać swą wodną „głowę” tylko na wysokość 30 cm.

W krainie geizerów prócz różnic na tle „wzrostu”, zachodzą również różnice „ras”, t. j. ubarwienia. Jedne z nich, jakby biała rasa, wyrzucają czystą wodę, inne natomiast kolorową. Np. Salton Sea w południowej Kalifornii zawiera przeszło 20 geizerów o średnicy 1 mtr., które wyrzucają gęsty płyn, imitujący z powodze-

niem farbę w różnych odcieniach, od szarego do brunatnego. Analiza tej cieczy wykazała, iż może ona stać się niebezpiecznym konkurentem barwników syntetycznych.

Niektóre gejzery, na wzór baśniowych smoków i potworów ognistych, dopiero podrażnione ukazują swe „szpony”. Np. przez wrzucenie kamienia do kanału następuje wytrysk. Przyczyna leży w spotęgowanym ciśnieniu wody na zaporę kamienną, którą „rozgniewany” żywioł pragnie szybciej usunąć ze swej drogi. Irzykładem takiego rodzaju geizeru jest Strokkur w Islandji. Oповідаją, że komendant Forbes przyrzadził porcję doskonałej baraniny dla siebie i towarzyszy, wrzucając do otworu tego geizeru taką ilość kamieni, by fontanna wody wytrysła po 40 minutach. Po tym czasie rzeczywiście wyleciała z leja geizera baranina, zawinięta w koszulę, zastępującą w tym wypadku prowizoryczny „garnek”.

Godnym obejrzenia jest również geizer Waterfall (Kaskada), otoczony cudnymi kolorowymi tarasami.

Chłodny wodospad, zeskakującego podłoża, zdaje się być niepoprawnym flegmatykiem w zestawieniu z rozmachem i wybuchową żywiołowością rozpalonego gorączką „czynu” geizera.

Z. Syezówna.

W tramwaju

ANDRÉ BIRABEAU

Tajemnica zawodowa

Czy zauważyliście, że i wago-
ny tramwajowe mają dwie kla-
sy?

W pierwszej klasie siedzi in-
teligencja, pogrążona zwykle w
czytaniu gazet, lub poważnie za-
patrzone w okno.

Przyczepka — to klasa dru-
ga. Tu siedzi proletarijat. Do
przyczepki wsiada publiczność
z wielkimi pakunkami: służą-
ca, która opuściła miejsce i je-
dzie, dźwigając pełny kosz rze-
czy, babcia z tobołkiem, prze-
kupień z tekturową owiniętą
szpagatem walizką, gospodyni
z rynku, wioząca w koszu
wraz z prowiantem rozpaczli-
wie kwaczącą kaczkę. W przy-
czepce wolno palić. To też na-
miętni palacze siedzą tam obok
robotników, powracających z fa-
bryk, matek, jadących z chory-
mi, płaczącymi dziećmi do ka-
sy chorych, chłopców na po-
sylki i t. d.

Mężczyźni dzielą się na dwie
kategorie: na uprzejmych i nie-
uprzejmych. Mężczyzna nie-
uprzejmy nie ustępuje miejsca
żadnej kobiecie. — Mężczyzna
uprzejmy zamyka oczy i udaje
śpiącego, gdy widzi
wsiadającą damę.

Zdarzają się czasem przesad-
nie uprzejmi mężczyźni, którzy
z ponurą miną ustępują miej-
sca przedstawicielkom płci pięk-
nej. W tych momentach może-
my się przekonać, że bywają
również dwa rodzaje kobiet:
starsze damy, które zajmują o-
fiarowane miejsce, dziękując
głośno i serdecznie po kilka ra-
zy, z uśmiechem wdzięczności
na ustach. Tymczasem młode w
tej samej sytuacji robią minę
pogardliwą i przekornie odwracają
głowę. Są one przekonane,
że zaofiarowanie miejsca jest
specjalnym manewrem, aby je
zaczepić i nawiązać rozmowę.
Dają więc do zrozumienia, że
nie są temi, za kogo je przyjmu-
ją; z miejsca jednak chętnie ko-
rzystają.

Nigdy nie zajmują miejsc sie-
dzących w wagonie przedsta-
wicieli policji i „światowi“ pa-
nowie. Policjant, udający się na
służbę, lub wracający z niej,
staje z reguły na platformie o-
bok motorniczego. Nie wpada
mu widocznie zupełnie na myśl,
że można wejść do środka i u-
siąść. Trudno zrozumieć, dla-
czego tak się właściwie dzieje.
A może nie wypada, aby poli-
cja mieszała się z tłumem? Wi-
docznie do jej obowiązków na-
leży tłum rozganiać, a nie mie-
szać się z nim.

Natomiast mężczyźni świato-
wi stają zwykle koło drzwi w
samym przejściu. Wygodnie o-
pierają się o ścianę, trzymając
ręce w kieszeniach. Ten beztro-
ski i sportowy sposób zachowa-
nia się wyraża prawdopodobnie
zupełny brak lęku i podzi-
wu wobec szybkiej jazdy tram-
waju.

Naogół życie towarzyskie w
wagonie tramwajowym stoi na
dość niskim poziomie. Już sam
widok tego środka lokomocji
wprowadza ludzi w stan pewne-
go zdenerwowania i podniece-
nia. To też nietrudno o wszel-
kiego rodzaju sprzeczki i awan-
tury.

Pijani przeważnie są niedo-
puszczani do jazdy tramwa-
jem. O ile się jednak dostaną
do wnętrza wagonu, widziani
są chętnie przez resztę publicz-
ności. Wnoszą oni ze sobą pe-
wną dozę humoru. Np. wcho-
dzi do tramwaju niepozorny
człowiek, trzymając pod pachą
dużego pięknego koguta.
Wkrótce publiczność widzi, że

Pewnego dnia Castagne czuł
się niedobrze. Nikt nie zamie-
rza twierdzić, że mieszkańcy po-
łudniowej Francji są ludźmi nie-
przyjemnymi i gderliwymi, ale
faktem jest, że nie potrafią
znieść najmniejszej niedyspozy-
cji, do czego zresztą walnie przy-
czynia się bujna fantazja. Przy-
najleższym katarze zaraz widzą
swoją własną pogrzeb. Mają już
przed sobą zapalone świece, wi-
dzą swych krewnych w żałobie,
a siebie samych skostniałych, le-
żących nieruchomo w grobie.
Trzeba przyznać, że są to kos-
marne wytwory fantazji. Potem
żałują, sami ze sobą współczu-
ją, płaczą i błagają o pomoc.
Ludzie kpią z nich, żartują,
wszak chodzi tylko o błahy ka-
tar. A przecież...

Castagne miał jednak bezwą-
pnie więcej niż katar. Jego żo-
na zapewniała go wprawdzie:
„Nie ci nie dolega“ — ale on za-
wsze odpowiadał: „Co ty o tem
możesz wiedzieć? Przecież nie ty
jesteś chora, tylko ja“.

Także lekarz mówił do niego:
„Proszę się takim drobiazgiem
nie przejmować, naprawdę szko-
da nerwów!“ A Castagne myślał:
„Łatwo mu tak mówić, przecież
on na to nie umrze...“

Gdy go pytano: „Ma pan do-
legliwości żołądkowe?“ — na-
tychmiast chwycił się za brzuch
i porządnie zaniepokojony, od-
powiadał: „Istotnie, coś mnie
boli“. A gdy się wreszcie decy-
dował opuścić łóżko — jeszcze
długo biadał, że jest ciężko cho-
ry.

Liczył lat 45, a więc w tym
wieku, w którym przekracza

się już szczytowy punkt życia
i wspomina minione dzieje. —
Nikt zaś nie robi sobie tak cięż-
kiego serca i trosk, jak właśnie
ten, kto przyzwyczajony jest do
wygodnego życia.

Castagne o niczem innym nie
myślał, jak tylko o śmierci. Nie
wolno mu było nawet mówić:
„Ależ pan wcale nie jest stary“.
Natychniast zaczynał się mar-
wić. „Stary, stary... Co to zna-
czy, że już mówi do mnie o sta-
rości? Tak medytowałem... i do-
chodził nieraz do wniosku: „Lu-
dzie mają idyotyczny zwyczaj o-
blichania... Mojem zdaniem męż-
czyzna, który liczy sześćdziesiąt-
kę i ma jeszcze żyć ze dwadzieś-
cia lat, jest młodszy, niż piętna-
stoletni młodzieniec, który w na-
stępnym roku ma umrzeć. Powinno
się wiedzieć, jak długo
się będzie żyć“...

Gdyby on, Castagne, np. wie-
dział, że będzie żył — powiedz-
my — jeszcze 10 lat, z pewno-
ścią porzuciłby majątek na dwie
części, jedną dla siebie, drugą
dla wdowy. Swoją część zużył-
kowałby do ostatniego sou w
ciągu owych dziesięciu lat. Spe-
łniłby wszystkie swoje życzenia
i w ostatnim dniu swego żywo-
ta nie miałby w kieszeni ani je-
dno franka i ani jednego nie-
spełnionego życzenia.

Wiedzieć, kiedy się umrze...
Castagne o niczem innym nie
mógł już myśleć. W końcu po-
szedł do lekarza.

Castagne nie był łatwowier-
ny i nie tak łatwo można ma-
 było coś wmówić. Dobrze wie-
dział, że lekarz nie powie mu
prawdy... bo ci panowie mają

swoją tak zwaną tajemnicę za-
wodową. Nigdy nie powiedzą
pacjentowi: — choćby pytał, ma-
ją najbardziej uzasadnione pod-
stawy — że pożyje jeszcze tylko
krótki czas.

Rzeźki, uśmiechnięty, przy-
tył do swego lekarza:

— Dzień dobry, kochany dok-
torze!

— Dzień dobry, panie Ca-
stagne.

Nie rozbił się, nie pozwo-
lił zbadać pulsu.

— Czy coś panu dolega? — za-
pytał lekarz.

— Nie, nie przychodzę dziś
do lekarza, lecz do przyjaciela.
Żona moja bawi u rodziców, a
ja sam się nudzę. Byłoby ład-
nie z pańskiej strony, gdyby
pan zechciał dzisiejszy wieczór
spędzić ze mną. Zjemy naj-
pierw kolację, a potem pójdzie-
my do teatru. O, nie, w żadnym
razie nie może mi pan dać ko-
sza. — Tępy mnie naprawdę
zmartwiło.

Gdy mieszkaniec południowej
Francji kogoś zaprasza — czy-
ni to tak serdecznie, że istotnie
odnosi się wrażenie, że odmowa
bardzo go dotknęła. Lekarz
przyjął zaproszenie.

A potem... Potem w czasie ko-
lacji pili burgunda za burgun-
dem, szampana i znowu likier
i znowu burgunda. Około godzi-
ny dziesiątej lekarz był już zu-
pełnie pijany. Z najwyższym o-
żywieniem i niespotykaną u nie-
go elokwencją lekarz opowia-
dał o chorobach raka i licznych
wypadkach operacji. Mówił do
Castagne'a per „ty“. Klepał go
po plecach i zanosił się od śmie-
chu.

Castagne, który wypił znacz-
nie mniej, niż lekarz, udawał
że jest kompletnie pijany i od-
powiadał tym samym tonem.

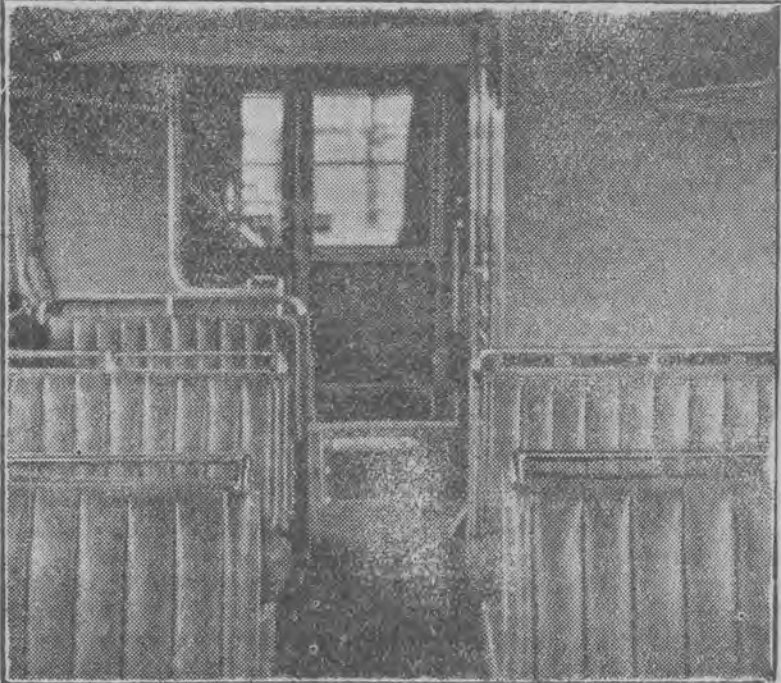
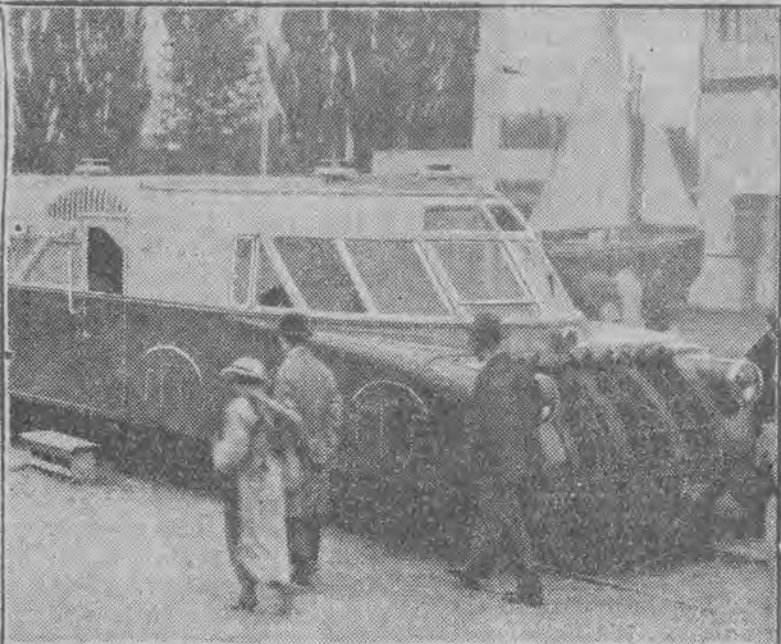
— Słuchaj, mój kochany Ca-
stagne!

— Dobrze, więc w ubiegłym
tygodniu badałeś mnie, po-
wiedz mi prawdę, kiedy pójdę
do grobu?

To był wspaniały pomysł Ca-
stagne'a. Tak trzeba się z leka-
rzami urządzać! Dwa razy trze-
ba się ich radzić: raz w pokoju
ordynacyjnym, gdy człowieka
badają i drugi raz w zacisznym
chambre separee, gdzie mówi
się prawdę. — To powiększa
wprawdzie koszta o 50 fran-
ków, które trzeba wydać na wi-
no, ale za to człowiek dowiada-
je się prawdy.

Istotnie lekarz stawał się co-
raz wymowniejszy i bardziej
przystępny. Ciężko jest mi-
liczyć, gdy się ma w czubie. —
W końcu lekarz powiedział:

— Istnieje wprawdzie tajem-
nica zawodowa, ale przed tobą
nie mogę przecież mieć tajem-
nic... ty mój dobry, stary Ca-
stagne... Ileż to trudu mieliśmy
wtedy, by ci wmówić, że twój
syn za weześnie się urodził... —
Do djaska! Akurat trzy miesia-
ce zaweznałem... A co się tyczy
ciebie samego — jesteś zdrow
jak ryba... Conajwyżej mała wa-
da serca... Ale z tem możesz żyć
jeszcze sto lat, ale pod warun-
kiem, że nie będziesz się dener-
wował... Pod warunkiem, że ni-
gdy nie będą ci opowiadał no-
win, któreby ci mogły iryto-
wać



człowiek ten jest dobrze podpi-
ty i ledwie trzyma się na no-
gach. Nadchodzi chwila wyku-
pienia biletu. Pijany z uprzej-
mą miną zwraca się do solidne-
go, starszego pana w binoklach
i rękawiczkach, aby potrzywał
koguta, gdyż musi poszukać pie-
niędzy. Starszy pan nie odma-
wia i trzyma trzepoczącego
się ptaka jak najdalej od sie-
bie. Sytuacja staje się coraz ko-
miejsza, gdyż pijany nie
może znaleźć pieniędzy i bar-
dzo długo przeszukuje wszyst-
kie swoje kieszenie. Wreszcie
pieniądze się znajdują i bilet
zostaje wykupiony. Starszy so-
lidny pan z ulgą oddaje koguta
i na najbliższym przystanku
opuszcza pośpiesznie tramwaj.

Na „gape“ lubią jeździć mło-

dzieńcy, którzy w ten sposób
zbierają pieniądze na bilet do
trzeciorzędnej kina. Po więk-
szej części mają w tym celu
przygotowany stary, zużyty bi-
let. Złapani na gorącym uczyn-
ku, zachowują się, jakby nigdy
nie jeździli tramwajem i nie
znali panujących porządków i
obyczajów. W jednej chwili za-
mieniają się oni w złe widzą-
cych, źle słyszących i wogóle
nieporozwiniętych umysłowo
ludzi.

Rozpoczyna się nieprzyjemna
dyskusja, sympatja publicz-
ności jest zwykle po stronie jada-
cego na „gape“. Wreszcie po
długich pertraktacjach i gro-
bach konduktora bilet zostaje
w wykupiony

Fim.

1. Helmy podzwrotnikowe stanowią najniezbędniejszą część ekwipunku żoł-
nierzy angielskich, udających się na służbę do kolonii. — 2. i 3. Na warszaw-
skich kolejkach podmiejskich zaprowadzono tytułem próby wagony pociągowe,
poruszane motorem samochodowym. U góry widzimy ogólny widok takie-
go wagonu, a u dołu — jego wnętrza.

NIEZWYKŁA PRZYGODA

Tego wieczora, jak zwykle wracałem późno do domu, gdy nagle usłyszałem za sobą donośny głos kobiety. W tym głosie wyczułem nutę rozpacz. Odwróciłem się instynktownie na palcach i w nikłym świetle latarni spostrzegłem szybko biegnącą ku mnie niewiastę. Zdażyłem w przelocie zauważyć, że jest wysokiego wzrostu, smukła i dość elegancko ubrana. Gdy tajemnicza niewiasta znalazła się tuż koło mnie, usłyszałem, jak bardzo utrudniony ma oddech. Nieznajoma, trzymając moje ramię w silnym uścisku, szepnęła, tłumiąc w głosie zdenerwowanie:

— Proszę się na mnie nie gniewać. Za chwilę wszystko pan zrozumie.

Byłem już zupełnie spokojny. Niezwykłe dźwięczny i miły głos działał uspakajająco. W dalszym ciągu jednak milczałem i patrzyłem z ukosa na nieznajomą, która doskonale czuła się w moim towarzystwie na ulicy, mimo późnioniej pory. Cała sprawa zaczynała mnie intrygować, a jednocześnie bawić.

Chodźmy trochę szybciej — rzekła znowu stłumionym głosem. — Zraz wyłomacze pa-uu wszystko.

Milczałem znowu. Nie chciałem niszczyć pięknych złudzeń, jakie w tej chwili nasuwały mi się na myśl. Przyspieszyliśmy kroku, czułem, jak bardzo tłucze się w niej serce; oddychała z wielkim trudem.

W pewnym momencie szepnęła:

— A teraz niech mnie pan posłucha i niech się pan na mnie nie gniewa. Przrzeka mi pan? — Spojrzała na mnie wielkimi oczyma. — Znam pana od dawna. Proszę się temu nie dziwić. Mieszka pan przecież niedaleko mnie. Musiałam do pana podejść, gdyż od dwudziestu minut ktoś natrętnie mnie napastował. Nie mogłam się od tego człowieka uwolnić, bałam się. No, proszę, proszę tak na mnie nie patrzeć.

— Nie miałam wyjścia. Czuję, że za chwilę ten mężczyzna podejdzie do mnie. Chwila mi chodził w jednym rzędzie ze mną i nie mogłam znieść jego wzroku. Pożerał mnie oczyma. Czułam paniczny lęk przed tym człowiekiem. Wiem, że pod szedłby do mnie, a wówczas nie miałabym rady... musiałabym krzyczeć, a tego właśnie chciałam uniknąć. Nie chciałam wywoływać zbiegowiska. Czy pan mnie teraz rozumie?

Uśmiechnąłem się dyskretnie, a nieznajoma zauważyła to i zapytała:

— Dlaczego pan się śmieje? Czy naprawdę słowa moje zastępują na ironię? Czy może jestem śmieszna, albo śmieszna jest to, że podeszłam do pana, wykazując tyle zaufania. Zresztą... niech pan o mnie myśli co pan chce.

Spojrzałem uważnie na nieznajomą i skonstatowałem z przyjemnością, że jest przystojną. W blasku mijanej latarni zauważyłem, że ma krucze włosy i duże oczy w czarnej oprawie. Snać zauważyła moje zainteresowanie i przytrzymała mój wzrok. Spojrzenia spotkały się na krótką chwilę. Nie znałem tej kobiety wcale, mógłbym ze spokojem przysiąc, że widzę ją poraz pierwszy w życiu. A jednak promieniowała na mnie jakąś dziwnie nieopanąwaną chęć zbliżenia się do niej. Jej szczerść i bezpo-

średniość zastanawiała mnie, a podświadome pragnienia zmuszały do głębszego zainteresowania się niewiastą, która obdarzyła mnie zaufaniem. Uspione i dawno zagasłe refleksje budziły się nanow, zlewając się w nieokreśloną i nieodgadnioną chęć przyścia jej z pomocą. Nieznajoma musiała najprawdopodobniej zauważyć moje chwilowe zasepienie i rzuciła pytanie:

— Nad czym się pan teraz zastanawia? Czy to pana bardzo zaskoczyło? Czy spotyka się pan z taką przygodą poraz pierwszy w życiu? Czy nikt pana nie obdarzył nigdy zaufaniem? Czy może nie potrafi go pan w nikim wzbudzić? Proszę

mi odpowiedzieć.

Gdy nie otrzymała odpowiedzi, ścisnęła mi mocniej rękę i zatrzymała mnie. Stanęliśmy na chwilę.

— Proszę mi odpowiedzieć na moje pytanie — nalegała, a w głosie jej wyczułem wzruszenie.

Spojrzałem w jej duże oczy i wyczytałem w nich wyraz dziwnego smutku.

— Czy naprawdę poraz pierwszy w życiu wzbudza pan w kobiecie zaufanie — powtórzyła pytanie.

— Nie, nie po raz pierwszy w życiu — rzekłem jakimś innym, obcym głosem, którego się sam w pierwszej chwili przelałem.

Pewnego dnia pod wpływem jakiejś niewytłumaczonej lekkomyślności zaświtał mi pomysł napisania scenariusza filmowego. Przeglądałem właśnie książki w antykwariacie, gdy jakaś szara, bardzo zniszczona książka zrodziła we mnie myśl, że w niej znajdę właśnie odpowiedni materiał na scenarjusz.

Już następnego dnia zabrałem się do roboty. W każdej scenie uśmiercałem przynajmniej jednego bohatera. Po napisaniu kilkunastu scen okazało się, że wy-czerpałem wszelkie rodzaje śmierci i że muszę stworzyć nowe. Odtąd uśmiercałem bohaterów w sposób tak niesłychanie kunsztowny i wyrafinowany, że od-czułem pełen szacunku podziw dla drzemających dotychczas we mnie zbrodniczych instynktów.

— Sądziłem... Myślałem... — wykrztusiłem wreszcie — że będę mógł odczytać panu dyrektorowi, lub reżyserowi...

Zalotne dziewczętko zmierzyło mnie karcącym spojrzeniem.

— Pan dyrektor i pan reżyser mieliby zbyt wiele pracy, gdyby wszystko pozwalali sobie odczytywać. Proszę przyjść za kilka tygodni.

Po kilku tygodniach przyszedłem po odpowiedź. Zalotna panienka siedziała na tem samym miejscu i tak samo, jak podczas mojej pierwszej wizyty, paliła papierosa i przeglądała ilustrowane pisma.

Na moje pytanie odpowiedziała również pytaniem, czy sądzę, że panowie dyrektor i reżyser nie mają nic więcej na głowie, jak mój scenarjusz? Poleciała mi zostawić adres, a po kilku miesiącach zostanie powiadomiony o losach mego scenariusza.

Zacząłem więc oczekiwać odpowiedzi. Jeden miesiąc, dwa, trzy i więcej, znacznie więcej. W międzyczasie zaręczyłem się, zerwałem zaręczyny, ożeniłem się wreszcie z inną, ale wszcząłem kroki rozwodowe i zacząłem się starać o rękę jakiejś damy.

Odbyłem też podróż do Abisynji i byłem kilkakrotnie policyjnie skazany. Raz dlatego, ponieważ mój pies wył przed bramą. Gdy zawył po raz ósmy otworzyło się nagle okno na drugim piętrze w domu, znajdującym się po drugiej stronie ulicy i jakiś pan strzelił do mego psa z rewolweru. — Strzały — zbudziły

mieszkańców domu, spowodowały zbiegowisko i zjawienie się po-lieji pieszej i konnej. Pan z drugiego piętra został w kajdan-kach odprowadzony do komisar-jatu; również ja i mój pies pod-żyliśmy tam w asyście policji. Nastąpił sensacyjny proces. Wszystkie gazety rozpisywały się o nim. Niektóre zamieściły fotografie moją i mego psa.

Okazało się, że dzięki memu psu został ujęty niebezpieczny osobnik, zagrażający bezpieczeń-stwu publicznemu. Przecież wła-śnie mój pies obudził wszystkich swem szekaniem i w ten spo-sób ich ocalił. Porównywano go do gęsi kapitoliińskich, ja zaś zostałem nagrodzony za specjal-ne zasługi, oddane społeczeń-stwu.

Mój adwokat domagał się dzie-sięciu lat więzienia dla pana z drugiego piętra, ale w wyniku długiej rozprawy został on tyl-ko skazany na grzywnę za zakło-lenie nocnego spokoju.

Rozprawa sądowa uczyniła mnie sławnym. Jakiś impresarj- zapropozował mi występy z gażą 3.000 złotych miesięcznie. Mia-łem występować wraz z moim psem i śpiewać kuplety. Niestety nie mogłem tej nęcącej propozy-cji przyjąć, gdyż mimo najlep-szej woli nie umiem śpiewać. Tembardziej ucieszyła mnie wie-domość z wytwórni filmowej. Polecono mi niezwłocznie udać się tam. Zalotne dziewczętko przyjęło mnie tym razem z ży-czliwym uśmiechem i zaprowa-dziło do prywatnego biura dy-rektora. Siedzieli tam trzej pano-wie. Jeden siedział milcząco i godnie, drugi bawił się monok-lem, a trzeci prowadził własn-telefoniczną rozmowę z Ber-linem. Po zakończeniu tej roz-mowy pan z monoklem zaczął mówić. Dwaj pozostali panowie również zabrali głos. Wszyscy mówili jednocześnie, więc nie zrozumiałem żadnego.

Po tej konferencji zrozumia-łem tylko, że mój scenarjusz zo-stał przyjęty pod warunkiem, że pozwolę wprowadzić tam pew-ne zmiany. Ponieważ zgadzałem się na wszystko, zapropono-wano mi 100 szylingów zadatku, je-śli...

Co oznaczało to „jeśli“ nie do-wiedziałem się nigdy i prawd-opodobnie dlatego nie ujrzałem nigdy tych 100 szylingów zadat-ku.

Po kilku miesiącach otrzyma-łem z wytwórni znowu zaprosze-nie.

Ponieważ proszono o punktu-alne przybycie o godz. 8-ej, więc jako człowiek dobrze wychowa-ny już o godzinie 7.45 byłem na

MÓJ FILM

reżyserem. Niezależnie od godzi-ny, w której przychodziłem, nie zastawałem go nigdy. Moje listy pozostawiał bez odpowiedzi.

Wreszcie zacząłem się starać o rozmowę z dyrektorem towa-rzystwa filmowego. Bez skutku. Za każdym razem odbywał jak-ąś bardzo ważną konferencję, lub też był nieobecny.

Pewnego dnia nadszedł wresz-cie list. Zawiadomiono mnie w nim, że winien jestem towarzy-stwu 4.680 złotych odszkodowa-nia za zmarnowany dzień pracy, w atelier filmowym. Ze scenarj-usza mego skorzystać nie mó-gą, ponieważ, jak wykazał reży-ser, nie jest on oryginalny, lecz opracowany na podstawie jakie-goś starego dzieła.

Wyjawiłem to reżyserowi os-obiście w restauracji.

Ponieważ nie wykazałem do-chwili obecnej, że posiadam u-poważnienie od autora owej po-wieści, by ją przerobić na film, więc wytwórnia uznała za nie-możliwe z pracy mej skorzy-stać. Za świadome wprowadze-nie w błąd reżysera i za naraże-nie wytwórni na zmarnowanie dnia pracy winienem zapłacić wymienioną sumę, gdyż w prze-ciwnym wypadku...

Miłe rojenia o wielkim hono-rarjum rozwiały się bez śladu. Pobiegłem jak szalony do adw-okata i pokazałem mu tę książkę. Wydana była w roku 1849, wo-bec czego zbyteczne było wszel-kie autorskie upoważnienie. Ad-wokat wzruszył ramionami i w-ziął 20 złotych za poradę praw-ną.

I znów minęły tygodnie... O owej wytwórni filmowej nic nie słyszałem i nie chciałem słyszeć.

Pewnego razu przeczytałem w jakiejś gazecie, że nowy, wspa-niały film p. t. „Marzące serca“ będzie poraz pierwszy wyświetla-ny w kinie „Eldorado“. „Marzą-ce serca“? Mój film?! Jak szalo-ny pobiegłem do wytwórni. Szczęście mi sprzyjało. Natkną-łem się od razu na reżysera. Drżąc ze zdenerwowania zażą-da-łem wyjaśnienia. Reżyser zmie-rzył mnie chłodno wzrokiem i spokojnie odpowiedział:

— O co panu chodzi? O film, którego premiera dziś się odbę-dzie? O mój film? Opracowałem go na podstawie jakiejś starej po-wieści, wydanej w r. 1849. Tak, mój panie. Z rzeczy tak starych każdy może swobodnie korzy-stać. Prawa autorskie już wyga-sły. Żegnam, moje uszanowa-nie.

Odszedł. Przysięgłem sobie u-roczyście, że już nigdy w życiu nie będę pisał scenariuszy fil-mowych.

Jerzy Geller.

— Wiedź pan, że to wszyst-ko, co powiedziałam, to nie-prawda. Umyślnie zainsceni-za-wałam to wszystko. Wiedzia-łam, że o tej porze przechodzi pan tędy zawsze. Słyszałam o panu wiele, chciałam poznać pana osobiście. Przyszłam jed-nak do wniosku, że nie zna pan kobiet i dlatego mam pa-pana dość. Pragnę jeszcze za-znaczyć, że jest pan nieznosnie nudny i mało domyślny. Wzbu-dza pan zaufanie dlatego... dlatego właśnie nie potrafił mnie pan zaciekawić. Żegnam pana!

Chciałem coś odpowiedzieć, ale w tej samej chwili nieznajoma zniknęła w ciemnej bramie, a ja pozostałem na ulicy.

J. Wrz—kl.

— O, nie. Rozpoczyna się za ja-kieś pół godziny.

Po jakiejś godzinie rozpoczęły się, t. zn. rozpoczęłyby się, gdy-by się nie okazało, że zapomnia-no zawiadomić odtwórcę głównej roli. Reżyser krzychał, po-mocnik reżysera kłął, maszyni-sta gderał, dekorator miał ironiczny wyraz twarzy, a inni urzędnicy rzucali szydercze uwa-gi. Artyści stracili humor, a sta-tyści ziewali.

A właśnie! statyści!... Skądże się tu wzięli?! W moim scenar-juszu nie było żadnych zbioro-wych scen. Co więc chcieli tu 60 — 70 ludzi obojga płci? Zwró-ciłem się po wyjaśnienie do reży-sera, ale ten najwidoczniej był w bardzo złym humorze, gdyż ryknął na mnie, że to jego spra-wa i nie życzy sobie, aby mu za-dawano niemądre pytania. Gdy-bym z natury nie był człowiekiem dobrodusznym i łagodnym mógłbym się poczuć dotknięty taką odpowiedzią. Zamilkłem i chciałem go poczęstować papie-rosem. Lecz on rzucił mi spojrze-nie pełne łagodnego wyrzutu, wskazał ręką na napis na ścia-nie, głoszący, że palenie jest tu surowo wzbronione, wpakował przez roztargnienie do własnej kieszeni moją papierošnicę i od-wrócił się do mnie tyłem.

W międzyczasie wprawiono w ruch telefony i auta, by spro-wadzić nieobecnego „gwiazdo-ra“. Wolny czas miano zużyć na posilenie się. Chętnie przy-jąłem zaproszenie reżysera i pod-żyłem wraz z wszystkimi do re-stauracji.

Po drugiej flasce reżyser jak by się odmienił. Po czwartej mó-wił mi „ty“, a po szóstej zapew-niał, że robi z mego scenarju-sza „gwóźdź sezonu“.

„Gwiazdora“ nie można było nigdzie odnaleźć. Prawdopodobnie wykorzystał wolny dzień na jakąś wycieczkę.

To, co nastąpiło potem, pozostawiło mi bardzo mgliste wspo-mnienie. Wiem tylko, że miałem uregulować rachunek, wynoszą-cy przeszło 200 złotych, a ponie-waż tyle nie posiadałem, musia-łem zostawić swój złoty zegar-ek.

I znów minęły tygodnie. Na-próżno starałem się zobaczyć z

reżyserem. Niezależnie od godzi-ny, w której przychodziłem, nie zastawałem go nigdy. Moje listy pozostawiał bez odpowiedzi.

Wreszcie zacząłem się starać o rozmowę z dyrektorem towa-rzystwa filmowego. Bez skutku. Za każdym razem odbywał jak-ąś bardzo ważną konferencję, lub też był nieobecny.

Pewnego dnia nadszedł wresz-cie list. Zawiadomiono mnie w nim, że winien jestem towarzy-stwu 4.680 złotych odszkodowa-nia za zmarnowany dzień pracy, w atelier filmowym. Ze scenarj-usza mego skorzystać nie mó-gą, ponieważ, jak wykazał reży-ser, nie jest on oryginalny, lecz opracowany na podstawie jakie-goś starego dzieła.

Wyjawiłem to reżyserowi os-obiście w restauracji.

Ponieważ nie wykazałem do-chwili obecnej, że posiadam u-poważnienie od autora owej po-wieści, by ją przerobić na film, więc wytwórnia uznała za nie-możliwe z pracy mej skorzy-stać. Za świadome wprowadze-nie w błąd reżysera i za naraże-nie wytwórni na zmarnowanie dnia pracy winienem zapłacić wymienioną sumę, gdyż w prze-ciwnym wypadku...

Miłe rojenia o wielkim hono-rarjum rozwiały się bez śladu. Pobiegłem jak szalony do adw-okata i pokazałem mu tę książkę. Wydana była w roku 1849, wo-bec czego zbyteczne było wszel-kie autorskie upoważnienie. Ad-wokat wzruszył ramionami i w-ziął 20 złotych za poradę praw-ną.

I znów minęły tygodnie... O owej wytwórni filmowej nic nie słyszałem i nie chciałem słyszeć.

Pewnego razu przeczytałem w jakiejś gazecie, że nowy, wspa-niały film p. t. „Marzące serca“ będzie poraz pierwszy wyświetla-ny w kinie „Eldorado“. „Marzą-ce serca“? Mój film?! Jak szalo-ny pobiegłem do wytwórni. Szczęście mi sprzyjało. Natkną-łem się od razu na reżysera. Drżąc ze zdenerwowania zażą-da-łem wyjaśnienia. Reżyser zmie-rzył mnie chłodno wzrokiem i spokojnie odpowiedział:

— O co panu chodzi? O film, którego premiera dziś się odbę-dzie? O mój film? Opracowałem go na podstawie jakiejś starej po-wieści, wydanej w r. 1849. Tak, mój panie. Z rzeczy tak starych każdy może swobodnie korzy-stać. Prawa autorskie już wyga-sły. Żegnam, moje uszanowa-nie.

Odszedł. Przysięgłem sobie u-roczyście, że już nigdy w życiu nie będę pisał scenariuszy fil-mowych.

Jerzy Geller.

reżyserem. Niezależnie od godzi-ny, w której przychodziłem, nie zastawałem go nigdy. Moje listy pozostawiał bez odpowiedzi.

Wreszcie zacząłem się starać o rozmowę z dyrektorem towa-rzystwa filmowego. Bez skutku. Za każdym razem odbywał jak-ąś bardzo ważną konferencję, lub też był nieobecny.

Pewnego dnia nadszedł wresz-cie list. Zawiadomiono mnie w nim, że winien jestem towarzy-stwu 4.680 złotych odszkodowa-nia za zmarnowany dzień pracy, w atelier filmowym. Ze scenarj-usza mego skorzystać nie mó-gą, ponieważ, jak wykazał reży-ser, nie jest on oryginalny, lecz opracowany na podstawie jakie-goś starego dzieła.

Wyjawiłem to reżyserowi os-obiście w restauracji.

Ponieważ nie wykazałem do-chwili obecnej, że posiadam u-poważnienie od autora owej po-wieści, by ją przerobić na film, więc wytwórnia uznała za nie-możliwe z pracy mej skorzy-stać. Za świadome wprowadze-nie w błąd reżysera i za naraże-nie wytwórni na zmarnowanie dnia pracy winienem zapłacić wymienioną sumę, gdyż w prze-ciwnym wypadku...

Miłe rojenia o wielkim hono-rarjum rozwiały się bez śladu. Pobiegłem jak szalony do adw-okata i pokazałem mu tę książkę. Wydana była w roku 1849, wo-bec czego zbyteczne było wszel-kie autorskie upoważnienie. Ad-wokat wzruszył ramionami i w-ziął 20 złotych za poradę praw-ną.

I znów minęły tygodnie... O owej wytwórni filmowej nic nie słyszałem i nie chciałem słyszeć.

Pewnego razu przeczytałem w jakiejś gazecie, że nowy, wspa-niały film p. t. „Marzące serca“ będzie poraz pierwszy wyświetla-ny w kinie „Eldorado“. „Marzą-ce serca“? Mój film?! Jak szalo-ny pobiegłem do wytwórni. Szczęście mi sprzyjało. Natkną-łem się od razu na reżysera. Drżąc ze zdenerwowania zażą-da-łem wyjaśnienia. Reżyser zmie-rzył mnie chłodno wzrokiem i spokojnie odpowiedział:

— O co panu chodzi? O film, którego premiera dziś się odbę-dzie? O mój film? Opracowałem go na podstawie jakiejś starej po-wieści, wydanej w r. 1849. Tak, mój panie. Z rzeczy tak starych każdy może swobodnie korzy-stać. Prawa autorskie już wyga-sły. Żegnam, moje uszanowa-nie.

Odszedł. Przysięgłem sobie u-roczyście, że już nigdy w życiu nie będę pisał scenariuszy fil-mowych.

Jerzy Geller.

reżyserem. Niezależnie od godzi-ny, w której przychodziłem, nie zastawałem go nigdy. Moje listy pozostawiał bez odpowiedzi.

Wreszcie zacząłem się starać o rozmowę z dyrektorem towa-rzystwa filmowego. Bez skutku. Za każdym razem odbywał jak-ąś bardzo ważną konferencję, lub też był nieobecny.

Pewnego dnia nadszedł wresz-cie list. Zawiadomiono mnie w nim, że winien jestem towarzy-stwu 4.680 złotych odszkodowa-nia za zmarnowany dzień pracy, w atelier filmowym. Ze scenarj-usza mego skorzystać nie mó-gą, ponieważ, jak wykazał reży-ser, nie jest on oryginalny, lecz opracowany na podstawie jakie-goś starego dzieła.

Wyjawiłem to reżyserowi os-obiście w restauracji.

Ponieważ nie wykazałem do-chwili obecnej, że posiadam u-poważnienie od autora owej po-wieści, by ją przerobić na film, więc wytwórnia uznała za nie-możliwe z pracy mej skorzy-stać. Za świadome wprowadze-nie w błąd reżysera i za naraże-nie wytwórni na zmarnowanie dnia pracy winienem zapłacić wymienioną sumę, gdyż w prze-ciwnym wypadku...

Miłe rojenia o wielkim hono-rarjum rozwiały się bez śladu. Pobiegłem jak szalony do adw-okata i pokazałem mu tę książkę. Wydana była w roku 1849, wo-bec czego zbyteczne było wszel-kie autorskie upoważnienie. Ad-wokat wzruszył ramionami i w-ziął 20 złotych za poradę praw-ną.

I znów minęły tygodnie... O owej wytwórni filmowej nic nie słyszałem i nie chciałem słyszeć.

Pewnego razu przeczytałem w jakiejś gazecie, że nowy, wspa-niały film p. t. „Marzące serca“ będzie poraz pierwszy wyświetla-ny w kinie „Eldorado“. „Marzą-ce serca“? Mój film?! Jak szalo-ny pobiegłem do wytwórni. Szczęście mi sprzyjało. Natkną-łem się od razu na reżysera. Drżąc ze zdenerwowania zażą-da-łem wyjaśnienia. Reżyser zmie-rzył mnie chłodno wzrokiem i spokojnie odpowiedział:

— O co panu chodzi? O film, którego premiera dziś się odbę-dzie? O mój film? Opracowałem go na podstawie jakiejś starej po-wieści, wydanej w r. 1849. Tak, mój panie. Z rzeczy tak starych każdy może swobodnie korzy-stać. Prawa autorskie już wyga-sły. Żegnam, moje uszanowa-nie.

Odszedł. Przysięgłem sobie u-roczyście, że już nigdy w życiu nie będę pisał scenariuszy fil-mowych.

Jerzy Geller.

reżyserem. Niezależnie od godzi-ny, w której przychodziłem, nie zastawałem go nigdy. Moje listy pozostawiał bez odpowiedzi.

Wreszcie zacząłem się starać o rozmowę z dyrektorem towa-rzystwa filmowego. Bez skutku. Za każdym razem odbywał jak-ąś bardzo ważną konferencję, lub też był nieobecny.

Pewnego dnia nadszedł wresz-cie list. Zawiadomiono mnie w nim, że winien jestem towarzy-stwu 4.680 złotych odszkodowa-nia za zmarnowany dzień pracy, w atelier filmowym. Ze scenarj-usza mego skorzystać nie mó-gą, ponieważ, jak wykazał reży-ser, nie jest on oryginalny, lecz opracowany na podstawie jakie-goś starego dzieła.

Wyjawiłem to reżyserowi os-obiście w restauracji.

Ponieważ nie wykazałem do-chwili obecnej, że posiadam u-poważnienie od autora owej po-wieści, by ją przerobić na film, więc wytwórnia uznała za nie-możliwe z pracy mej skorzy-stać. Za świadome wprowadze-nie w błąd reżysera i za naraże-nie wytwórni na zmarnowanie dnia pracy winienem zapłacić wymienioną sumę, gdyż w prze-ciwnym wypadku...

Miłe rojenia o wielkim hono-rarjum rozwiały się bez śladu. Pobiegłem jak szalony do adw-okata i pokazałem mu tę książkę. Wydana była w roku 1849, wo-bec czego zbyteczne było wszel-kie autorskie upoważnienie. Ad-wokat wzruszył ramionami i w-ziął 20 złotych za poradę praw-ną.

I znów minęły tygodnie... O owej wytwórni filmowej nic nie słyszałem i nie chciałem słyszeć.

Pewnego razu przeczytałem w jakiejś gazecie, że nowy, wspa-niały film p. t. „Marzące serca“ będzie poraz pierwszy wyświetla-ny w kinie „Eldorado“. „Marzą-ce serca“? Mój film?! Jak szalo-ny pobiegłem do wytwórni. Szczęście mi sprzyjało. Natkną-łem się od razu na reżysera. Drżąc ze zdenerwowania zażą-da-łem wyjaśnienia. Reżyser zmie-rzył mnie chłodno wzrokiem i spokojnie odpowiedział:

— O co panu chodzi? O film, którego premiera dziś się odbę-dzie? O mój film? Opracowałem go na podstawie jakiejś starej po-wieści, wydanej w r. 1849. Tak, mój panie. Z rzeczy tak starych każdy może swobodnie korzy-stać. Prawa autorskie już wyga-sły. Żegnam, moje uszanowa-nie.

Odszedł. Przysięgłem sobie u-roczyście, że już nigdy w życiu nie będę pisał scenariuszy fil-mowych.

Jerzy Geller.